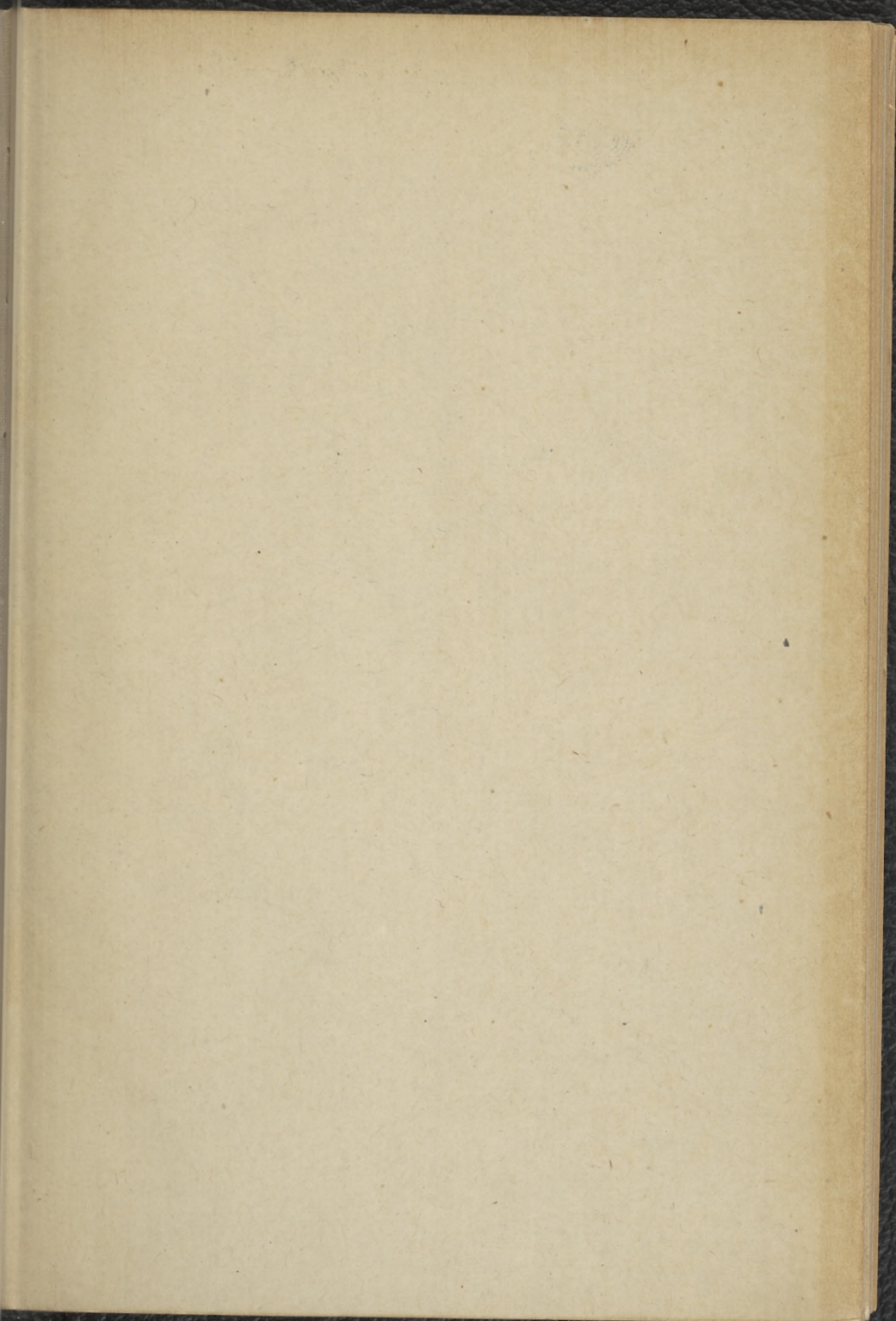
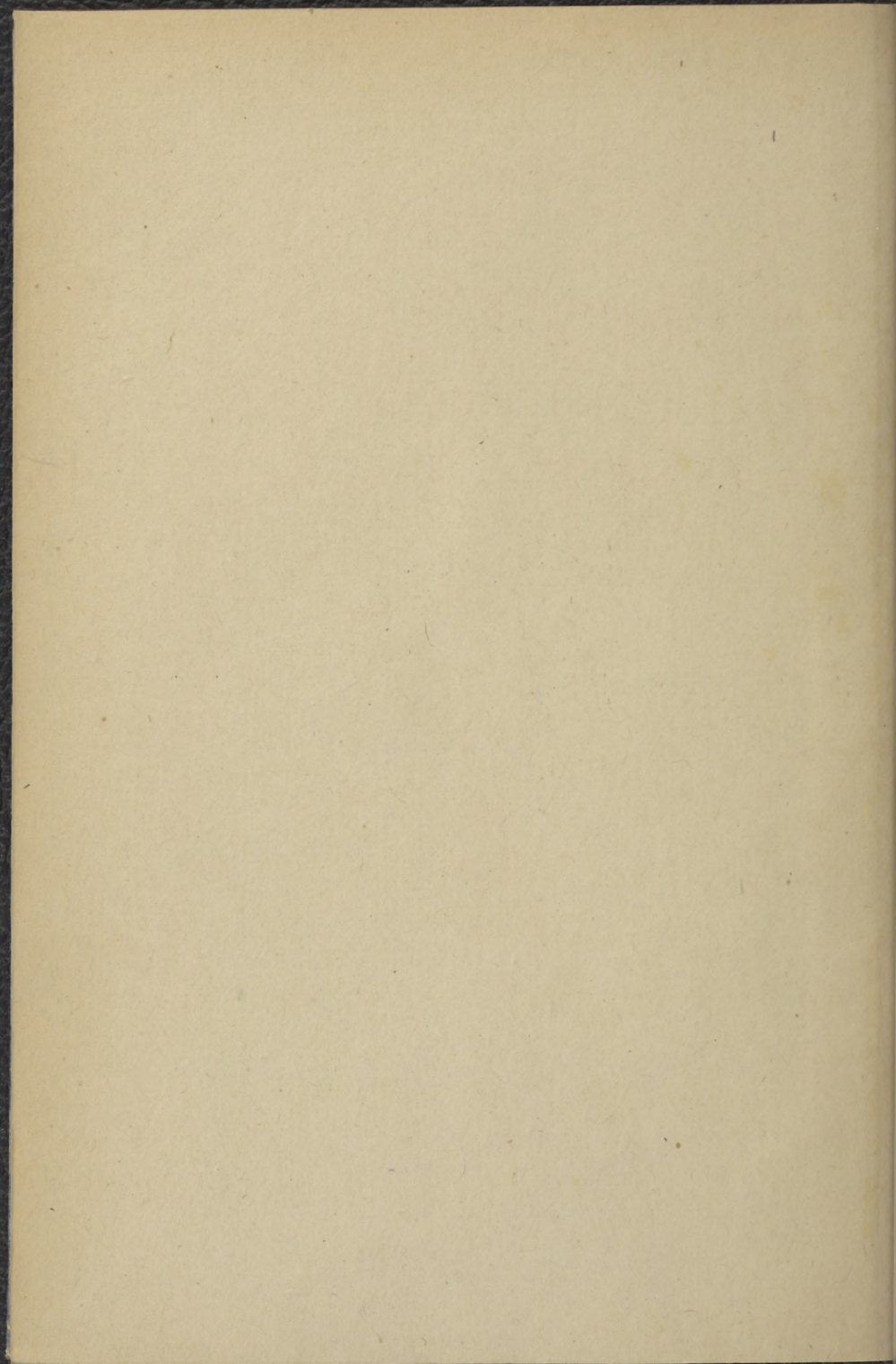


I 2,071,291





72902 Kras

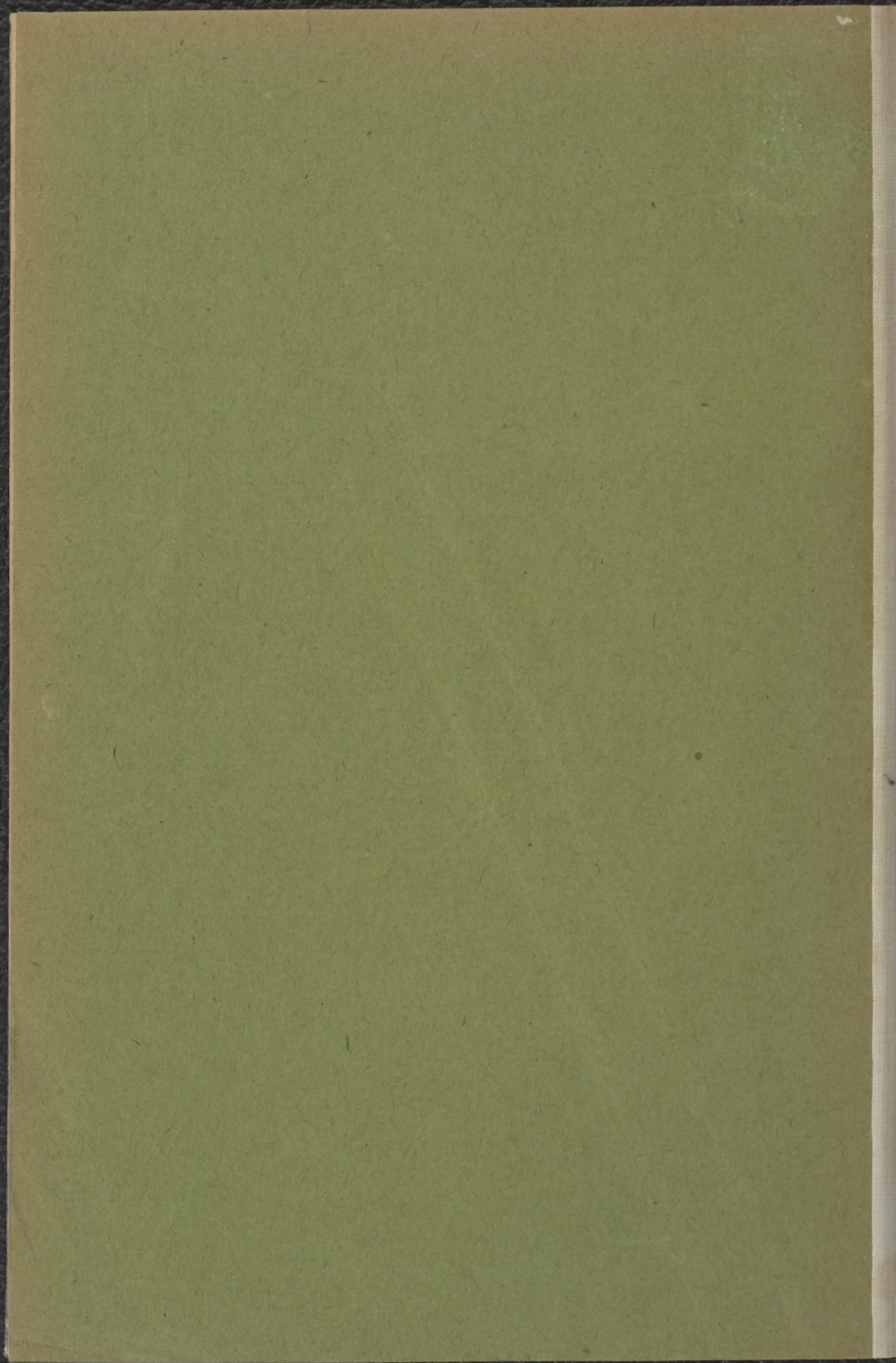
KAROL RZEPECKI

POWSTANIE
GRUDNIOWE
W WIELKOPOLSCE

27. 12. 1918.



POZNAŃ 1919
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA



POWSTANIE GRUDNIOWE
W WIELKOPOLSCE

WSZELKIE PRAWA
przedruku, tłumaczenia, reprodukcji kliszy i t.d. zastrzeżone!

KAROL RZEPECKI

POWSTANIE
GRUDNIOWE
W WIELKOPOLSCE

27. 12. 1918.



POZNAŃ 1919
WIELKOPOLSKA KSIĘGARNIA NAKŁADOWA

77902

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001002690487

*Cieniom Wielkopolan
poległych za Wolność*

poświęca

autor.



T 2,071,291



Zabór pruski a wojna.

Wiosna i początek lata 1914 go roku nie znamionowały niczem bliskiego wybuchu wojny europejskiej a raczej wszechświatowej.

Jak zwykle jechał, kto mógł do wód, na Śląsk, do Małopolski w góry lub nad morze do Kołobrzega i Sopotu. Na żniwa powracali ziemianie do domów a chociaż zamordowanie Ferdynanda w Serajewie dawało powód do niepokoju, to każdy pilnował nadal swego chleba i pchał taczkę swego szarego żywota. Gdym opuścił dnia 2. 7. gościnne mury pruskiego więzienia, w którym przebyłem okrągły miesiąc za ogłoszenie wzbronionych kilku pieśni w śpiewniku sokolim, rzuciłem się w wir pracy sokolej, bo chodziło o przeprowadzenie Złotu Okręgowego, w Poznaniu odbyć się mającego dnia 2. sierpnia. Wtem jak grom z nieba uderzyła w nas wiadomość o wybuchu wojny. Leodyum, Namur, Tannenberg, Antwerpia oto ciosy, które odczuwał każdy prawy polak boleśnie, choć go one nie tyczyły bezpośrednio. Zbrodnie niemieckie w Kaliszu i Kongresówce, barbarzyństwo hord germańskich w Belgii zaciskały nam pięście, wywoływały przekleństwa i pragnienie zemsty. A tymczasem brano rekruta, brano obronę krajową (Landwehr) brano starych obywateli do 49 roku życia (Landsturm) i rzucono ich na pastwę molochowi militarystyki, ideji wszechpotęgi germańskiej. I wzięto tak w zaborze pruskim przeszło 700 000 polskich mężów, młodzieży i chłopiąt w straszny, krwawy taniec czteroletni, z których piąta część (około 140 000) życie dać musiała za obce zachcianki, za wrogą nam pruską ekspansją, zmierzającą do rozszerze-

nia granic Niemiec na wschodzie i zachodzie. A ileż ran zadały nam kule, bagnety, bomby i miny? Ileż serc polskich przestało bić w piersiach zasypanych w rowach, okopach, i lejach? Ile kiwi wytoczono z narodu polskiego na polach i łąkach polskich, belgijskich, francuskich, włoskich i Bałkanu. Ile matek i siostr, synów i braci opłakuje dziś jeszcze utratę swych ukochanych? Ile łez wyroniły oczy polskiej chłopki, mieszczi i inteligencji? Miliony sierót opłakuje ojców, setki tysięcy zabrały głód, choroby, zarazy a dziesiątki tysięcy dziś jeszcze szukają chleba, pomocy i opieki jako inwalidzi bez rąk i bez nóg, ciężarem będąc rodzinie i państwu, co powiększa ich rozpacz! O, zaiste, nie ma dość srogiej kary na sprawców tego ogromu nieszczęścia!

A jednak? Tej strasznej wojnie zawdzięczamy naszą Polskę, naszą wolność, nasze odrodzenie! Nie wierzył w Polskę niezbić „legjonista“ gdy przekraczał kordon rosyjski, idąc na Miechów, nie wierzył w nią „aktywista“, kontentując się „ochłapem“, jaki mu rzekomo chcieli z łaski rzucić, „zwycięscy“ monarchowie państw centralnych, nie wierzył w nią narodowy demokrata, chociaż w. książę Mikołaj Mikołajewicz kusząc rozrzucił odzież, pełną bizantyńskiej arogancji i greckiego fałszu. Nikt z nas nie wierzył, że stanie się to, co się stało: że Niemcy i Austria pobiją Rosję, a Francja, Anglja, Włochy i Ameryka pobiją Niemcy i Austrię. Nikt z nas w roku 1914 nie byłby ryzykował zakładu o to, iż „bóg wojny“ sprawę tak rozstrzygnie; wierni w Panu, ufni w Bogu, miłujący Polskę, pragnęli, jedynie prosili, ufali w „Sprawiedliwość, która naprawi zbrodnie na nas popełnione i wskrzesi nam Ojczyznę!“ Bo, zaiste, porównując siły wojskowe Rosji, Francji i Anglji z siłami Niemiec i Austrii, niepodobna było przypuszczać, mierząc rzecz rozumem nie uczuciem, aby kolos germański, ujarzmiający Słowian, powodujący Węgry, Turcję

i Bułgarię do walki na śmierć lub życie, mógł być kiedyś zdruzgotanym. Aż przyszedł znak Boży: bitwa nad Marną! W 7 dniowych krwawych zapasach w dniach 6. do 13. września 1914 r. powstrzymał Joffre wraz z Anglią zwycięski pochód Germanów. Od tej chwili żadne dalsze walki, zwycięstwa i ataki, z wściekłością prowadzone, nie zdołały zmienić sytuacji strategicznej na korzyść Wilhelma i jego sztabu. Ataki na Verdun (luty 1915) Gorlice (maj 1915) były tylko strasznym upustem krwi bez rzeczywistej korzyści.

Wielkopolska odetchnęła po bitwie nad Marną, Prusy Król. nabrały nowej otuchy; tylko Śląsk nie przewidział jeszcze i nasi bracia „pierunowali“ dalej w szeregach niemieckich, ciemni, tylko częściowo uświadomieni, bez gwiazdy przewodniej, która nam świeciła.

W Wielkopolsce istniały w chwili wybuchu wojny tylko trzy polskie wyraźne i poważne stronnictwa polityczne: Konserwatyści (Casino) Ziemiańskie (Centrum) o podkładzie szczerze polskim i Narodowi Demokraci.

Żadne z tych stronnictw nie miało w swym programie wskazówek na wypadek wojny.

Konserwatyści nieliczni, ale mienni i wpływowi, albo czmychali nad brzegi Lemanu, albo wysyłali tam swe latorośle męskie, o ile ich niepolokowali w czerwonych krzyżach, sztabach, etapach, lazaretach „Johannitach“ lub t. p. Wielu poszło na usługi do Kongresówki i zostało radcami, cenzorami, kreisszefami pana Baeselera, Inni znowu czekali na wzięcie Paryża, ba — nawet Londynu, wierząc w dalekoosne działa, opasłe Berty i Zepeliny a tymczasem bawili się w paskarstwo, sprzedając mięso, masła „własnoręcznie“ funt po 10 mk. Inni specjalizowali się w jęczmieniu, koniakach kozackich, w czym ich naśladowali łakome mieszcuchy. Układano i wysyłano depeze dziękczynne do „wspaniałomyślnych“ monarchów, nadużywając łatwowierności i dobrej wiary dostoj-

nika w purpurze; sfalszowano nawet tekst jednej depeszy jak to uczynił Bismark z depeszą z Ems przed 50 laty. Bo nasi konserwatyści, to urodzeni dyplomaci: kto wie, jak kości padną? Niezawadzi przymilić się do Wilhelma, Franciszka lub Karola a może Habsburg — może ktoś z rodziny królem polskim zostanie? A gdy niepomogła ofenzywa nad Sommą, nad Marną druga zakończyła się marnie, gdy tanki i łodzie podwodne nie dopisały, rozwiały się aktywistów nadzieje, rozchwał się N. K. N. konserwatywno-socjalistyczny w Krakowie i nasi konserwatyści, aktywiści et tutti quanti ze zdumieniem spostrzegli, że głos Wilsona więcej może znaczyć od głosu Wilhelma! Z abdykacją Wilhelma, Karola i całej paczki innych ukoronowanych głów i półgłówek, porzucili konserwatyści swe plany, swe szambelańskie mundury, krzyże oraz ordery i przyznać trzeba, że zaszła wśród nich radykalna przemiana. Ich synowie dziś albo w polskich mundurach, w których im znacznie lepiej do twarzy, albo na urzędach lub na roli, gdzie w miarę zdolności i dobrej woli mogą się doprawdy przysłużyć krajowi.

Centrum obywatelskie nie zmieniło swej orientacji w ciągu wojny ani razu. Oddawano cesarzowi co jest cesarskiego, ale na dnie serca każdy członek tego stronnictwa chował pragnienie, aby z zawieruchy wojennej wykwitła nam Polska, wolna, wielka i potężna. Cechy charakterystyczne ludzi tego obozu były: usunięcie się kompletne od prac społecznych, aby się prusakowi nie narazić, zamknięcie się w domowym zaciszu, w pracy zawodowej; cicha opozycja względem rządu, ignorowanie pożyczek wojennych, względnie wyzywanie się ich, choćby ze stratą, skoro już koniecznie pod naciskiem władzy trzeba było je nabyć. Kto mógł, usuwał się od wojska pruskiego; kto mógł przybierał rolę wyczekującą, życząc sobie w duchu klęski niemieckiego militarizmu. Postępowanie to oddziaływało doda-

tnio na całe otoczenie; na gospodarzy mniejszych, chłopów, lud dominialny i robotnika rolnego sezonowego, o ile go jeszcze w ostatnich latach wojny w ogóle można było otrzymać.

W Prusach Królewskich uprawiał aktywizm mąż opatrzościowy, wielki dyplomata p. Wiktor Kulerski, którego jednak własni czytelnicy-wiarusy nie chcieli czy też nie mogli zrozumieć; połowa tych niewdzięczników — czy tylko z powodu braku papieru — i zmniejszenia objętości pisma? porzuciła swego augura. Pan Kulerski nie dorównał atoli swemu mistrzowi p. Adamowi Napieralskiemu z Bytomia, na Śląsku. Mąż ten, słysząc jak trawa rośnie, zapewne dla tego tylko prawił braciom Ślązakom o zwycięstwie Niemiec i Austrii, w swych rozlicznych pismach, aby ich dziś tem bardziej od Berlina odstręczyć?! Niczem Machiavelli! Na to zapewne drukował w Częstochowie moc bibuły, aby Niemcom poodbierać papier, iżby mniej oczerniali Polaków? Niczem Wallenrod! Na to zapewne drukował „Godzinę“, aby gadzinowe fundusze niemieckie prędzej się wyczerpały?! Niczem Biliński!

Ci aktywiści pogrzebali się doprawdy sami w opinii i zwalniają społeczeństwo od sprawienia im pogrzebowych mów, krytyk i nekrologów! Z nielicznymi wyjątkami, z małemi odchyleniami, zauważonemi w Bydgoszczy i Herne, spowodowanemi arcydrażliwymi warunkami osobistymi, zajęło dziennikarstwo polskie zaboru pruskiego w czasie wojny stanowisko poprawne, szczerze polskie, godne i górne, za co nieraz srodze było prześladowane a nawet, jak „Lech“ w Gnieźnie, skazane na długoletnie milczenie.

Narodowa Demokracja, stronnictwo najsilniejsze, najruchliwsze i najwięcej zasłużone a najwięcej śledzone i umiłowane przez rząd, cenzurę i policję pruską, musiała siłą faktów... zamrzeć. I umarła pozornie. Stronnictwo, liczące w roku 1914 przeszło 500 członków, samych inteligentnych,

wypróbowanych przewodników na niwie polityczno-społecznej, rekrutujących się z wszystkich warstw, począwszy od ziemian-magnatów, inteligentów zawodowych, duchownych, zajmujących w hierarchii kościelnej wysokie stanowiska a skończywszy na robotnikach, pracujących w warsztatach... zamarło!... nie miało ani jednego zebrania, zjazdu! Rada Główna nie zebrała się ani razu!... Zarząd częściowo się rozsypał, nie schodził się przez 4 lata ani na chwilę... a mimo to stronnictwo to pracowało ustawicznie i miało tak wyrobionych politycznie ludzi, że nie potrzeba im było dawać wskazówek lub rozkazów.

Przedewszystkiem dała Narodowa Demokracja, jak to zrobili Czesi, każdemu swemu członkowi, każdemu „Sokołowi“ krzyżyk na drogę w postaci „memento“: pamiętaj krzewić ducha wśród swoich, szkodzić jaknajmniej Francji i Rosji, pamiętaj, że Polak walczyć „musi“ przeciw Polakowi, pomagaj ludności nam życzliwej, trzymaj się razem z braćmi a gdy się nawinie sposobność... czmychaj, obserwuj i stawaj na zew, gdy orzeł biały rozwinie swe skrzydła do lotu. Dziesiątki tysięcy Polaków z zaboru pruskiego było w obozach jeńców w Rosji, na Sybirze, Francji, Anglii i Włoszech! Ile się oni przyczynili do rozkładu armii pruskiej i rosyjskiej lub austriackiej, daremną dziś to badać; niemniej jest faktem, iż siły te zachowały się na dobę dzisiejszą i są posiewem tak strasznej dla Prusaków „endecji“.

Następnie sprawdzwszy w październiku 1914r. przez wiadomość z Szwajcarii wynik klęski nad Marną, postanowiła gorętsza, czerwieńsza część Narodowej Demokracji — bez wiedzy Rady Głównej i Zarządu — nie czekać z założonemi rękoma, lecz działać o ile to było wówczas możliwe. Członkowie N. D. znający osobiście Piłsudskiego i bieg jego życia, jego plany i zamiary, jego ewolucją ducha, potępiającą gorszące, bezproduktywne kłótnie partyjne i walki, na słowa, członkowie N. D.,

powtarzam, odczuwający również z Piłsudskim, iż tylko mieczem można powalić mocarstwa zaborcze i wyzwolić Polskę, nigdy nie potępiali „a priori” faktu utworzenia Legionów. Część przeważna Nar. Dem. w zaborze pruskim stała zawsze na platformie Piłsudskiego: że gdy chwila się nadarzy, należy wroga bić i bić jeszcze, a wszystko czynić, aby się na tę chwilę przygotować jaknajlepiej. To też już w październiku 1914 r. zawiązano w Poznaniu z ramienia członków N. D. tajny Komitet, który obrał sobie za zadanie: 1. Tajną łączność z Legionami, przez krewnych, przyjaciół i znajomych. 2. Wpływanie na Legjony, aby nie tylko w Rosji widziały wroga, oraz aby nie dowierzały Niemcom! Że wytyczne te były zdrowe, że miały zwolenników, że czyni Niemiec otworzyły oczy Legionom, tego dowodem: odmowa przysięgi, internowanie w Szczypiornie, proces w Marmaros Sziget i uwięzienie Piłsudskiego i Sosnkowskiego w twierdzy magdeburgskiej, skąd go endecy poznańscy za pomocą kapitana Müllera (lotnika) zamierzali wydobyć. (wrzesień 1918 r.). Poza tem uchwalił Komitet: 3. Przygotowywać potajemnie broń i amunicję. 4. Nauczać musztry, zapoznania się z bronią palną i urządzić tajne zebrania, tworzyć sieć spiskowców po całym Księstwie, systemem piątkowym. Tajny ten związek musiał z powodu niedyskrecji pana S. i pewnej, rozstrojonej nerwowo pani S. przerwać swą robotę, a głowy związku musiały poskładać swe urzędy w „Sokole”. Związek liczył wówczas około 200 pracowników i zaczynał zdobywać z powodzeniem zwolenników na prowincji; tej czynności nie zaniechano i wydała ona piękne owoce po powiatach w końcu grudnia 1918 r., gdzie żywiołowym ruchem rozbrajano Prusaków. Związek ten podjął pracę swą na nowo we wrześniu 1918 r. z zdwojoną energią.

Nikt inny jak członkowie Nar. Dem. tworzyli ekspozytury w Szwajcarii, Paryżu itd. aby oddzia-

ływać na opinią Europy. Nikt inny jeno endecy i endeczki przewoziły tajne materiały i informacje do wrogów państw centralnych; nikt inny jeno N. D. miała ludzi, którzy jeździli do Danii, przewozili lub przesyłali tajnie miniaturowe fotografie raportów, statystyk, wyników wywiadowczych, z których Ententa wiedziała dokładnie na jak kruchych nogach stoją Niemcy i Austria.

Największą atoli zasługą Nar. Demokracji jest, iż szerzyła optymizm, wiarę w ostateczne zwycięstwo naszej sprawy a klęskę państw centralnych, że przez prasę swą docierała do każdej chaty, krzepiła zwątpiałych i przygotowywała umysły do wielkiego przewrotu, którego każdy prawy Polak pragnął jak zbawienia.

Akt 5 listopada 1915 r. „wspaniałomyślnych“ monarchów był dla Nar. Dem. strzępem papieru, gdyż wraz z Kochanowskim nie wierzyła ona — niemieckiej perfidji:

„Co pomoże pergamin i gęste pieczęci

Przy piśmie przytwierdzone — jeśli nie masz chęci?!“

Rada Regencyjna i wszelkie inne twory Bethmanna, Czernina, Ludendorfa i Baeselera były dla większości Polaków zaboru pruskiego niczem więcej jak fałszem, obłudą, chęcią oszukania nas, wyzyskania sytuacji, próbą do stworzenia półmilionowej armii, rzekomo polskiej, której kości rozsiewanoby potem na polach Francji, Rosji lub na Bałkanie. Zabór pruski Niemcom nie wierzył; pragnął całą duszą ich klęski a siewcą tej myśli, sternikiem nawy politycznej była Nar. Dem., chociaż w ciałach ustawodawczych w Berlinie (Koło Polskie i Koło Sejmowe) nigdy ona nie miała pozytywnej większości. Ale miała program, na który każdy prawy polak godzić się musiał. W Berlinie posłowie nasi, odpowiedzialni za każde słowo, każdy czyn, musieli nieraz nie tak postąpić lub głosować jakby im „godność narodowa“ nakazywała; Nar. Dem. wstrzymywała posłów od zbytniego lojalizmu, od rozbratu z wyborcami, czu-

wała nad tem, aby się wobec rządu nie angażowali a mówcy nasi (Trampczyński, Korfanty, Stychel i inni) pluli często Niemcom w twarz, piętnując ohydę ich postępów, żądając praw dla braci w Kongresówce i gwałtem uwiezionych ztamtań na roboty do Niemiec.

Taki był rozwój stosunków u nas w czasie wojennego czterolecia, takie nastroje nurtowały w większości polaków zaboru pruskiego, gdy wreszcie zjawily się dowody słabości i ostatecznego upadku Austrii i Niemiec. Bułgaria odskoczyła pierwsza; za nią Turcja pod groźbą kompletnej ruiny i politycznego rozbioru, wycofała się z sojuszu, któremu dziś złorzeczy.

Z poza pagórków „Chemin de Dames“ rzuciła się armja niemiecka raz jeszcze z furem Teutonów na osłabioną armję francuską. Ludendorff nie wierzył, aby Stany Zjednoczone mogły być przepawić 2 miliony wojowników. Krótki sukces — przejście powtórne rzeki Marne — ale na tem i koniec! Foch uderzył z boku, sprawił niemcom straszną rzeź — równocześnie uderzył Anglik z Belgami i Francuzami nad morzem i odtąd rozpoczęło się owo ustawiczne cofanie się armji niemieckich, tak pięknie w raportach nazywane „koncentracją na tyły“. W kilku tygodniach wyrzucono niemców nad granice Francji, oczyszczono połowę Belgji, zgnieciono trójkąt niemiecki na południu Verdunu i zmuszono dumnych, hardych najeźdzców do prośby o zawieszenie broni!

Wówczas — w lecie 1918 r. każdy prostak już przejrzał — wyczuł bliski upadek militarystyki niemieckiej; natychmiast zabrano się do pracy przygotowującej — w razie potrzeby, wystąpienie zbrojne.

Pierwszym był „Sokół“. Zlot Okręgu II. dnia 18. sierpnia 1918 r. był pobudzeniem ducha i lustracją sił; już śpiewano na nim z rozkazu wyższej władzy rotę Konopnickiej; w obecności i na przekór policji grzmiał z tysięcznych piersi zew: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz!“ Dnia 20. paź-



dziennika nakazuje Wydział Związku Sokołów z okazji swego 25 lecia „aby zaniechać ćwiczeń wolnych i sprzętowych a uprawiać jedynie musztrę wojskową — gdzie się da, nawet z bronią wojskową odbywać ćwiczenia!“ W końcu października wyznaczono w Poznaniu mężów zaufania i kierowników we wszystkich zakładach i urzędach, warsztatach i towarzystwach. Specjalna komisja (Lange, Kulczyński, Samoliński, Michałowicz, Ratajczak, Krystkowiak i Łagoda) zbadała stan „ochotników i zdecydowanych“. U Lessera było „naszych“ 150, w Termoelektromotorze 60, u Moegelina (Skrzydlewskiego) 80, Paulusa 40, H. Cegielskiego 250, w Sokole 250, u Kupców 210, w gazowni 40, na kolei 70, na poczcie 40, u Młodzieży 360, robotników 482 razem 2032 ludzi czekało na chwilę wybuchu i chwycenia za broń. Dnia 8 listopada 1918 zobowiązano przysięgą 30 kierowników, przeważnie wojskowych, do udziału w razie wybuchu na sali przy ul. Zwierzynieckiej nr. 10 — a więc na dwa dni przed wybuchem rewolucji w mieście.

Równolegle pracowała P. O. W. i „Komitet“ tajny, wznowiony po rozwiązaniu z lutego 1915 r. Nieraz jeden i ten sam człowiek pracował w dwóch a nawet trzech organizacjach; czuł każdy, że się coś nadzwyczajnego dzieje; dziwny uścisk ręki, jakieś hasła, jakieś tajemnicze pytania, schadzki, zebrania wprowadzały dusze nasze w stan oczekiwania lub naprężyły nerwy, a wszystkim kierował niewidocznie „Komitet 25-ciu“ w Poznaniu, tak jak na prowincji czyniły to Komitety Powiatowe.

Nasze władze „polityczne najwyższe“ wydały hasło — szybko wprowadzono decentralizację i nominacje na Poznań i powiaty — robota szła sprawnie. W Poznaniu weszli do „Komitetu 25“: J. Drwęski, ks. Dymek, ks. Maliński, T. Otmianowski, dr. Rydlewski, K. Rzepecki, K. Krajna, W. Hedinger, dr. M. Głowacki, S. Andrzejewski, St. Chmielewski,

T. Powidzki, dr. B. Marchlewski, R. Leitgeber, dr. Krzyżankiewicz, dr. Gantkowski, dr. Seydlitz, Robiński, M. Korzeniewski, T. Krause, dr. Meissner i inni.

Wyłoniono dwie komisje: W finansowej zebrałi dr. Głowacki i W. Hedinger z kolegami swymi 80 000 mk. w niespełna dwóch tygodniach na potrzeby organizacji; w „werbunkowej“ zasiedli: dr. Rydlewski, K. Rzepecki, J. Lange, T. Powidzki, K. Krajna, J. Tucholski, dr. Meissner i skonspirowany por. Br. Sikorski. Pracowano „systemem piątki“ i wciągnięto w bardzo krótkim czasie około 170 zaufanych takich, za którymi na dany znak ruszyć się mogły nie setki, lecz całe tysiące! Na zakupno broni przeznaczono jednomyślnie kwotę poważną. „Komitet 25“ miał znakomite informacje i styczność ze wszystkimi tajnymi odłamami mieszkańców. Gdy Wilhelm abdykował i wybuchła rewolucja żołnierska w Poznaniu, bardzo poważna część „Komitetu 25“ weszła do „Komitetu Obywatelskiego“, zawiązanego dnia 10. listopada — w Weście u dra. M. Głowackiego. Wielu z konspiratorów odegrało w przyszłości bardzo poważną rolę. Byli oni w Radzie Ludowej miasta Poznania, w „Radzie Żołn. i Robotn.“, w Nacz. Radzie Lud. a dwóch, wtajemniczonych we wszystko Poznańczyków obrano członkami „Komisarjatu N. R. L.“

To też nie dziw, że ciągłość akcji zachowano bez wstrząśnień, sporów lub intryg; wszyscy dążyli do jednego mianownika, wszyscy pracowali zgodnie do jednego zmierzając celu. Droga ewolucji doszliśmy do legalnej władzy: do Sejmu Dzielnicowego i Naczelnej Rady Ludowej. Dopiero z chwilą wybuchu powstania przyszło do rozłamu między „bracia starszą“ a żywiołem łatwo zapalnym i idącym ślepo na przebój. Lecz i ten rozłam nawet miał charakter przejściowy a wypadki „mocniejsze nad ludzi“ zespoliły nas znowu tak, iż od kwietniowego zebrania Naczelnej Rady Ludowej szła dalsza robota zgodnie harmonijnie.

Rewolucja w Poznaniu.

(listopad—grudzień 1918.)

W niedzielę dnia 10. listopada 1918 miał „Komitet Wyborczy miasta Poznania“ od godz. 10—12 w poł. zebranie celem omówienia wyborów do Rady Miejskiej. Gdyśmy wychodzili z kawiarni Świtalskiego przy ul. Podgórznej 13, zdybał nas prezes Koła Polskiego p. mec. Wł. Seyda, który szukał K. Rzepeckiego po mieście celem zajęcia stanowiska wobec żądania nacz. prezesa p. Eisenhardt-Rothego. Tenże telefonował do p. Seydy o wybuchu rewolucji, o buncie wojska, nadużyciach żołądactwa i wezwał go do stworzenia Komitetu lub innej władzy dla zabezpieczenia spokoju w mieście. W mgnieniu oka powzięliśmy plan działania, a ponieważ właśnie o tej porze odbywał się wiec Stron. Nar. Robotników w Zielonej kawiarni (przy ul. Wrocławskiej 18), podążyliśmy tamdotąd. W ciasnym, małym pokoiku uradzili inteligenci i robotnicy w liczbie około 30, aby wiec przerwać, rozesłać ludzi dobrej woli po mieście i sprosić najwybitniejszych i wpływowych obywateli do mieszkania dr. Głowackiego (Westa) na godzinę 3 cią po poł. Rzeczywiście o godz. 3 zebrało się około 60 obywateli u dr. G. i zawiązaliśmy „Komitet Obywatelski“, gdy wtem wkrocza do sali 3 uzbrojonych żołnierzy; rozwiązują zebranie i wzywają do rozejścia się. Dyplomacji ks. Adamskiego, p. Seydy i innych udało się przekonać tych spartakusów, (dwóch z nich było polakami) że i my łączymy się z rewolucją a jako najliczniejsi w mieście mamy prawo głosu i decyzji. Spartakusi odczytali z kartki nazwiska: Rzepecki, dr. Krzyżankiewicz, Krajna, Budzyński,

których prosili na naradę i dodaliśmy do tych czterech jeszcze trzech: Wł. Seydę, S. Nowickiego i dr. Rydlewskiego, a wieczorem o 7 stawiliśmy się w gmachu gubernatorstwa, gdzie po przemowach pp. Seydy, Nowickiego, Rydlewskiego i Rzepeckiego usunięto z urzędu pp. Wilmsa, burmistrza i Goehrkego, radcę policji. Władzę objęła Rada Żołnierzy i Robotników; generalicja pruska ustąpiła pod groźbą rozpanoszonych żołnierzy niższych stopni. Na drugi dzień żydostwo poznańskie stworzyło „trzecią“ narodowość (Placzek, dr. Ehrlich) i wpuszczono też żydów do Rady Żołn. i Rob. w której także zasiedli socjaliści z T. Matuszewskim i Davidem na czele. W Radzie Żołn. i Rob. polacy uzyskali niebawem wpływy i przewagę do tego stopnia, iż wszelkie uchwały kończyły się z korzyścią dla nas i naszych tajnych zamiarów. Już dnia następnego uzyskał Julian Lange od Rady Z. i R. dekret, na mocy którego wolno było stworzyć w mieście „Straż Obywatelską“ (Bürgerwehr) z „trzech narodowości“ złożoną. Do Komendy straży tej weszli Lange, jako absolutny komendant, Rzepecki i Tucholski, Jaretsky i König (2 Niemców) i Werner i Wollheim (2 Żydów). Obradowano (bez zastępców, w czwórkę tylko) i Lange, komendant, miał zawsze głos rozstrzygający. Nie chcąc dopuścić obcych do wpływów, zabraliśmy się energicznie do dzieła, porzucając nasze obowiązki zawodowe. Organizatorem i przewodniczącym w Komendzie Straży Ob. polskiej został jednogłośnie obranym Karol Rzepecki; dzień w dzień przez cały prawie



Ks. St. Adamski
Komisarz N. R. L.



Wojciech Korfanty, Komisarz N. R. L.

listopad werbowaliśmy członków Straży na sali przy ul. Wrocławskiej, dzieliliśmy ich na dzielnice, kompanje, ćwiczonych i rekrutów. Praca szła wyjężona, bo należało liczbą, sprawnością i energią wyprzedzić niemców i żydów.

Dnia 14. listopada odbyło się pierwsze posiedzenie polskiej komendy St. Ob. Należeli do niej przeważnie członkowie Sokoła: Rzepecki (przewodn.) Szulc S., Samoliński Wł., (pisarze) Lange, Maciejewski, Rutkowski, Gertych, Tucholski (zast. przew.) Kulczyński, Jahns, Bobowski, (adj. kom.) Wysocki, Małecki, Kryg, Ratajczak, Masadyński, Borucki, Chudziak, Bączkowski, Laufer i Pyszczynski. Urządzono komendę naczelną przy ul. Pódgórnej 12 b, (później przy pl. Wolności 8) z kasą i ksiązkowością (Kroczyński, Michałowicz) a gimnazjastki nasze i gorliwi obywatele pomagali nam bezpłatnie na wyścigi się do pracy zgłaszając (Dybicki, Karge i t. d.) Urządziliśmy 7 odwachów: Główna, Chwaliszewo, Rynek, Zamek, Jeżyce, Łazarz i Wilda, a Niemcom daliśmy Sołacz jedynie. Do 300 ludzi stało codziennie na posterunkach i nocnych patrolach aż do końca grudnia. Ćwiczono członków na salach miejskich i gimnastycznych. Od Rady Ż. i R. uzyskaliśmy kompletną władzę policyjną; służby policja niemiecka, osłabiona i zmniejszona przez wojnę, nie mogła wypełniać należycie. Apele Straży Ob. wykazywały następujące cyfry:



Dr. Stefan Łaszewski
Komisarz N. R. L.

| | Pol. | Niem. | Żydów | |
|------------------|------|-------|-------|--------------|
| Apel 12. 11. 18. | 580 | 260 | 36 | ul. Naumana |
| „ 16. 11. 18. | 760 | 180 | 12 | pl. Działowy |
| „ 17. 11. 18. | 1050 | — | — | pl. Wildecki |

a w dniu „Sejmu Dzielnicowego“ postawiliśmy do szeregu 1370 chłopca.

Dnia 18. listopada wypukaliśmy od Rady Ż. i R. 500 karabinów, 10 000 naboji, 300 płaszczy,

butów, pałaszów i t. d. i t. d., z czego daliśmy Niemcom na Sołacz karabinów 50. Intendantem Komendy był druh Pyszczyński, który wszystkie siły wyteżał, aby nasze zapasy pomnożyć. Płaciliśmy ludziom dziennie 5—6, mk., które dawał Magistrat; z własnych funduszy dopłacaliśmy po 3 mk. dziennie. Do komisji dla spraw wojskowo-policyjnych w łonie Rady Ludowej m. Poznania wybraliśmy 6 członków: Langego, Rzepeckiego, Kulczyńskiego, Szulca, Wysockiego i Korzeniewskiego. Nam i 6 wojskowym przewodniczył prezes Rady L. dr. Meissner Czesław.



Adam Poszwiński
Komisarz N. R. L.

Już dnia 19. list. żądaliśmy polskiej policji; posłaliśmy dr. Celichowskiemu (doradcy Knesebecka) spis członków na komisarzy obwodowych, ale sprawa szła tępo. Dnia 20. list. proponował kooptowany do Komendy druh Sniegocki reorganizację i decentralizację, którą też później znakomicie przeprowadził z wielkim nakładem pracy i własnego mienia.

Tymczasem kotłowało się w mieście coraz to więcej; alarmy, strzelaniny, kradzieże i bezczelne rabunki, wywóz materiału wojennego, (armat, amunicji, broni) aktów rozmaitych urzędów, pieniędzy z banków, (Banku Rzeszy około 2 miliony złotych, 6 milionów srebra, 70 mil. papierów) alarmowały Straż Ob. ustawicznie, ale uratowano część tylko niestety od wywozu, bo nie było wyraźnych rozkazów wstrzymania wysyłek. Niemcy się zbroili a przytem na gwałt wysyłali broń, amunicję do dziedziców, kolonistów i urzędników,

aby Heimatschutz znalazł po nadejściu skuteczne w nich poparcie.

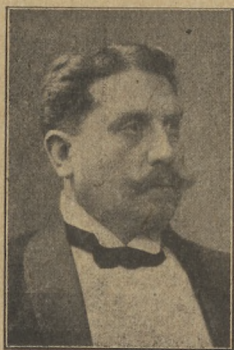
Dnia 27. list. odbyła Naczelna Komenda z mec. Maciaszkiem naradę celem organizacji „Straży Ludowej“ (nie obywatelskiej) w całym zaborze a przynajmniej w Księstwie; w tej naradzie brali udział Lange, Tucholski, Korzeniewski i Szulc. W nowym lokalu Komendy, który wspomniałomyślnie odstąpił nam p. Średnicki bezpłatnie — przy pl. Wolności 8, kipiało życie organizacyjne a etat nasz wynosił na listopad mk. 7 500, podwyższonych przez Radę Lud. m. P. na 10 000 mk., która kwota atoli z biegiem wypadków starczyła na tygodniowe wypłaty. Dnia 30. list. uchwaliliśmy założenie stacji sanitarnych na naszych strażnicach, czem zajął się druh St. Borucki.



Józef Rymer
Komisarz N. R. L.

Rozrost naszej siły militarnej, współdziałanie z wojskiem rzekomo parytetycznym a w rzeczywistości polskim, bo porucznicy Hulewicz, Paluch umieli „spolonizować“ kompletnie 2 bataljony „Wach- und Sicherheitsdienst“, dalej strzelanina przy św. Marcinie w domu Jarockiego, gdzie Niemcy rzucali granaty ręczne na składnicę broni P. O. W., wszystko to działało Niemcom na nerwy; chcieli oni koniecznie przywrócić władzę dawną wojskową i podnieść ducha niemieckiego; w tym celu urządzili po naszym „Sejmie“ dnia 12. grudnia szereg zebrań, na których przemawiano wprost prowokacyjnie, jak za czasów kwitającego hakatyzmu. Ale mieliśmy się na baczności; Niemcom więcej broni nie daliśmy, choć nam jej coraz to więcej przybywało; dnia 8. 12. przedłożyli Lange i Rzepecki plan rozbudowy Straży L. a dnia 19. 12. urządziliśmy 7 wieców agitacyjnych, które nam pozyskały całe masy nowych członków.

Zamiary Niemców nie powiodły się. Oficerowie Stürmer, Hetzler, Blankertz, Sill i Bartsch konspirowali, wysyłali telegramy do Niemiec i Paryża (Cerol, Demcat) po pomoc wojskową lub ze skargą, ale byliśmy czujni; por. St. Rybka patrolował po koszarach, objeżdżał forty, zneutralizował rezolucją artylerji niem. w Sołaczu i prowokacyjny pochód orkiestry z śpiewami niemieckimi, tak iż Polacy nasi na burdy te nie reagowali, co Niemców strasznie bolało! W dniu „Sejmu“



Władysław Seyda.
Komisarz N. R. L.

„delegaci“ w pochodzie wspinałym przeszli od Fary do sali Apollina przy Piekarach pod osłoną Straży Lud.; w szeregach szpalerowych stało do 1400 chłopów Straży a „wojsko“ nasze, wtajemniczone poprzednio, gotowe było wyruszyć na skinienie na pomoc z koszar i fortów. Sytuacja była niebezpieczna, bo wedle relacji wojskowych, mogło być jeszcze wtenczas w Poznaniu i okolicy około 12000 załogi niemieckiej.

Dnia 16. 12. posiadaliśmy już 546 karabinów na strażnicach a prócz tego miało wielu członków swą własną broń, pochowaną w czasach dawniejszych. Rada Z. i R. dała nam jeszcze 40 rewolwerów dla starszizny. W połowie grudnia nastąpiła większa łączność z harcerstwem (Sniegocki, Wierzejewski) i organizacją P. O. W., z którą wówczas jasnego, serdecznego stosunku jeszcze nie było; przeciwnie P. O. Wiacy odmawiali nam członków, posiadających broń, rzecz natomiast wielce pożądaną, co dawało powód do utyskiwań i krytyki.

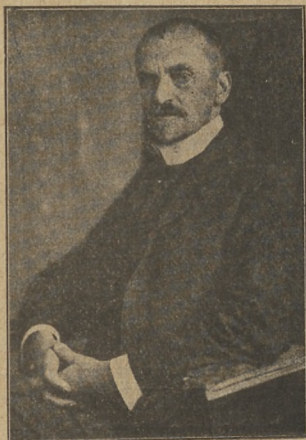
Dnia 18. grudnia stacje sanitarne były zatwierdzone i urządzone; 5000 kart z „rozkazem stawienia się do służby“ rozdano między kierowników

kompanji, jakoby przeczuwając, że będą niebawem bardzo przydatne. Dnia 20. 12. delegowano jako kurjerów do Gdańska dd. Masadyńskiego i Samo-lińskiego, aby nam donieśli o przybyciu Ignacego Paderewskiego. Kooptowano dzielnych Sokołów: Laufera, G. Lewandowskiego i Wichlińskiego i dano w ich wypróbowane ręce komendy kompanii ustawicznie się mnożących.

Dnia 23. 12. konstatuje komendant Lange, że mamy 130 ludzi z „szarżą“ a 2000 zdolnych do boju na każde zawołanie. Troskano się ciągle o broń; kupowano, wyławiano co się dało; każda organizacja brała fortelami z koszar lub magazynów co tylko mogła wytuskać.

W dniu przyjazdu Paderewskiego miała Straż Ludowa poznańska 860 karabinów w swym ręku prócz broni pochowanej prywatnie imających rezerw, będących po strażnicach. Stawiliśmy w dniu tym 26. grudnia do pochodu 1180 ludzi bez broni; prócz tego miało broń 620; w pochodzie; na strażnicach i patrolach było tego wieczora 240 zbrojnych, co razem daje 2040 chłopów! „Zarejestrowanych“ członków miała Straż Ludowa w końcu grudnia 5800 chłopów.

Niebawem każdy z nas miał chwycić za karabin!



Dr. Bolesław Krysiwicz,
prezes N. R. L.

Przejdźmy teraz od „Straży Ludowej“ do organizacji nie mniej ważnej: do P. O. W. Z. P. (Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego).

Rozwijała się ona od roku 1917 w Kongresówce i Małopolsce coraz to potężniej i liczyła w roku 1918 około 60000 ludzi, którzy po wypędzeniu Niemców i Austriaków wstąpili wszyscy prawie w szeregi wojska polskiego. W Wielkopolsce, gdzie spostrzeżono kompletne załamanie się niemieckiego ducha latem 1918 r., powstała P. O. W. za inicjatywą skauta-dezertera Winc. Wierzejewskiego, który przywiózł z Warszawy odnośne wskazówki. Moc dezertarów-polaków zasiliła związek tajny P. O. W., który brał tylko ludzi pewnych a po odebraniu przysięgi tworzył z nich „dziesiątki”. Prowincja także brała udział.

W Głównej Kwaterze Skautowej przy W. Garbarach 53, zebrało się w poniedziałek 11. list.



Ks. dr. Wład. Wolszlegier,
I. wiceprezes N. R. L.

przeszło 100 spiskowców i wybrali do zarządu P. O. W. jedenastu druhow. Zasiadali w zarządzie: W. Wierzejewski, A. Andrzejewski, H. Śniegocki, Z. Wiza, Powel, M. Fiedler, Bilski, Jan Kalinowski, Błaszczak, Kozłowski i Wyszyński. We wtorek utworzono biura werbunkowe tajne; liczba członków rosła jak lawina; tegoż dnia uchwalił Zarząd zdobycie Poznania walką zbrojną, lecz N. Rada Ludowa zgodziwszy się coprawda na

dalsze współdziałanie, wymogła zwłokę w rozpoczęciu walki. Na Rynku zgromadzono jednak moc ludzi i dobrze uplanowanym zamachem przeforsowano do Rady Z. i R., obradującej na ratuszu wśród strzelaniny i okrzyków, czterech Polaków do składu tejże Rady. Weszli do niej: B. Hulewicz, M. Paluch, H. Śniegocki i Zygmunt Wiza. Do deputacji, która sforsowała uchwałę należeli: Andrzejewski, Wiza i Śniegocki (z P. O. W.) oraz Hulewicz, Paluch i Rybka

(Wydz. Wojsk. N. R. L.) Od tej chwili mieliśmy większość w Radzie Z. i R. Do zarządu P. O. W. weszli jeszcze: M. Paluch, Chłapowski, A. Piotrowski, Grześkowiak, Grzybowski, Smoliński i Wilkanowicz. Komendantem obrano Mieczysława Palucha. Fortelem zaczęto za wiedzą polaków z Rady Z. i R. tworzyć kompanie „straży i bezpieczeństwa“ (Wach- und Sicherheitsdienst) które opłacał aż do stycznia „Berlin“. Kompanie te były czysto polskie i przyczyniły się w znacznej mierze do wygnania Niemców z Poznania i Wielkopolski. Gdy w styczniu utworzyła Nacz. Rada Ludowa „Główne Dowództwo“ z majorem Taczakiem, później gen. Dowbor Muśnickim na czele, rozwiązała się P. O. W. a prawie wszyscy jej członkowie wstąpili bądź to do „Obrony Krajowej“ bądź też do regularnego wojska polskiego.

Wpływy i znaczenie Rady Żołn. i Rob. malały z dniem każdym; władza przechodziła stopniowo i automatycznie w ręce Nacz. Rady Ludowej i Rady Ludowej m. Poznania jako władzy lokalnej. Zresztą w Radzie Z. i Rob. mieli przewagę od połowy listopada polacy. Byli to pp.dr. Rydlewski, dr. Marchlewski, S. Pendowski, K. Krajna, W. Cegielka, razem pięciu; ze socjalistów liczone na pomoc T. Matuszewskiego i Przybylskiego, którzy też dopisali; do zarządu R. Z. R. obrano dr. Rydlewskiego, T. Matuszewskiego i Twachtmanna; sekretarzami obrano dr. Marchlewskiego, A. Piotrowskiego i Przybylskiego (s. d.) Kooptowano później do Rady Z. i R. — T. Krausego i L. Czechowskiego (s. d.). Rada pracowała dniem i nocą a polacy pilnowali, aby sprawa nasza w niczem nie ucierpiała i zyskiwali co-



Ks. Paweł Pospiech,
II. wiceprezes N. R. L.

raz to więcej wpływu i znaczenia; niemcy, zastraszeni pogłoskami o marszu legionistów do Poznania, o szalonym wzroście Straży Ludowej i polskich kompanji siedzieli cicho; wysłano nawet dwie deputacje, do Strzałkowa i Skalmierzyc celem pertraktacji z „Legjonami“, które co prawda, nie myślały o zbrojnym wystąpieniu, mając same dużo do roboty w Kongresówce. Po „zamachu“ 13. listopada pozostało w „Radzie Żołnierzy“ tylko 6 niemców a pięciu już było polaków. To też wybrano gładko dnia 14. list. „doradców-polaków“ na wysokie urzędy: adw. W. Trąpczyńskiego do boku naczelnego prezesa (Eisenhardt-Rothe) dra. Celichowskiego przyzd. policji (v. d. Knesebecka) a do Generalnej Komendy wojskowej delegowano M. Palucha, (porucznika w. niem.).



Dr. Czesław Meissner
sekretarz N. R. L.

W decernatach Rady Z. i R. pracowali z polaków: dr. Smo-liński, Grześkowiak, Bobowski, Panowicz, St. Rybka, Ebertowski, którzy później odegrali decydujące role w chwili wybuchu powstania. Niedowierzanie sobie wzajemne, utarczki z przekupnymi niemcami, z walczącymi o wpływy w mieście socjalistami, oto znamiona niewdzięcznej pracy w łonie Rady Z. i R. Ale nasi choć przechodzili bóle i męki nieraz, wzięli na kieł i pracowali tak skutecznie, wiernie i wytrwale, że zagrożoną nieraz nawę doprowadzili do portu!

Rada Z. i R. uznała dnia 13. list. „Radę Ludową“ za uprawnioną reprezentację ludu polskiego w Poznaniu. Jako przedstawiciele Rady Lud. weszli do Rady Z. i R. dr. Głowacki, W. Hedinger

i Z. Lewandowski; wpływy nasze znowu wzrosły; to też delegowano do kolei żelaznej decernentów Stelmachowskiego i Budzyńskiego, do archiwum dra. Kozłowskiego, do muzeów ks. Dettloffa.

Tymczasem „Grenzschutz“ napływał cichutęko do Wielkopolski w zamiarze zalania nas zdemobilizowaną bandą pruskich żołdaków; obsadzono Kępno, Krotoszyn, Gniezno, Wrześnią i Witkowo, zbliżając się coraz więcej do Poznania; maczała w tem palce niemiecka rada ludowa

z prof. dr. Herrmannem na czele a pomagał jej Schulz i reakcyjniści, oficerowie niemieckiej załogi. Rada Z. i R. zainteresowała rząd socjal., posyłając w deputacji do Berlina dra. Marchlewskiego, Davida i Twachtmanna. Tam „przyrzeczono“, iż dalsze wysyłki wojska do Wielkopolski ustaną; ile takie przyrzeczenie warte — wiemy to od dawna. Nie dziw więc, że z czasem nagromadziło w Poznaniu i sferze fortecznej około 15000 chłopów, z których na szczęście większa połowa dała drapaką do domu. Tymczasem wywią-



Karol Rzepecki
sekretarz N. R. L.

zały się przegrywki do walki decydującej; straż polskie starały się często opanować magazyny i składnice broni; P. O. Wiacy brali cichaczem ze składnic i koszar wszystko co się nam mogło przydać do orężnego wystąpienia. W urzędzie umundurowania przyszło do rzetelnej strzelaniny; aresztowano 18 naszych wojaków, grożąc im rozstrzelaniem i wpakowano ich do więzienia. Odznaczyli się tego dnia (14. 11. 18) kapral Jan Poplewski i Jan Kalinowski, który ze swym oddziałem wyruszył z sali Dominikańskiej na połów

karabinów. Sprawa atoli się nie udała, bo w nocy około godz. 1 nadszedł oficer saperów niem. z 30 ludźmi i przyłapał naszych na gorącym uczynku. Poplewski wyskoczył oknem z odwachu; ogółem zbiegło 4-ch, resztę uwięziono przy ul. Młyńskiej, skąd ich uwolniono po opanowaniu miasta. Tak samo przyszło do silnego starcia przy forcie IX, gdzie granaty ręczne nie małą odgrywały rolę; aresztowanych polaków później uwolniono. Żajść takich było wiele; człek przyzwyczajał się do strzelaniny po nocach a niewtajemniczeni ani się domyślali, że małych tych utarczek powodem była żądza wydobycia broni i amunicji, „potrzebnych na każdy wypadek“.



Wojciech Trampeczyński
nacz. prezes Księstwa.

Dnia 19. list. był w Poznaniu sekretarz stanu Gerlach z Berlina; na Ratuszu wielka narada wszystkich władz; długie debaty, wiele pięknych słówek i przyrzeczeń. Ale po odjeździe Gerlacha znowu nadsyłano Grenzschutz, aby nas zgnieść w stósownej chwili i gnębić nadal, jak to uczyniono w Prusach Król. i na Śląsku.

Z okazji powracających wojsk z frontu francuskiego, zapadła z R. Z. i R. uchwała, aby miasto dekorować chorągwiami. W jakich barwach? Długie spory! Nareszcie wydano wyrok salomonowy! Niech każdy wywiesza chorągwie, jakie chce! Niemcy wywiesili swoje, polacy narodowe; polacy nie bronili, bo przygotowywali się uczynić to samo w dniu Sejmu. uchwalonego na 3. grudnia. Niemcy z lękiem i obawą oczekiwali naszego Sejmu Dzielnicowego. Na odwachu, na Rynku, gdzie odwach mieli polacy i niemcy, przyszło do zatargu o sztandary, ale jakoś zgodę jeszcze za-

łatano. Za to dnia 4. grudnia była burza na zebraniu delegatów wojskowych całego byłego V. korpusu armji. Chodziło o wybór Rady Centralnej; polacy chcieli ją mieć tylko z Księstwa, niemcy także ze Śląska Dolnego (z „całego“ obszaru V. korpusu); rozjechano się w wielkiem zamieszaniu i gniewie, co nam było na rękę. Dnia 15. grudnia znowu walka na sali „Zoologu“ o „Radę Centralną“. Nasi nie zaspali gruszek w popiele i przygotowali się na to zebranie znakomicie. Przemawiali świetnie, rozbijając niemców na obozy wrogie: Hulewicz, Bolewski i Pniewski, odnosząc skutek zamierzony, bo Rada Centralna do skutku nie doszła!! Tymczasem Twachtmann, A. Piotrowski, S. Pendowski, T. Matuszewski, dr. Bolewski z Krotoszyna, Schwandtke i Niederlich pojechali do Berlina na Kongres Rady Z. i R., z którego wrócili z niczem, prócz świadomości wielkiej anarchji, panującej w stolicy prusactwa i straszного głodu i drożyzny.

Władza wysuwała się teraz niemcom z rąk stale i w zdwojonem tempie. Na zebraniu Rady Z. i R. przychodzili członkowie Komisarjatu ks. S. Adamski, Korfanty, W. Seyda i Naczelnej Rady Ludowej: Lange i Rzepecki, przyczyniając się do uchwał i ważnych decyzji; spory na prowincji łagodzi dr. Bronisław Szulczewski a tymczasem niemcy brali sute dyety, hulali po nocach, przyjmowali łapóweczki, kradli jak kruki, robili geszefciki z kupcami - rodakami, sprzedając im państwowe wino, buty, odzież, bieliznę i t. p., co się później w brudnych procesach wydało. Narodziło się tych bohate-



Dr. Celestyn Rydlewski
przew. Rady Z. i R.

row z czerwonymi opaskami co niemiara a często „fałszywych mężów zaufania“ wytykano palcami jako pijaków i łapowników. Steuernagel, „przyboczny“ na policji, musiał urząd złożyć, gdyż przydybano go na niepięknych manipulacjach finansowych, wykrytych przez dr. Krzyżankiewicza, który położył rękę na papiery policji! Lecz powróćmy do spraw naszych, do naszych usiłowań.

Trzecią poważną organizacją, przygotowującą się do zbrojnej rozprawy z Niemcami, były ba-



Julian Lange
komendant Str. Ludowej.

taliony „Straży i Bezpieczeństwa“, o których już mimochodem wspominałem.

Szczęśliwa myśl założenia tych batalionów strzeliła komuś do głowy na zebraniu Rady Z. i R. Miały, wedle ugody między dr. Rydlewskim a Twachtmannem, być tworzone kompanie polskie i niemieckie oddzielnie. Ale rzecz wzięli w rękę — M. Paluch i R. Hulewicz i ich to wielką zasługą jest, że potworzyli pierwsze kompanie polskie, na których pewną część można było liczyć z całą pewnością w chwili rozpoczęcia walki. Robili to tak, że w biurze werbunkowem (biblioteka ces. Wilh.) nakłaniali Niemców, zgłaszających się, do powrotu do domu; upartym tłumaczyli, że wolno do batalionów brać jedynie rodowitych Poznańczyków. Przy pomocy P. O. Wiaków, których M. Paluch był tajnym komendantem, olbrzymiały szeregi „Straży i Bezpieczeństwa“ w błyskawicznym tempie, tem bardziej, że Straż Ludowa odsyłała wszystkich zgłaszających się z obczyzny i prowincyi do biura werbunkowego, nie mając dla nich „żołdu“

czyli środka utrzymania. Naczelna Komenda Straży (plac Wolności nr. 8) posyłała 20 do 30 ludzi codziennie do biura werbunkowego w bibliotece Ces. Wilh., a równocześnie napędzała P. O. W. swych członków skonstruowanych do owych batalionów, tak iż oficerowie werbunkowi mieli w bród podatnego materiału do swych szeregów; a był to naród uświadomiony, patriotyczny, przytem wyćwiczony żołnierz; chłop w chłopca człek co nietylko umiał nabić ale i zabić; wiarus co od dawna proch wachał, granat ręczny pieścił i znał tak dobrze regulaminy i komendę, iż każdy z nich mógłby śmiało prowadzić kompanię. Faktem jest, iż dnia 28 go grudnia w skład „Straży i Bezpieczeństwa“ wchodziły: 5. komp. (Leitgeber), 6. komp. maszynowa (Białoszyński) 7. komp. (Witkowski), 8. komp. (Przyjemski), tworzące tak zwany „Garnison-Bat. Posen I“ pod dowództwem podpułk. Dewitza (niemca); adjutantami byli ppor. Zakrzewski i Hadzlik.



M. Andrzejewski
komendant P. O. W.

Kompania 1. (Grodzki), 2. (E. Krause), 3. (Mann) i 4. (Lewicki) były zakwaterowane na fortach Prittwitz i Raucha i tworzyły „Garnison-Batal. Posen II“. W dniach walk ulicznych Hadzlik dowodził batalionem II., Ciosański był adjutantem batalionu I. (w koszarach 47 p.p.), którym dowodził ppor. Grabianowski. Jak świetnie, jak szybko i składowo pracowali nasi oficerowie, tego dowodem zestawienie z dnia 5go stycznia 19 r., więc ułożone bezpośrednio po ukończeniu walki w Poznaniu. Oto odnośny raport w dosłownem brzmieniu:

Raport 5. 1. 1919.

| Od- dział | Kom. koszar. | Komp. | Ko- mendant | Ofc. | Pod- oic. | Szer. | Ra- zem | Ogó- łem |
|----------------------------|--------------|-------|--------------------------|------|--------------|-------|------------|-------------|
| I. Hądzlik — Prittwitz | | | 1 Grodzki | — | — | — | 188 | 723 |
| | | | 2 Krause | — | — | — | 180 | |
| | | | 3 Mann | — | — | — | 195 | |
| | | | 4 Lewicki | — | — | — | 160 | |
| II. Grabianowski 47 p.p. | | | 1 Talarczyk | — | — | — | 208 | 887 |
| | | | 2 Białoszyński | — | — | — | 190 | |
| | | | 3 Przyjemski | — | — | — | 245 | |
| | | | 4 Witkowski | — | — | — | 244 | |
| III. Maryński 20 p. art. | | | 1 Woltyński | 1 | 7 | 140 | 148 | 331 |
| | | | 2 Hamerski | 1 | 20 | 162 | 183 | |
| IV. Niezychowski dto. | | | 1 Rosa | 1 | — | — | 44 | 541 |
| | | | 2 — | — | — | — | 90 | |
| | | | 4 Brych | 1 | 11 | 170 | 182 | |
| | | | 6 Kozłowski | 1 | 19 | 98 | 118 | |
| | | | 7 Krause | 1 | 8 | 98 | 107 | |
| V. Tomaszewski | | | 1 Złotowicz | 2 | 12 | 113 | 127 | 308 |
| | | | Grollmann 2 Wierzejewski | 1 | 8 | 55 | 64 | |
| | | | 3 Bogacki | — | 9 | 108 | 117 | |
| VI. Grześkowiak Nordring | | | 1 Różalski | — | 14 | 44 | 58 | 195 |
| | | | 2 Sulerzyski | — | 5 | 132 | 137 | |
| VII. Kocimski Kernwerk | | | 1 Kocimski | — | 20 | 145 | 165 | 250 |
| | | | 2 Ganke | — | 8 | 77 | 85 | |
| VIII. Manyś 6 p. gr. | | | 1 Dykiert | — | 18 | 60 | 78 | 78 |
| IX. Plewkiewicz—Treny | | | 1 Dębski | — | 9 | 70 | 79 | 150 |
| | | | 2 Leszczyński | — | 6 | 40 | 46 | |
| | | | 3 Buschke | 1 | 6 | 18 | 25 | |
| X. Ciężyński kosz. strz. | | | 1 Kubicki | — | — | — | 130 | 130 |
| XI. Springer Sofacz | | | 1 Napieralski | — | — | 30 | 30 | 116 |
| | | | 2 Kostrzewski | — | 16 | 70 | 86 | |
| XII. Leitgeber Pionierzy | | | 1 Kucharski | — | 11 | 61 | 72 | 72 |
| XIII. Świechocki kulomioty | | | 1 — | — | — | 20 | 20 | 20 |
| XIV. Jasnoch Telef. Cytad. | | | 1 — | — | 10 | 60 | 70 | 70 |
| Ogólna liczba garn. pozn. | | | | 10 | 212 | — | — | 3871 |

Za zgodność;
Hulewicz, 2gi adj.

P. S. B. Wydział II a
podp. Łakiński.

Dnia 5. stycznia 1919 r. przybył do Poznania gen. Józef Dowbór-Muśnicki; po konferencji z Komisarjatem Nacz. R. L. wrócił do Warszawy na czas krótki, ale już od tej chwili uwidacznia się we wszystkim jego energiczna ręka. Mianował komendantem miasta dr. Piekuckiego, który zabrał się szczerze do roboty. Bataljony garnizonowe „rosną”. — W I. bataljonie widzimy dnia 24. 1. 1919 r. już 5 kompanji: (Cellmer, Witkowski, Kocimski, Kijak, Przyjemski) w sile 120 podoficerów i 892 szeregowców. Bataljon II. ma także już 5 kompanji: (Krause, Mann, Lewicki, Trojanowski, Kucharski) w sile 117 podoficerów i 1022 szeregowców. Z czasem garnizonowy utworzy się pułk cały o 4 bataljonach. W raporcie z dnia 24. 1. 1919 r. do „Główn. Dow.” wynosi siła garnizonu poznańskiego 5027 głów; dowodzi to wielkiego zapału i patryotyzmu, bo przecież ogłoszoną była demobilizacja, każdy więc żołnierz w Poznaniu był ochotnikiem w najszlachetniejszym znaczeniu tego słowa. Pobór zaś trzech roczników 1897 do 1899 został ogłoszony przez Komisarjat Nacz. R. L. dopiero dnia 17. stycznia 1919 r. Jeżeli uprzytomnimy sobie, iż Straż Ludowa liczyła w Poznaniu w końcu stycznia 12000 zarejestrowanych członków, z których w lutym stanęło do przysięgi 4207 na placu Wolności, wówczas zrozumiemy wahanie się niemieckiego sztabu, namyślającego się nad tem, czy uderzyć koncentrycznie na Poznań. Pruskie wojska były zdemoralizowane, rozbite; Ludendorff, Hindenburg, Below rozpoczęli dopiero swą organizację i koncen-



Mieczysław Paluch
Komendant P. O. W.

tracę — wszelkie potyczki i walki w Księstwie
kończyły się niepowodzeniem dla Niemców; przez
szpiegów swych wiedzieli oni, że Wielkopolska

*Der Kampf ist beifolgend geschlossen
mit dem Feinde Plazek de. Kollender
" auf der Bergseite von Bergmühl
auf dem 11. Nov. 1918
der Arbeit und Solidarität
St. Kapitän J. Gallatunowicz, Polizeigeb.
Leutnant Petrovich, Polizeigeb.*

ma 60000 karabinów w rękę a materiału ludzkiego na przeszło 150000 żołnierza, który zażarcie będzie bronił swych pieleszy, choćby z kosą w rękę, siekierą lub nożem.

Jak widzimy z wszystkiego, oswobodziły Poznań od wroga trzy czynniki: Straż Ludowa, P. O. W. i to wojsko polskie, pod którego mundurem pruskim biło szczerze kochające Ojczyznę, odważne, dzielne serce polskiego mieszczanina, wieśniaka i robotnika. Wszystkim im w równej mierze za to: cześć i chwała!

Oswobodzenie Poznania.

Sejm Dzielnicowy, obradujący od 3go do 5go grudnia 1918 roku w obecności 1200 delegatów wszystkich ziem zaboru pruskiego, napełnił serca polskie niezwykłą otuchą. Wybrano aklamacją Naczelną Radę Ludową, złożoną z 80 osób Księstwa, Prus i Śląska, a Rada ta wybrała Komisarjat, złożony z 6 osób i Prezydjum (z 5 osób) prawidłową drogą tajnych wyborów kartkami. Komisarjat i Prezydjum wraz z później wybranymi Komisjami: Konstytucyjną i Finansową tworzyły nie-

jako rząd, w którym Komisarjat dzierżył władzę wykonawczą. Władzy zatem nie „podjęto z ulicy”, jak mylnie rozmaici twierdzili, a chociaż faktem jest, że Komisarjat rządził nieraz tygodniami całymi, jak ongi „rzymscy konsulowie” — samodzielnie, — to niemniej jest prawdą, iż czynności jego były kontrolowane a „Prezydjum” oraz obie Komisje (Konstytucyjna i Finansowa) miały poważny wpływ na uchwały Komisarjatu aż do dnia jego rozwiązania (sierpień 1919 r.)

Niemcy nie mogli strawić uchwał „Sejmu” i rozpoczęła się z ich strony era opozycji, tarć, prowokacji i zaczepiek. Ale Polacy, jakkolwiek żyli w stanie silnie podnieconych umysłów, panowali nad sobą, uznając władzę Nacz. Rady Ludowej i nie reagowali na ogół na prowokacyjne pochody, śpiewy i wiece załogi niemieckiej, uczniów i hakatystów-urzedników. Czasem jeno P. O. W. wywoływała wśród nas obawy i niepokój tajemniczymi swemi wyprawami po przybory wojskowe (14. 12.) lub broń (20. 12.), które częściami kończyły się dobrym wynikiem, czasem też strzelaniną i aresztowaniami; Niemcy uświadamiali sobie napady te dobrze i stawali się czujnymi a nawet przybierali coraz więcej prowokacyjną postawę.

Atmosfera stawała się duszną. Wtajemniczeni czuli, że lada dzień może dojść do wybuchu.

W końcu grudnia mieli Polacy 7 odwachów w rękach Straży Ludowej, gdzie nagromadzono wiele broni, dalej forty Raucha, Prittwitz, koszary 47 pułku, składnicę artylerji, gdzie kompanie polskie „służby straży i bezp.” były panami sytuacji.



Teodor Krause
członek Rady Ż. i R.

Artillerie-Depot: Wagon u. armunija pod Nr 16958

Cassel adresowany: An Infanten Regt. Nr 1
in Laubach zawierające 300 karabinów 98/
300 bagnatów i 10000 ostrzych podroży, po
skierowaniu przez prezydenta policji Dr. Coli-
chowskiego i z poinformowaniem „Pracy Polonij”
nie uchwalono wagonu ratywnego

w nocy
Raport 76 XII 18.

Uwoln.



Wilia i pierwsze święto Bożego Narodzenia
mineły spokojnie; w czwartek, dnia 26 grudnia przy-
jechał do Poznania z Gdańska Ignacy Paderewski!

Władze i ludność polska pragnęły przyjąć
męża tego i towarzyszącą mu misję angielską,
w sposób uroczysty. Uchwalono wywiesić sztandary
koalicyjne prócz narodowych własnych, urzą-
dzić pochód z pochodniami, pochód dzieci, i ro-
zmaite bankiety. W Berlinie tymczasem uradzono,
aby Paderewskiego i oficerów misji angielskiej
(Wade i Rawlings) nie wpuszcząć do Poznania
lecz wysłać ich przez Toruń wprost do Warszawy.
Władza wojskowa niemiecka w Poznaniu otrzy-
mała następującą depezę:

Generalstab Berlin, 2 Uhr.

Herr Paderewski trifft heute mit seiner Frau in Begleitung
eines englischen Kapitäns in Posen ein. Die Herrschaften sollen
auf dem Bahnhof in Empfang genommen werden und ihnen mit-
geteilt werden, dass die deutsche Regierung auf Ansuchen der
englischen Regierung den Herrschaften freies Geleit bewilligt hat.
Aber nur von Danzig nach Warschau — und nicht nach Posen.
Auch bittet die deutsche Regierung um die sofortige Abreise
der Herrschaften von Posen nach Warschau. Die Herrschaften
sind höflich aber energisch zu behandeln. Verhindert werden
muss, dass die Herrschaften in die Stadt kommen und der Ovation
Platz bieten. Nach Angaben des Generalstabes in Danzig soll
der englische Kapitän ein vernünftiger Mann sein, mit dem sich
reden lässt. Wenn es nötig ist, soll den Herrschaften ein Extrazug
bis Alexandrowo zur Verfügung gestellt werden.

Nachricht des Verlaufs der Sache wird gebeten!

Auswärtiges Amt.

Berlin nakazuje w depeszy swej, aby gości traktować „grzecznie ale energicznie“ — nie wpuścić ich do miasta — wysłać ich pociągiem nadzwyczajnym przez Aleksandrów do Warszawy!!

Miasto tymczasem wre i kipi z podniecenia! Olbrzymi szpaler młodzieży, skautów, towarzyszt, cechów, Straży Ludowej ciągnie się od dworca do Bazaru; dziesiątki tysięcy ludzi czeka poza szpalerem na przyjazd ukochanego męża i patrioty; w Bazarze zbierają się władze z dr. Kryświczem i prezydentem N. R. L. na czele, panny w bieli z kwiatami zapełniają



Mjr. Taczak, główny dow. do 15. 1. 1919.

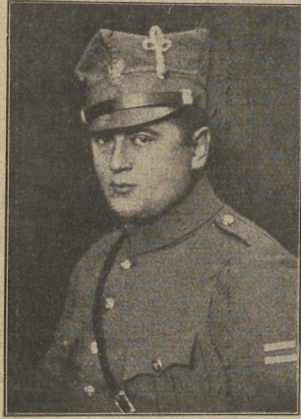


Porucznik Maciaszek
Kom. Miasta do 9. 1. 19.

hall, polskie komp. czuwają w koszarach a pluton St. Rybki dociera do dworca, aby ewent. przemocą wprowadzić gości do miasta. „Straż Ludowa“ zebrała 860 ludzi z bronią na punktach wskazanych, a 1180 bez broni ustawiła w szpalerze; towarzystwa i cechy postawiły 1750 ludzi, młodzież 850; ogólny udział wynosił 4640 ludzi. — — Prawie całe miasto było na nogach! Wieczorem o go-

dzinie 7 i pół ukończono ustawienie szpaleru; rozdano przeszło 3000 pochodni i światła ben-

galskie. Organizator „Straży“, Rzepecki, z kolegami patrolują od dworca do Bazaru i z powrotem; o godzinie 8-mej chce 5 niemców oficerów wtargnąć na dworzec, legitymując się depezą z Berlina (wyżej podaną).



Por. Bronisław Sikorski.

Komendant Straży Ludowej i całego pochodu, Julian Lange, nie wpuszcza oficerów na dworzec; Krause, Grodzki są gotowi gwałt odeprzeć gwałtem na czele swych kompanji. Nareszcie przez Piłę, Oborniki przyjeżdżają państwo Paderewscy wraz z Anglikami z półgodzinem opóźnieniem. Tłum olbrzymi!! Niech żyje!! Entuzjazm nie do opisanja!! Na dworcu gasną wszystkie światła, ale za to zabłyśły tysięczne pochodnie. W otoczeniu gości, Korfanty; występują dr. Meissner, dr. Rydlewski i prawią przywitania; wsiadają do powozów i w otoczeniu „Rady Ludowej miasta Poznania“, cechów, towarzyszw itd. jadą stępem do miasta. Miarowym, uroczystym, wolnym krokiem poprzedza ich zbrojna kompanja Straży z Langem i pluton St. Rybki do Bazaru. Kapela gra hymny narodowe. Anglików do hallu wnieśli żołnierze na barkach; dziwno im było, że z takim entuzjazmem witali ich ludzie w mundurach „niemieckich“! Dr. Krysiewicz wita Paderewskiego, Korfanty Anglików; odpowiada Rawlings. Potem przemówił Paderewski, głosząc niejako program Polski wolnej, szczęśliwej, wielkiej, ludowej! Z okna wygłosił raz jeszcze przemowę do tysięcznej rzeszy. Najwyższe napięcie!! Sława! Niech żyje!!

U mec. Drwęskiego, prezydenta miasta, odbył się bankiet; przemawiali Drwęski, W. Seyda,

Paderewski, Korfanty i dr. Rydlewski; — stolica Wielkopolski ułożyła się do snu, nie przewidując, co ją czeka nazajutrz!

W piątek, dnia 27 grudnia w południe 12 000 dzieci pod opieką Straży Ludowej przedfilowało z pieśnią na ustach przed oknami pp. Paderewskich i anglików. To doprowadziło Niemców do wściekłości a zarazem i czynów nierozważnych. Na podwórzu koszar 6. pułku grenadierów zebrali się hakatyści i uczniaki i w zwartym pochodzie — z nabitą bronią — wyruszyli do centrum miasta. Reakcyjni oficerowie byli prowodyrami. Napadli dom i biura Nacz. R. L. przy ulicy św. Marcina 40, zdarli, zdeptali sztandary ententy, zdemolowali sprzęty, uczynili to samo u krawca Czerwińskiego przy ulicy 27. grudnia (Berlińskiej 20) i w kawiarni Grand Cafe Goralskiego przy placu Wolności 18, przyczem oficerowie pukali z browningów i rewolwerów.



Por. Bogdan Hulewicz.

Opuściwszy po godzinie 4-tej zebranie naczelników Straży Ludowej, któremu przewodniczyłem, aby się rzucić we frak i czynić honory przy bankiecie w Bazarze, otrzymałem na Piekarach telefonem zawezwanie o pomoc, albowiem „niemcy szturmują i demolują Bank Związku“ przy alejach. Natychmiast telefonowałem do kilku odwachów Straży Ludowej i do Naczelnej Komendy, aby gromadzić kompanje, wydawać broń i spieszyc w centrum miasta z pomocą. Już poprzednio solwował d. Józef Tucholski zebranie a naczelnicy, w liczbie kilkunastu rozbiegli się na swoje

odwachy po ludzi i broń. Wśród huku karabinów i świstu kul dostałem się do Bazaru.

Już w południe dnia tego odgrażał się Blankertz wobec dd. Rybki i Grześkowiaka, że każe policji i wojsku usunąć angielskie chorągwie; już w południe żołnierze niemieccy na placu i przed teatrem urządzali zbiórki i szczuli na Polaków; dd. Panowicz, Gniewoński są tego żywymi świadkami, a nauczycielka L. doniosła, iż o godzinie 12 w południe mieli Niemcy w Zoologu zebra-



Józef Tucholski,
organizator Str. Lud.

nie, gdzie wręcz zachęcano do gwałtów. Grzmi „Deutschland über alles“, „Wacht am Rhein“ — wałą Niemcy od Zamku przez ulice Wiktorji i Berlińską... do Bazaru, do Banku Związku, by zakosztować w burdach i grabieży! W Banku Związku strzelili do jednego z dyrektorów, demolowali jednak krótko, bo ich wyparto i drzwi zatarasowano; gdy wyszli na ulice, otrzymali ognia od strony Bazaru. W mig bowiem zebrała się Straż Ludowa na odwachach i stanęła pod bronią. Z Wildy przybyli Masadyński Franciszek i Wysocki Antoni z kompanią i rozwinęli się przed Bazarem; do nich przyłączył się St. Rybka, zastępca komendanta Maciaszka, który przebywał w Bazarze; potrójna polska salwa tej kompanji zmiotła wszelkich Niemców z placu Wolności i Aleji — zmiotła ich z przed Banku Związku; pochowali się w budynkach jak hotelu Rzymskim, muzeum, policji, landszafcie i na poczcie. Lange, zachowując dowództwo kompanji Straży Ludowych przed Bazarem, starał się o łączność z innymi kompanjami, kazał zamknąć wyłoty ulic

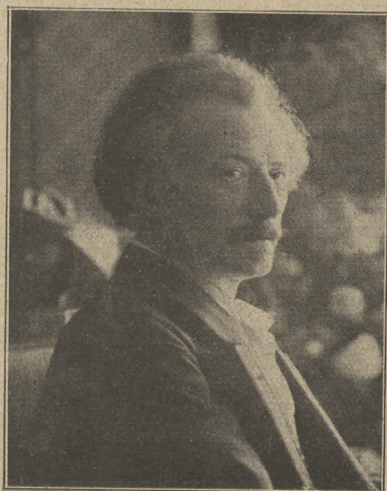
Podgórnej i Aleji przy kościele św. Marcina i gromadził posiłki. W Bazarze natomiast... chaos! Na dolnej sali stoły nakryte na 120 osób... puste! Służba, kobiety przerażone; przynoszą rannych; lekarze opatrują w bocznym pokoju; co moment przepuszczamy ludzi uciekających z placu przez salę i podwórze na ulicę Kozią — ogółem ze 300 ludzi przesunęło się „gęsiego“ poprzez stoły. W salce, w sieni setki ludzi; wojskowi z cywilnymi; Maciaszek, Korfanty, Lange, Rybka, Wysocki radzą, co czynić, co nakazać? Jan Chłapowski, Kęszycki, Włodz. Raczyński ze Stajkowa, ranny w zaszczytnej walce ulicznej w Czarnkowie, który już był z własnych funduszy przygotował kulomioty i karabiny w swym powiecie, dalej Z. Skórzewski, Chłapowski z Szolldr i inni obywatele z prowincji, dalej M. Paluch, B. Hulewicz wpadają co chwilę, badają położenie, wybiegają, by wydać rozkazy lub samym czynnie walczyć. A było nad czem radzić, bo znajdowało się wówczas w Poznaniu i promieniu fortecznym około 15000 pruskiego żołdactwa!! Odpowiedzialność nielada!!

Przed Bankiem Związku został rannym w rękę intendant Straży Ludowej Józef Pyszczyński, kiedy bronił od śmierci oficera pruskiego, który strzelał do banku. Tenże Pyszczyński pobiegł do masztalarni i z szoferem Maciejewskim pojechał po broń; gdy spostrzegł, że na zamku i przy ulicy Wrocławskiej (Ziel. kaw.) broń cała już rozdana, pojechał do baraków przed bramą dębińską; tam otrzymał ognia od pionierów wil-



Juljan Lange
Nacz. Komend. Str. Lud.

deckich, którzy dążyli do miasta. Niezrażony, dopada do baraków, biorąc karabiny i amunicję. Z pomocą Józefa Smolińskiego i Matejczyka nawraca jeszcze dwa razy i rozdaje tę broń między lud przy ulicy Wrocławskiej, przy Rynku i Chwaliszewie. Zabrawszy z W. Stroińskim na odwachu w Rynku kulomiot i posławszy ich po przekonującej przemowie do ich koszar, pojechał do



Józef Ignacy Paderewski

fortu Raucha, skąd przywiózł ręczne granaty do Bazaru; dalej udał się do depot artylerji i ztamtąd, grożąc urzędnikom browningiem, zabrał 2000 karabinów i zawiózł je do Bazaru i Muzeum.

Tymczasem rozpoczęły się także walki na przedmieściach. Straż Ludowa ze Św. Łazarza zdobyła 28. 12. forty 8, 8a i wielki fort 9, zabrała około 30 jeńców, saperów, wiele granatów ręcznych, amunicji i przyborów wojennych. Na

Jeżycach, na Wildzie, przy Zamku, na Chwaliszewie, wszędzie strzelanina. Kubiak z 2. komp. Str. Bezp. zabiera prochownią przy szosie swarzędzkiej. Naprzeciwko Zamku ulokowali się Niemcy w landszafcie, na poczcie i w domu naprzeciw akademji i prażyli ogniem na nasz odwach zamkowy, zabarykadowany w sklepach zamkowych. Kompanie P. O. W. i Straży Lud. idące z Jeżyc i Łazarza, pryskały pod celnym ogniem prusaków i musiały zamek okrążyć. Na placu Piotra

szedł ogień gwałtowny z wieżyc kościoła luterskiego i wyższego piętra narożnika Piekar. Tutaj, odznaczyli się kapral Skałecki i szeregowiec



Defilada dzieci poznańskich przed Bazarem pod oknami Paderewskiego, dn. 26. 12. 18.

Płoch, biorąc do niewoli oficera niemca, który zabił strzałem z browninga żołnierza-polaka! Niemcy bowiem w nocy poprzedniej obsadzili gmachy publiczne, rządowe, kościoły i strategi-

cznie ważne domy prywatne, zamieszkałe przez ich rodaków. Michał Pawlak z P. O. W. zawozi broń z fortu Raucha i szop przyległych do składowicy P. O. W. przy Wielkich Garbarach 53. Stołpiński i Talarczyk z 3ciej komp. Str. Bezp.



sp. Antoni Andrzejewski.

dażą koło zamku do miasta; drugi pluton zostaje przy zamku jako pomoc dla odwachu Str. Lud.; 3ci pluton daży do Bazaru. Tymczasem wyruszyła jeszcze 1sza komp. Str. Bezp. pod Krausem Edm., Walkowiakiem Każm. z fortu Prittwitza do miasta, lecz otrzymawszy ognia z policji u wylotu ul. Nowej, nawróciła i przez Nową, Rynek, koło poczty przez Fryderykowska dostała się na Teatralną, zkad wzięła także udział w odebraniu policji. Przed Bazarrem ppor. Łakiński nakazuje zamknąć Przyjemskiemu ponownie ulicę Podgórną i Aleje od św. Marcina, aby zabezpieczyć tyły tym, którzy mają uderzyć na policję.

Tymczasem zjawia się o godzinie 6 tej w Bazarze, w przedsionku portjera Bazaru, Blankertz, decernent policji, i proponuje zawieszenie broni; stawia warunek, aby polacy broń wydali, a wówczas prusacy wrócą do koszar. Hałas, wrzask; obkoczyło go z 50 ludzi, a każdy wtrąca swoje trzy grosze. Maciaszek, Paluch, Hulewicz, Sikorski, Lange, Rybka, Łakiński, Korfanty ledwo się mogą opędzić cywilnym strategikom, genialnym doradczom, redaktorom i gościom bankietowym. Stańło na tem, że anglik Rawlings i kilku innych udało się z Blankertzem do gubernatorstwa, by ułożyć warunki zawieszenia broni. Kom. generał pruski przyznał, że stracił władzę nad wojskiem a gen. Schimmelpfennig oświadczył, iż

tu nie Polska lecz Prusy i że sztandarów Ententy wywieszać w Prusach nie wolno! Wracający do Bazaru ułożyli się — mimo rzekomo zerwanych pertraktacji — że obie strony zaprzestaną walki a wojsko wróci do koszar.

Było już po godzinie 7 gdy Niemcy z policji rozpoczęli ogień na nowo; Blankertz albo zdradził albo stracił wpływ nad swymi żołdakami. Teraz przebrała się miarka polskiej cierpliwości. Rozesłano rozkazy.



Gmach policji, zdobyty 27. 12. 1919.

Od strony zamku przedarł się 3 pluton 3-ciej komp. i 7-ma kompanja Str. Bezp. pod pp. Witkowskim na ulicę Berlińską; od Teatralnej wali 1-sza komp. Str. Bezp., od Bazaru podchodzi Straż Ludowa wildecka i komp. Łakińskiego Str. Bezp. Prusacy prażą z kulomiotów i karabinów tak rzeźsić, iż dostęp jest prawie niemożliwy na plac przed policję. Ale 3 pluton 3 komp. z d. śp. Franciszkiem Ratajczakiem na czele, przebija się do ulicy Rycerskiej; tu pada Ratajczak, rażony 9 kulami i ginie śmiercią bohaterską; przy nim kilku ran-

nych. Czesław Wichrowski, były nauczyciel — starzec pali z trójjurki do oświetlonego okna policji, gdzie stał kulomiot, zabija dwóch żołdaków i ratuje rannego Aleksandra Stawskiego od



Cz. Wichrowski.

śmierci, a umieściwszy w sieni rannego Ratajczaka, posyła dłoń po księdza. St. Nogaj, Wł. Mettler, Pijanowski wpadają na stojący przed policją drugi kulomiot, biorąc go — prusacy uciekają do wnętrza by bronić się dalej. Jest ich około 80. Z narożnika ulicy Rycerskiej, mieszkania M. Grzybkowskiego, prażą P. O. Wiacy prusaków, stojących w oknach; wielu rannych, kilku zabitych. Wreszcie przybywają Lange, Rybka i 4 żołnierze wołając: Halt! Halt! i wchodzi do wnętrza policji, by prusaków zaważać do złożenia broni. Około 300 polaków stoi na placu policyjnym, gotowych do ataku; był wydany rozkaz do szturmu, gdyby Lange i Rybka po kilku minutach nie wyszli; narada się przeciągała — nasi już rozpoczęli ogień — gdy wtem Lange swym stentorowym głosem kazał z okna ognia zaprzestać i ogłosił poddanie się Niemców. Poszli pod eskortą — bez naboji do koszar; w budynku znaleziono 2 kulomioty, 8 pasów wystrzelanych, 50 i kilka karabinów. Policja zdobyła! Zwycięstwo!

Już poprzednio wzięli polacy Muzeum o godz. wpół do szóstej wieczorem, a przyczynili się do

śmierci, a umieściwszy w sieni rannego Ratajczaka, posyła dłoń po księdza. St. Nogaj, Wł. Mettler, Pijanowski wpadają na stojący przed policją drugi kulomiot, biorąc go — prusacy uciekają do wnętrza by bronić się dalej. Jest ich około 80. Z narożnika ulicy Rycerskiej, mieszkania M. Grzybkowskiego, prażą P. O. Wiacy prusaków, stojących w oknach;



Józef Pyszczyński
Intendant Straży Lud.

tęgo Ratajczak Aleksander (otworzył bramę wytrychem), Błaszak, Jan Kalinowski, Kąkolewski, Nelken, Fr. Masadyński, R. Wilkanowicz, Fr. Milewski i inni. Na dachu Muzeum umieścił później St. Nogaj kulomiot, zdobyty przed gmachem policji.

Arsenał przy Wielkich Garbarach także cudem prawie zajęty został przez Fr. Budzyńskiego i Materné Emiljana, którzy mając auto ciężarowe i kulomiot, szerzyli postrach w całym mieście, nie mając więcej jak 20 ludzi pod sobą. Pomogli im przytem śp. Krause i Józef Kurczewski tak skutecznie, iż w bardzo krótkim czasie rozdano między lud rzemieślniczoroboczy tamtej dzielnicy kilka tysięcy karabinów, hagnetów, wiele amunicji i przyborów wojskowych.



Franciszek Budzyński.

Na przedmieściu łazarskim tymczasem Straż Ludowa zajęła pocztę (W 3) pod komendą naczelnika Chudziaka; Zamek utrzymywał ciągle w naszych rękach d. Seweryn Rutkowski z półkompanją Straży Ludowej i sypał kulami na prusaków, dzierżących pocztę i nową landszafkę. Odwach główny na Rynku został pod komendą d. Juliana Maciejewskiego, dającego pomoc do Bazaru i w strony dolnej dzielnicy miasta.

Około godz. 8 wieczorem zapanował w centrum miasta względny spokój; kompanja kórnicka (120 ludzi), która wśród zmierzchu i mrozu przybyła około godz. 6 na podwórze Bazaru pod dowództwem dra Stan. Celichowskiego i Sylwestra Gawrycha na pomoc druhom poznańskim, podnosząc znacznie ducha walczących, została zakwaterowana częściowo w Bazarze, gdzie urządzono jadłodajnię pod Adamem Chłapowskim i Niemo-

jeńskim, częściowo w koszarach. Gęste patrole uliczne, posterunki na odwachach i załogi na zdobytych punktach pilnowały bezpieczeństwa w ustawicznej gotowości do walki. Tymczasem w Bazarze odbywa się skromny bankiet a goście, z których połowa zaledwie się stawiła — w tem kilkanaście pań — mieli dość zwarzone miny. Paderewscy, przeniesieni z pokoi frontowych, gdzie padały kule, do pokoi odległych, nie stawili się; angiłk Wade przemówił krótko dziękując za owa-



Arkadiusz Fiedler.

cje i wyszedł pisać raport. Pomęczeni oficerowie Paluch, Hulewicz, Ostroróg-Gorzeński szybko posilili się i zniknęli do dalszej pracy. — Po godzinie 9tej goście się rozeszli. Tymczasem nadeszły złowrogie wieści, że niemcy wysyłają posiłki z Leszna, Frankfurtu i Szczecina, aby Poznań odebrać względnie zabezpieczyć. Zwrócono więc baczną uwagę na dworzec. Jako pierwszy wkroczył na dworzec oddział maszynowy pod komendą kaprała Kowalewskiego w sile 40 ludzi o godz. 9-tej; później około 9¹/₂ przybył sierżant St. Krystkowiak z 60 ludźmi z komp. Grodzkiego (z fortu Prittwitza). Zaufany mu doniósł, że telefonem awizowano z Leszna posiłki 500 ludzi. Niemcy nadjechali około 12¹/₂ w nocy na II. torze. Rozbrojono ich pod groźbą ręcznych granatów i kierownictwem Krystkowiaka i Rajewskiego, ówczesnego komendanta dworca. Zabrano 500 karabinów z bagnetami, pasy z ładownicami, amunicję i odstawiono to wszystko do Bazaru. Jeden z zuchów złowił oficera niemca, wracającego z Ukrainy, i odebrał mu 160000 mk. O godzinie 2-giej w nocy niemiaszki odjechali lżejsi z powrotem do Leszna i Wschowy.

O godzinie 2 w nocy nadjechał rzeczywiście drugi pociąg towarowo-wojskowy z Krzyża. Odebrano 10 kulomiotów, 4 skrzynie ręcznych granatów, podczas gdy ręczną broń odebrano Niemcom już poprzednio w Szamotułach. Na dworcu ustawiono zaraz 6 kulomiotów na dalsze przywitanie nieproszonych gości; resztę odesłał komendant J. Lange do Bazaru. Od zachodu (Frankfurtu i Berlina) przybywających Niemców powstrzymali nasi pod wodzą kapitana Kaźm. Zenktellera w Opałenicy i Buku, a odebrawszy im broń, odesłali hołotkę tę do domu.

Tak tedy pierwszego dnia walki byliśmy panami całego Starego Miasta. W ręku naszym były: Bazar (Maciaszek-Rybka), Muzeum (Kalinowski-Beychler), Policja (Lange), Zamek (Rutkowski), Dworzec (Rajewski, Rożański-Przepierzyński), Prochownia przy szosie Swarzędzkiej, Odwach Raczyńskiego w Rynku (Maciejewski), Koszary 20. p. art. (Kozłowski), Reduta Grolmana (Wierzejewski-Tomaszewski), fort Raucha (Krause), fort Prittwitza (Grodzki), dalsze wszelkie odwachy Straży Ludowej na Wildzie (Wysocki), Jeźcach (Laufer), Chwaliszewie (Jahns), Łazarzu (Chudziak), Stacja Telegraficzna (Kawatka), a w gubernatorstwie rządili już Grześkowiak, Paluch, Hulewicz, Sikorski i całe grono wojskowych Polaków im podległych. Nie uroni-



Ś. p. Edmund Krause.

liśmy niczego, a wykurzyliśmy prusaków z kilku strategicznie ważnych gmachów.

Wojsko niemieckie struchlało, bo nie przewidziało takiego wyniku i siedziało cicho przez noc całą do południa w koszarach.



Juljan Maciejewski.

oswobodzonym w 24 godzinach, a uzyskana wiara w siebie i w pomoc z prowincji poniosłaby znaki nasze w krótkim czasie ponad Bałtyk i sine fale Odry!

— Niestety, nie było kołatajów między nami ni Czarnieckich, Kościuszków, Napoleonów — nasz Komisarjat nie znał siły militarnej Niemców — nie dziwić mu się, że nie chciał brać na siebie strasznej odpowiedzialności. Zdenerwowanie „komendantów“ nieufność, współzawodnictwo, brak szczerości, zmęczenie były powodem, że nikt nie dał inicjatywy do „porządnej roboty“, do stworzenia „wodza i sztabu“. I wojowaliśmy dalsze 9 dni, każdy na swą rękę z uszczerbkiem dla całości sprawy!! Na razie — zwyciężyliśmy; w największym napięciu nerwów oczekiwał każdy z nas następnego rana.



Antoni Jahns,
Str. Lud. Chwaliszewo.

W sobotę dnia 28 grudnia rozpoczęły obie strony walczące od samego rana pracę swą od wywiadów i wzmocnienia stanowisk. Niemiecka i żydowska ludność dała pierwsza powód do wznowienia walki. Na patrole nasze (Bakowski, Berkowski) z P. O. W., Straży Bezp. i Str. Lud. złożone, poczęto strzelać już przed południem. Internowanie gen. Bock und Polach, naczel. prezesa Eisenhard - Rothe, prezesa Kirchsteina, burmistrza dra Wilmsa i kilku innych radców niemców, których przeważnie aresztował d. Fr. Budzyński około 11-tej rano, podziało na niemców drażniąco;



Michał Bączkowski
Str. Lud. Chwaliszewo.



Antoni Wysocki
Str. Lud. na Wildzie.

zwożono i sprowadzano tych panów do Bazaru i tam ich „hotelowano“; do reszty rozwścieczyły niemców sztandary polskie na policji (Panowicz, St. Pełczyński) i na innych zdobytych gmachach rządowych. Niemcy a nawet żydzi poczęli strzelać z okien, kościołów i gmachów do naszych patroli (W. Garbary, Grobla, Szeroka, Żydowska, most Chwaliszewski, Strzelecka, Półwiejska, plac Piotra, Hotel Rzymki, kościoły luterskie: na Grobli, na placu Piotra!), co prezydent policji Rzepecki (od 1. 1. 1919 r.) stwierdził protokularnie,

a odznaczali się w tem „strzelaniu z za płota“ żydzi, urzędnicy-łakatyści i policjanci, których

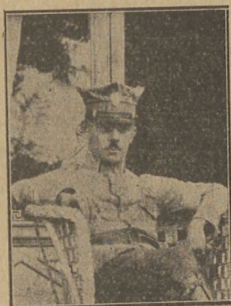
wonczas było jeszcze w mieście blisko dwustu. Rozpoczęła się tedy walka na nowo. Z kościoła św. Krzyża na Grobli, z gazowni szedł gęsty ogień na most chwaliszewski i ulicę Wodną.



Stanisław Rybka.

Kapral Szklarski, st. podof. Stefan Majcherek położyli mu tamę przy pomocy dzielnych marynarzy, których liczba wzrosła do 60; mieliśmy w tym miejscu, niestety, większą liczbę rannych. Przejeżdżającemu autem przez plac Piotra kom. Langemu świstały kule koło uszu; strzelali Niemcy z kościoła lutereckiego i wylotu ul. Nast. Tronu; odpowiadał im z kulomiotu, ustawionego na piętrze domu narożnikowego przy ulicy Szkolnej d. Świtalski, któremu polecono nie wpuszczać saperów wildeckich do środka miasta. W arsenale przy W. Garbarach komendant gmachu Piniński ciągle wydawał ochotnikom broń i naboje. Na forcie VIII (Junikowo) st. szer. Szymański, zabrawszy kulomioty, ręczne granaty i broń ręczną z amunicją, zasyczał niemi walczących na przedmieściach. Skarzyński, sierż. sztab., Baranowski Walenty, Chmielewski, Michałowski zwieźli do Bazaru 20 skrzynek amunicji, tak iż Bazar zamieniono w istny arsenał; przed hotelem ustawiono dwa działa w kierunku policji i pałacu kom. generała. Na policji Teodor Bobowski trzymał straż w pokoju parterowym nr. 6 z silnym oddziałem P. O. W. i Straży Ludowej naprzemian. Preiss, sierżant z W. Baranowskim obsadzili pocztę przy alejach w południe. Stację telefoniczną zamknięto; urzędników i obsługujące niemieczki puszczono do domów. Z podwórza

regencyjnego zaczęli policjanci pod wodzą komisarza obw. l. Teubera około godziny 10 rano strzelać do naszych. Dostęp był trudny; ale dowcipni marynarze przeskoczyli mur od Zielonego Ogrodu, przebiegli ogród nac. prezesa, wdarli się do tylnego budynku i sprawili panu T. i policjantom krwawą łaźnię; kilku zabili, ranili; reszta poszła w rozsypkę. W nowej „Dyrekcji Koleji“, przy plantach, schroniło się 8 oficerów niem., skąd strzelali do naszych. Stefan Walczak, kierujący atakiem, połapał ptaszków, odstawił do Bazaru, gdzie ich narazie uwięziono. Bazarowe pokoje II. piętra wyglądały jak cele więzienne, bo przed każdymi drzwiami stały nasze wiarusy z bagnietami, strzegąc internowanych.



Porucznik Maryński.

W reducie Grollmana zrobił porządek skaut Winc. Wierzejewski; 22000 mk. z wojskowej kasy tamtejszej oddał Bernard Ziętkiewicz do kasy Igo-baonu garnizonowego. Po południu dnia tego poskromił A. Bojarski oficerów-niemców, strzelających z hotelu Reichshof przy św. Marcinie. Koszary 47 pułku, dotąd tylko częściowo zajęte, zdobyli Adam Białoszyński (z marynarzami) i Ignacy Pawłowski (ranny) z plutonem 4 komp. I. baonu Straży Bezp. Koszary 20 p. art. obsadzili definitywnie Karłowski i Piniecki oddziałami II. baonu Straży Bezp. Ranny był przytem W. Kulczyński a pomagał dzielnie M. Sprenger z 1 komp. II. baonu Straży Bezp.

Kiedy się te walki toczą w mieście, wali kolumna artylerji z Biedruska (stałego obozu) po prawym brzegu Warty do miasta na pomoc. Mieli niemcy 2 działa, 4 jaszczyki, 50 ludzi i 200 koni. Wpadli na nich Kaźmierz Walkowiak i Kozubski

z 1 komp. Str. Bezp. a zmusiwszy do poddania, zabrali cały ten skarb przy Głównie i przy pomocy Straży Ludowej sprowadzili do miasta.

Na ratuszu, policji i innych gmachach trzepotały sztandary narodowe na znak, że są już w naszym ręku. W hotelu rzymskim urządzono dwukrotnie rewizję, lecz nieszczelną, bo kulomiotów nie znaleziono, a musiały one tam jeszcze być, gdyż piszący te słowa skonstatował strzały około godz. 5 a Wiktor Gładysz uratował dwóm paniom życie o tym samym czasie, chowając je w zagłębieniu składu hot. francuskiego przy ul. Podgórznej.

Blokowano coraz ciasniej koszary, zajęte jeszcze przez Niemców, zarekwirowano 7 wozów

automobilowych z Komendy Obwodowej przy św. Wojciechu i pomyślano także o aprowizacji walczących. W Bazarze żywili załogę Chłapowski i Niemojewski; Wiktor Szołdrski z Żydowa darował wiele żywności ze swego majątku, nie szczędząc mienia swego. Sprawę aprowizacji walczących poruczono d. K. Chmielewskiemu, który ją rozwiązał znakomicie. Jako drużynowy



Adam Białoszyński.

Str. Lud. brał K. Chmielewski wraz artystą Zygarciem udział w walce od samego początku, rozbroił w Naczelnej Komendzie tejże Straży (plac Wolności 8) kilku niem. żołdaków, poczem powierzyli mu dr. Kolszewski i Rybka aprowizację walczących. Hr. Szołdrski, B. Zamiara, Raczkowski i Pniewski, kupcy poznańscy, wraz 4-ma zuchami żołnierzami napadli „Corpsbekleidungsamt“, gdzie Niemcy struchlawszy, poddali się. Z polecenia kom. Maciaszka delegował Chmielewski do „amtu“ Czesława Bugzela celem kontroli. Natychmiast powstały kuchnie: w Bazarze, Muzeum, na Policji, w kawiarniach Koplińskiego i Goralskiego, zasilane stale w żywność, bo żołnierz walczy chętnie i z poświęceniem, ale winien być odży-

wiany i otrzymywać często stawę gorącą. Chmielewski posyłał także żywność na cytadelę, Sołacz, do koszar, tak długo aż wojska same sobie urządziły kuchnie.

Wielce pomocne były panie z Czerwonego Krzyża: Chachamowiczowa, Milewska, Pawlicka, Hirsbergowa, zaś pp. Góralska i Koplińska żywiły setki powstańców, nie likwidując nic za to, bo Chmielewski stałe do pań tych posyłał zgłodniałych i zmarzniętych, którzy dla braku czasu do kuchni udawać się nie mogli.

Chmielewski odżywiał na dobę około 3000 ludzi przez blisko dwa tygodnie. Prowiantura była za dwa dni pustą; dalsze dni opędzano ofiarnością „wsi“, doprowadzając szlachetną i niewyczerpaną; przysyłano całe wieprze i woły, chleba moc, ziemniaki, jarzyny! Breza, oficer, z Więtkowic nie szczędził mienia; wszyscy okoliczni dziedzice, dzierżawcy, ziemianki przysyłały prowiantów na wyścigi, za honor i zaszczyt sobie mając te chętne ofiary! Wpadł mi do ręki list, który jako charakterystyczny podaję w całości:



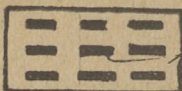
Zygm. Skórzewski.

Pożarów, 31. grudnia 1918.

Wczoraj dowiedziałam się, że żołnierze mają za mało chleba. Mam przygotowanych 400—500 bochenków na jutro t. j. środę 1-go, chodzi tylko o przewiezienie ich. Koleję niepodobne!! Najłatwiejszy sposób, byście Panowie przysłali tudzież automobil. Proszę tylko nie zostawić mnie z owym chlebem na koszu i dajcie znać, czy więcej w danym razie potrzeba??

Eliza Kurnatowska.

Organizacja była sprawną i nic zgoła nie poszło na marne!



№37

№1: Koszary 47. p.
" 2: Domin. salka

- №3: Urząd umund.
- " 4: Fort Rauch
- " 5: " Prittwitz
- " 6: Skł. artyl.
- " 7: Bank Związku
- " 8: Kości. przy Placu Piotra
- " 9: Hotel Bazar
- " 10: Muzeum
- " 11: Poczta Policji
- " 12: Kamek
- " 13: Dyr. Poczty
- " 14: Landrakafa
- " 15: Dworzec osob.
- " 16: Kości. na Grobli
- " 17: Elektrownia i gazownia
- " 18: Arsenat
- " 19: Funiculo

Do Koszar artyl. w Sotaczu

Dzielnica wil w Sotaczu

Do Zawicy

- №20: Fort VII
- " 21: Poczta główna
- " 22: Rejemcja
- " 23: Główna
- " 24: Dyr. kolej.

VIII
№20

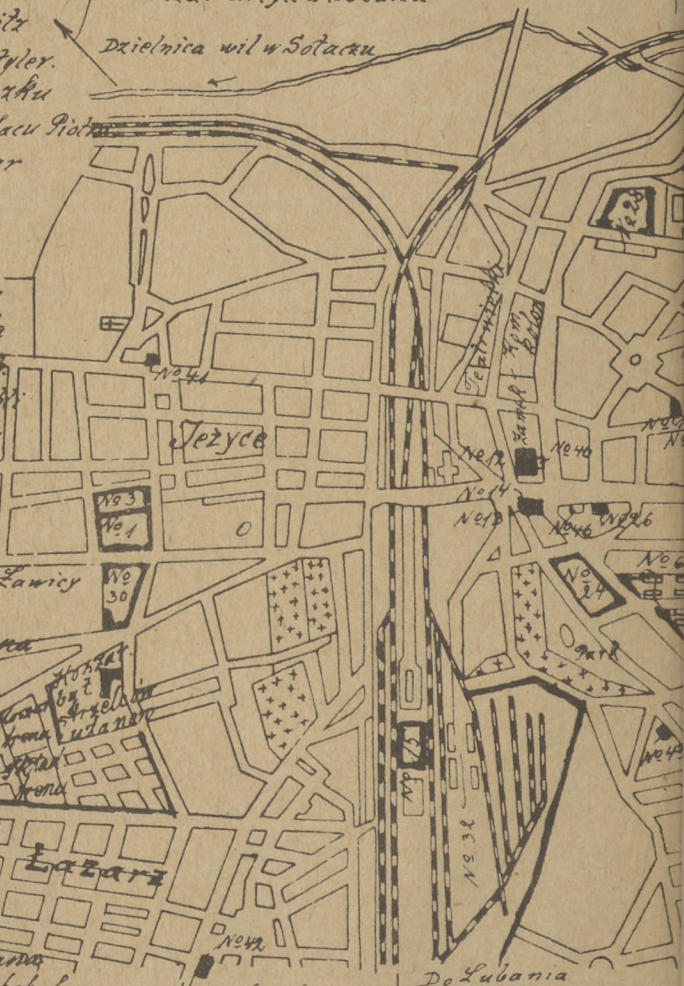
№35

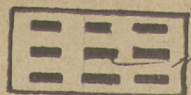
- №25: Plac Grolmanna
- " 26: Hotel Reichshof
- " 27: " Azymski
- " 28: Koszary 20. p. artylerji
- " 29: " saperowo na Wilobrze

Do Funiculo №19

Do Lubania №31

№30: Koszary granad. 6. p.
" 31: Do Lubania





No 37
 No 1: Kozary 47. p.
 " 2: Dom n. salka

- No 3: Urad umund.
- " 4: Fort Sauch
- " 5: " Prilnita
- " 6: Klad. artyler.
- " 7: Bank Lwiazku
- " 8: Kosc. przy Placu Piotra
- " 9: Hotel Bazar
- " 10: Muzeum
- " 11: Pra. Policji
- " 12: Lamek
- " 13: Dyr. Poczty
- " 14: Landzkapla
- " 15: Dworzec osob.
- " 16: Kosc. na Grobli
- " 17: Elekrownia i Gazownia
- " 18: Arsenat
- " 19: Funikowo

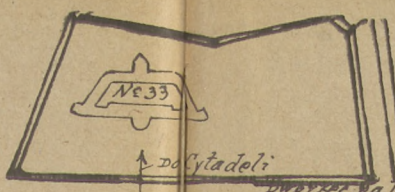
- No 20: Fort VII
- " 21: Poczta glowna
- " 22: Rejencja
- " 23: G. lowna
- " 24: Dyr. kol.

- No 25: Plac Grolmanow
- " 26: Hotel Reichshof
- " 27: " Szymanski
- " 28: Kozary 20. p. artylerji
- " 29: " saperow na Wildzie

Do Kozar artyl. w Sotacu
 Dzielnica wil w Sotacu



No 30: Kozary granad. 6. p.
 " 31: Do Lubania



No 36
 Do Biedruska

No 50
 Do Gtowny

- No 34: Szezalnia
- " 35: Treny nowe
- " 36: Giedrusko
- " 37: Sotacz artyler.
- No 38: Stary Dymek (adwach)
- " 39: Chwaliszewo 59/59 "
- " 40: Lamek "
- " 41: Jezyce "
- " 42: Laxarz: naroznik ul. Anuski i Towrej ogrod.
- " 43: Plac Lewonjassa (adwach)
- " 44: Wilda: ul. Hart. Frona "
- " 45: " " " " " "
- " 46: In. Harcin Hotel Royal "
- " 47: Kosc. Herrmana (adwach)
- " 48: ul. Wroclawska: " Zielona Kan-iarnia "
- " 49: Plac Wolnost. 18. 8. (adwach) "
- " 50: Gtowna (wiezienie) "
- " 51: Dowod. Gtowne.

No 32: Dworzec towarowy
 " 33: Cytadela
 " 29

W niedzielę, dnia 29. grudnia ukazała się na mieście w dwóch językach następująca odezwa:

Współobywatele!

Pożalowania godne wypadki dnia wczorajszego nie powinny się powtórzyć! Zachowajcie spokój i ład w interesie własnego bezpieczeństwa. Odepchnijcie każdego, który działa prowokacyjnie wobec współobywateli. Nie zrywajcie sztandarów! Usuńcie dzieci z ulicy, unikajcie zbiegowisk! Jest obowiązkiem najświętszym zachować spokój i porządek!

Deutscher Volksrat Rada Ludowa m. Poznania
Dr. Houtermans Dr. Meissner, Karol Rzepecki
Im Namen des Soldatenrats
St. Rybka

Posener Neueste Nachrichten Posener Tageblatt
Kurier Poznański Dziennik Poznański

Odezwę tę spowodował redaktor P. N. N., p. Wagner, dobrze świadomy tego, że Niemcy i Żydzi strzelali z mieszkań prywatnych do Polaków. Opinia groziła ogólnym pogromem; to też władze i pisma polskie nie wahały się, dać pod nią swe podpisy.

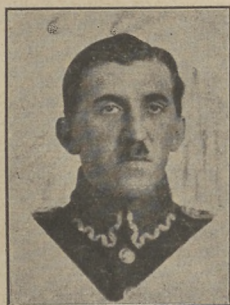
Tymczasem zrana komendant Lange, W. Kulczyński, dzielny jego zastępca, i T. Bobowski złożyli wizytkę prez. policji p. von d. Knesebeckowi. Wzięli mu klucze od biurka, zamknęli drzwi do prywatnego mieszkania i zakazali mu nadal sprawować urząd. Naczelnicy Straży Lud. zebrani rano wysłali deputację do Rady Lud. m. P. żądającą, aby Karol Rzepecki objął urząd prezydenta policji. Rada Ludowa wniosek przyjęła a Komisarjat polecił jego wykonanie pp. Trąmpczyńskiemu i dr. Celińskiemu, którzy opanowali byli „Rejencję”. Rzepecki i Lange zakwaterowali się zaraz na policji nie wpuszczając do gmachu żadnego Niemca; 2 stycznia urzędował już Rzepecki od rana na policji, dobierając sobie zaufanych druhów do współpracy.

W Bazarze fungował już „Sąd Doraźny“, którego członkami byli dr. Sławski (prezes) i pp. Zakrzewski; wydawano szybko i sprężyście wyroki, które wywołały niezmierny postrach wśród Niemców. Na zebraniu naczelników Straży Lud., na którym było obecnych 8-miu członków P. O. W. uchwalono:

1. wysłać zażalenie na kom.
2. żądać koszar dla Straży Lud.,
3. przełożyć główną Kwaterę Straży Lud.,
4. żądać od Komisarjatu samodzielności policyjno-wojskowej,
5. usunięcie v. d. Kne-sebecka,
6. mianowanie komisarzy obw. polic. Polaków,
7. wotum nieufności dla dr. . .
8. żądać natychmiastowego tworzenia wojska,
9. wspólnych posiedzeń z komendą P. O. W.,
10. żądać zajęcia wojskowego całego Poznania natychmiast,
11. do kom.



Sp. Władysław Mettler.



Maksym. Grzybkowski.

misji pogrzebowej wybrano dd. Gertycha (Str. Lud.) i Andrzejewskiego (P. O. W.)

Protokół ten dowodzi, że Straż Lud. i kierownicy jej pragnęli „walki zbrojnej“; wszelkie inne twierdzenia — są mylne.

Tymczasem toczy się walka dalej. Wł. Górny opanował koszary trenu; pomagali w tem marynarz M. Niemojewski i S. Gawrych z ludźmi z Kórniką; przyszła wiadomość, że tor pod Zbąszyniem wysadzono dynamitem w powietrze;

raportował o tem Jakubowski, któremu rzecz

telefonował ks. Bocian otrzymawszy raport z Zbąszynia.

Na dworcu zluzował Różalskiego Czesław Przepierzyński, dzielnie się sprawując; ze Srody przywiódł posiłki pp. Alfr. Milewski, który zdobył



Gertych, Hećka, Trzeciakowski
Straż Ludowa Łazarska.

i obsadził zaraz załogą główną pocztę poznańską, Ciężyński, Nowak i Barłóg, wachm. strzelców konnych, opanowali koszary strzelców i ratowali konie, które z braku paszy poczynaly zdychać; komendantem koszar tych został Plewkiewicz a znaczną część koni uratowano. W arsenałach artyleryjskich przy ul. Magazynowej wydawał broń Różalski. Powiaty poznańskie ruszyły się także, ofiarując swą pomoc. Andrzej Kopa, z zachodniego, prosi o rozkazy dla 200 ludzi, których zgromadził i u-

zbroił. Z Głuszyny (wschodniego), proszą o rozkazy ks. Rolewski, J. Foltyn, Fr. Stysiński, Fr. Dłubała, M. Otlewicz i P. Zygmunt dla 200 ludzi zbrojnych. Ze wschodu, od Torunia, nadchodziły ciągle jeszcze pociągi wojskowe, wiozące przybory i amunicję, ale dworzec już był opanowany i wszystko wpadało w ręce nasze; podof. Lugierski raportuje, że wiele ciężkich skrzyń usuwają niemcy z dworca na ulice Liebiga, Nową Ogrodową, Helmholtza; wyłapaliśmy je. A tymczasem uliczne utarczki nie ustają, przeciwnie wieczorem wzmagają się!! Nauczyciel Lange z synem oficerem niem. strzelają na zakład Szarytek, Boeck, nauczyciel, z domu Mroczkowskiego

Herliches Postamt 3 (Bhf.)
onto 2213 beim Postdirektor: Breslau

Bojen W. U. Krawiec 1918

*Ich erkläre hiermit, dass ich gegen die
Befehle des Kommandanten 3 und des Oberleutnants
Ludowa nicht unterworfen war.*

Kommandant 3

K. K.

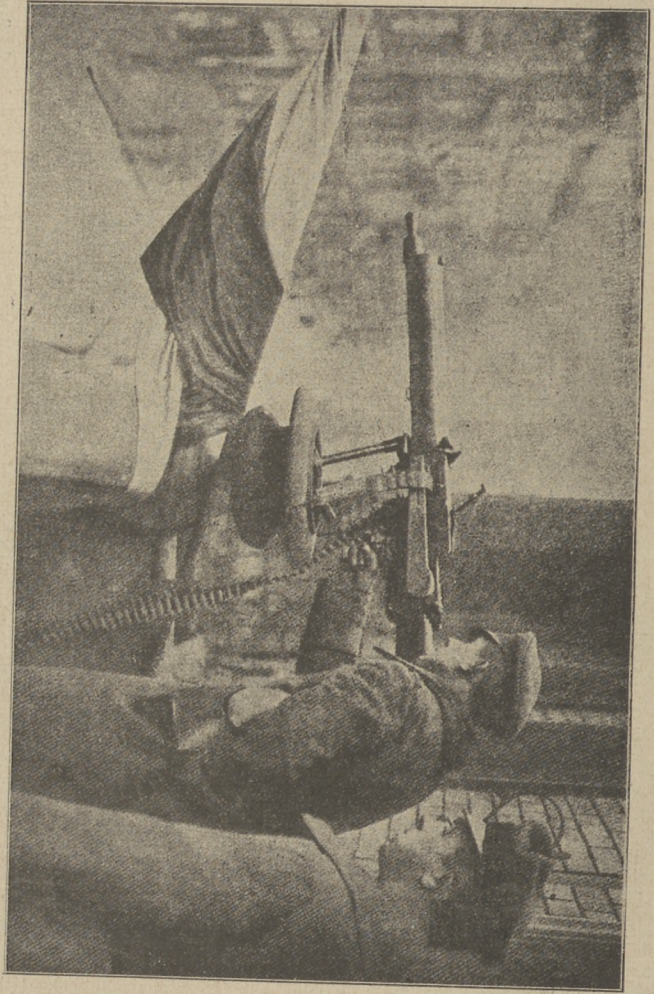
*Fuljan Lange
Kom. Str. Sr.*

przy ul. Raczyńskiego strzela do przechodniów i patrolek, Wenzel naucz. i syn jego przy Łąkowej nr. 4 strzelali z mieszkania; zabrano im karabiny; przy Piekarach i Wysokiej strzelanina, przy Ogrodowej 18 na IV. piętrze wyławia druh Grzeziak karabin maszynowy.

Myśląc, że redaktor-hakatysta Ginschel pracuje w lokalach Pos. Ztg. przy św. Marcinie 70, zdemolowano w południe część utenzylii; Ginschel i Cleinow agitowali tymczasem po koszarach, lecz gdy im było za gorąco, drapnęli z miasta po cichutku.

Komendant Maciaszek ogłosił tymczasem „stan oblężenia“. Żołnierze mieli się udać do koszar, cywilnym po godzinie 5tej nie było wolno wychodzić z domu; ulice opustoszały, jedynie silne rondy i patrole Straży Lud. i Str. Bezp. kursowały po mieście.

Nauczyciel Młokosiewicz z Dąbrowy donosi 29. 12, że koloniści w Sobiesierni i Lusowie mają broń i ręczne granaty; prosi o pomoc. Tych ko-



Druh Światalski przy karabinie maszynowym na rogu ulic Podgórznej i Szkolnej.

lonistów kazał rozbroić Zygmunt Pluciński z Lusówka a Chłapowski i Niemojewski z Bazaru wysłali potem w powiat druha Pyszczyńskiego, który się z robotą zawiązał zgrabnie i gruntownie.

Tegoż dnia poddała się cytadela. Komp. 1sza z 2go baonu Str. Bezp. pod Hamerskim ruszyła w sile 68 ludzi z Zielińskim, mec. Kalinem, Janem Popławskim, Czesławem Lenartowiczem od ulicy Południowej ku rzezalni, takową obsadziła i ruszyła na „Kernwerk“. Mieliśmy przytem dwóch rannych; niemców było niewielu — poddali się gładko, widząc, że to nie przelewki. Lecz za to atak dnia tego na koszary grenadjerów (6. p. p.) się nie udał; 8 naszych wzięto do niewoli, raniono 16tu. Atak ten wykonała 1sza komp. 2go baonu rano o godzinie 7mej; niemcy bronili się zażarcie, trzeba było odstąpić i czekać lepszej okazji.

Tu nie mogę pominąć bezładu, jaki panował w Bazarze, gdzie krzyżowały się ordre i contreordre! Już dnia 28. 12., o godzinie 5 po południu d. Gościński z 30 ludźmi Straży Lud. jeżyckiej obsadził odwach w koszarach 6taków, zabierając jeden kulomiot i karabiny, ale nie poparty musiał się cofnąć; w niedzielę, 29. 12., o godzinie 2giej popoł. komendant Str. Lud. jeżyckiej, Laufer, obsadził ponownie część koszar 6taków; wieczorem na rozkaz komendanta Maciaszka musiał zdobyte stanowisko opuścić. A więc ordre... contreordre... désordre! Ale w końcu przyszła także kolej i na grenadjerów, którzy byli pierwsi powodem rozpoczęcia walki ozięcej.

Udało się natomiast z saperami na Wildzie. Komendant Maciaszek woła d. Zygmunta Wiżę i donosi mu, że saperzy się chwieją i stracili ochotę do boju. Rozpoczęto pertraktacje przez d. Wiżę, który oficerów nastraszył. Do saperów pojechali następnie samochodem: Lange, Rybka



Hieronim Grzeszkowiak.

i kapitan niemiec po cywilnemu ubrany. Po długich cełkacjach i ceregielach poddali się Niemcy pod wpływem fortelów Rybki i stanowczej postawy Langego. 98 ludzi złożyło broń; wspinały koszary dostały się w nasze ręce z wszelkimi zapasami.



Czesław Przepierzyński.

Obsadzili je Masadyński i Wysocki 2-ma komp. Straży Ludowej, a niebawem potem sformował w nich Leitgeber pierwsze kadry polskich saperów. Koszary 5 p. artyl. fort. zajął d. Sikuciński po wyjściu załogi, która dobrowolnie opuściła Poznań. Z 15000 Niemców, którzy w połowie grudnia należeli do załogi, została w końcu grudnia połowa; po trzydniowej walce pozostało ich we dniu, koleją, pieszo, wozem, konno zmykał każdy jak mógł, byle nie wpaść nam w ręce. Tchórzostwo i upadek ducha były ogólne; tylko świeży rekrut pod kierownictwem reakcyjnych oficerów trzymał się jako tako z godnością.

Pułk 6 ty grenadierów von Kleista liczył, gdy wrócił z francuskiego frontu, w początku grudnia pełne 3000 chłopów. Dnia 28. 12., po pierwszych walkach i porażce pułku na policji, pozostała z pułku jedynie połowa, z której ciągle ludzie dezertowali z obawy przed rzezią ze strony Polaków. Gdy więc **w poniedziałek, dnia 30. grudnia,** po poł. odbywała się narada z członkami minister-



Henryk Śniegocki,
komendant harcerzy.

stwa z Berlina, pp. Ernstem i Gaehrkiem na Ratuszu, dowódzca pułku Grussdorf nie mógł liczyć na swych ludzi i zajął postawę pojednawczą. Rada Żołn. i Rob.

pozostała na drugim planie; zresztą mieli w niej już większość Polacy. Na pierwszy plan wysunęli się: Komisarjat, Prezydjum N. R. L. i komendant sił polskich w osobach: ks. Adamskiego, Korfantego, W. Seydy, dra. Celichowskiego, Rzepeckiego i Maciaszka. Ministrowie berlińscy byli łagodni jak baranki, generalicja poznańska (Bock-Polach, Horn, Schimmelpfennig) spuścili z tonu; uznano władzę Maciaszka i mianowano go komendantem miasta.



Kazimierz Chmielewski.

Jako taki zawarł Maciaszek ugodę piśmienną i dał d. Wizie rozkaz ewakuowania pułku grenadierów. Pułk musiał pozostawić karabiny maszynowe (12), 67 skrzyń naboji i 80 zbytnich karabinów w koszarach; raniutko eskortował 6-staków Ciążyński z kilkunastu polskimi kawalerzystami na dworzec a 2 kompanie Straży Ludowej łazarskiej pod Chudziakiem, Hećką i Trzeciakowskim Józefem pilnowały z bliska grenadierów, aby poszli w porządku na dworzec. — Ale żal nam było karabinów



Dr. Zygmunt Głowacki.

i amunicji z rąk się wymykających. To też zastąpiły 3 komp. Str. Bezp. (P.O.W.) niemcom drogę przy pierwszej stacji (Elsenmühle) i odebrały im nadmiar amunicji; karabinów, niestety, im nie odebrano i pojechali sobie przez Krzyż ku Szczecinowi. Tegoż dnia padło Biedrusko, obóz stały załogi poznańskiej,

położony o 15 klm na północ, nad Wartą. Przeznaczone do ataku były dwie kompanie Str. Bezp. pod Paluchem i Grodzkim, lecz wcale do tego nie doszło, albowiem dd. Mańczak, sierż. szt.,



Emiljan Materné.

Skrzypczak i dr. Zborowski zabrawszy 23 ludzi i kulomiot, uprzętnęli się tak szybko z robotą, idąc na bagnety na straże niemieckie, iż Niemcy się poddali a kompanie nasze nie miały już okazji do walki.

Radosna nowina ożywiła umysły nasze, albowiem w poniedziałek ten zatrzymał plut. Bartosz z 3. komp. Str. Bezp. w Lubaniu na dworcu pociąg, w którym przydybano 6 armat 15 centymetrowych i 15 wagonów mąki!

Nasza artylerja zaczęła się zacie pomnażać.

Tymczasem Przyjemski, wzięwszy 16 ludzi, uderzył na nowe koszary trenów, gdzie były dwa szwadrony niemieckich „taborytów“ oddali koszary, konie, zapasy w panicznym strachu, a sami drafnęli do swego faterlandu.

Zebranie kierowników Straży Ludowej, na którym poraz ostatni przewodniczył Karol Rzepecki, odbyło się znowu w obecności gości z P. O. W. Byli obecni: Grzybkowski, Mann, Lewicki, Bobel, Błaszak, Talarczyk, Karłowski, Wiza, Wierzejewski, Andrzejewski, Sikorski, Wilkanowicz, Bilski, Witkowski, Kalinowski, Bezeler, Łakiński, d. Meissner, prezes Rady Lud. m. P., i Taczak, przyszyły główny dowódzca. Ze Straży Ludowej byli obecni: Lange, Rzepecki, Tucholski, Gertych, Bączkowski, Hęćka, Szulc, Ratajczak, Wichliński, Kryg, Jahns, Samoliński, Maciejewski, Bobowski. Jako goście Korzeniewski, Markiewicz i Przychodzki.

Na zebraniu tem zapadły w największej zgodzie uchwały zasadnicze:

1. Mianować zaraz 9 komisarzy policji.
2. Wziąć choćby orężem koszarę 6 taków.
3. Zdobyć Ławicę — wojskiem (P. O. W.).
4. Zwołać apel całej Straży Ludowej do koszar 6 taków na 1. 1. 19.

Na temże posiedzeniu przedstawiono kapitana Taczaka jako głównodowodzącego nad wszystkimi siłami polskimi, oraz Andrzejewskiego jako naczelnika P. O. W. i Br. Sikorskiego jego zastępcę. Grodzki i Wierzejewski tworzyli sztab P. O. W., która liczyła wedle raportu 9 tej kompanii 1650 ludzi. Przyjęto komunikat, iż dnia tego uwolniono z więzień wszystkich (126) więźniów, lecz nie podano, kto dał do tego rozkaz. Dalej skonstatowano, iż Straż Ludowa ma 7 strażnic, około 15 naczelników kompanii i 2000 karabinów w swem ręku.



Major Zygmunt Wiza.

Wieczorem odbyło się w Bazarze zebranie zwołane z poręki Komisarjatu do lokali Koła Towarzystwa. Obecni byli; Korfanty, Paluch, Hulewicz; chodziło o wybór komendanta miasta; kandydatem, uznanym już przez Niemców na Ratuszu, był por. Maciaszek; nolens volens zgodzono się na to, choć por. M. wielu ludzi gorliwych i dzielnych zraził sobie w pierwszych dniach walki przez swą porywczosć z jednej, a brak stanowczosci w działaniu i świadomości celu z drugiej strony.

Tymczasem zastępcą por. Maciaszka, St. Rybka, który zachorował z nadmiaru roboty dnia 5 stycznia, posłał 30. 12 posiłki do Gniezna

z rozkazem wyrzucenia Niemców za wszelką cenę. M. Paluch chciał już tego wieczora wziąć Ławicę, lecz kompanie Str. Bezp. były pomęczone



Por. Bronisław Piniński.

i nie miały koniecznych ku temu kompletów. Uchwalono zabrać się do rzetelnej roboty, dawać komunikaty do pism (Zygmunt i Jan Marwegowie, Powidzki czynili to na własną rękę dotąd), położyć rękę na telefony (podof. Kapela), telegrafy wojskowe; uporządkowano sprawę jeńców oficerów w Bazarze (Adam Chłapowski), służbę sanitarną (dr. Nowakowski i dr. Kolszewski), tworząc pogotowie w Bazarze. Do gazet, które już pisały o „Judenpogrom“ posłano sprostowania. Wszyscy zabrali się z nowym zapałem do pracy, Komisarjat zaś pertraktował z gener. Muśnickim w sprawie naczelnego dowództwa. Prowincja brała żywy udział i zajmowała się losem Poznania. W Środzie zorganizowali Straż Ludową ks. prob. Meissner, Ludwik Rogalski i inni, wysyłając natychmiast pomoc Poznaniowi. Z Rogoźna nadesłali nam Tatarek i L. Szatkowski kulomiot i 500 naboji; z Czarniejewa przybył kwatermistrz Linkowski 31. 12. celem ulokowania posiłków tamtejszych; w innych miastach walczone już z prusakami, a Poznań, gdzie mógł, także wysyłał posiłki.

Dnia 31 grudnia, we wtorek, zamianowała Rada Ludowa m. P. Karola Rzepeckiego tymczasowym prezydentem policji; tenże wyznaczył natychmiast 8-miu komisarzy obwodowych Polaków; byli niemi: Thiel Wacław, dr. Loga Adam, Cynka Edm., Bączkowski Mich., Barwicki Kaźm., Cierniak Nikod., Siemiątkowski Kaźm., Jabłoński Antoni. Każdy z 7-miu naczelników dzielnic-

Regiment pióty granatjerów jézu z Poznania
przez Krógi do Łęzka za procy uchwaij pomiędzy
Kraulną Radą Ludową, Radą robotników i żołnierzy,
radą obywatelską niemiecką i 2 przedstawicielami
ministerstwa.

Wszelkie władze cywilne i wojskowe procy
regiment przeprosić i iednych przeszkód nie czynić
Regimentowi dozwolone zabrac broń i 120 naboi dla
żołnierzy, natomiast nie wolno mu zabrac
karabinów maszynowych.

Pan Wiza, okazywał obrotnego pisania, ma rok za
czwarc przed wykonaniem powyższego polecenia.
Pan Wiza jest atorkum Rady Ludowej Poznania i
był wiatu wykonawczego rady żołnierzy i robotników

Poznan, 30. grudnia 1918.



K. K. K. K.
Komendant miasta Poznania

wych Staży Lud. miał wybrać z swych ludzi po 25
członków (Sokołów!), co dało 175 wachmistrzów
policyjnych, owianych dobrym duchem i podzie-
lonych na rewiry na sali Zielonej Kawiarni przy
ulicy Wrocławskiej. —

Nowy Rok rozpoczęliśmy we względnym
spokoju.

Dnia 2-go stycznia przyprowadzono do
prezydium policji w południe por. niem. Blan-
kerta, który był główną sprężyną prowokacji
6-taków a po ukończeniu walk ulicznych ukry-

wał się na mieście. Przydybał go w tramwaju d. Lauffer, komendant Straży Lud. dzielnicy jeżyckiej. Prez. policji kazał go aresztować a po spożyciu obiadu odstawić jako oficera do Komendy miasta. Pod wieczór prowadzony do więzienia Grollmanna, Blankertz, chciał zbiedz, lecz ugodzony kulą padł nieżywy.

Dnia 3. I. wzięliśmy koszary artylerji w Sołaczu bez krwi rozlewu, bo Niemcy bić się nie chcieli. W tym dniu alarmowano dwukrotnie strażę na dworcu, gdzie wówczas dowodził strażą Edmund Grzeszkowiak



Aleksander Ratajczak.

W nocy z 5. na 6. stycznia wykonano wreszcie atak na ostatnią placówkę niemiecką, to jest na stację lotniczą w Ławicy. Na stacji było ogółem około 170 ludzi, z których połowa była oficerami lub lotnikami.

Odcięci od miasta skupywali oni sobie żywność w Krzyżownikach i wsiach okolicznych, ale często myszkowali w przebraniu po mieście, gdzie ich też czasem chwytało. Nocą dawali znaki rakietami świetlanymi a z miasta Niemcy im odpowiadali z okien wysoko położonych mieszkań; jeździli też nocami samochodami po żywność; odwiedzali ich lotnicy z Frankfurtu n. O. i przywozili im chleb i wiadomości ze świata. Komendantem był Wimmer oficer, zastępcą jego lotnik Schlichter. Polak Ludwik Nowak, z Trzebowia rodem, członek Straży Lud. łazarskiej raportował, że w „domu plantacji” na stacji lotniczej znajdują się kulomioty i że lotnicy ciągle fruują do Frankfurtu n. O. po żywność i rozkazy. Na wieży głównego budynku dowodził w dniu nocnego ataku kapral Schmidt kierując kulomiotem. Dwóch

polaków tamże będących dawało nam szczegółowe raporty.

W wyprawie wzięły udział: 3 kompania z I. baonu, Bron. Pinickiego, (adj. Wysocki) pod Hamerskim, 2 komp. pod Brychem, 4 komp., rozdzielona plutonami między poprzednie, kilkunastu jeźdźców pod Ciążyńskim, 2 armaty pod Niezychowskim; mieliśmy kilka ciężkich i lekkich kulomiotów a towarzyszyło wyprawie wielu ochotników z P. O. W. między nimi: M. Paluch Łęgowski, Jakubowski, Z. Wiża, Kalinowski, Andrzejewski, Krause, ze Straży Lud. Pyszczczyński, dalej St. Nogaj, Pinicki lotnik i wielu wielu innych; dowodził wyprawą M. Paluch. Wyruszono o godzinie 2 w nocy, lecz zrobiło się rano, zanim ustawiono się w prawidłową tyralierkę. Niemcy zuwali i oświetlali teren; szedł ogień gwałtowny, mieliśmy 2 zabitych, około tuzina rannych między nimi Stefana Walczaka. W szturmie brali udział wybitny:



Stanisław Kroczyński.

Br. Pniewski z Wysockim, Gil sierżant, W. Pietrzak, W. Cyprych, J. Głuszak, por. Celmer, Wł. Łukowski, Fr. Pawlak ppor. Gdy 2 strzały armatnie nadszarpały mury budynku głównego, gdy na wieży załoga usnęła na wieki pod granatem ręcznym d. St. Nogaja, Niemcy poddali się; 5ciu jeźdźców Ciążyńskiego wpadło galopem do środka, tyralierzy nasi nadbiegli i otoczyli zniechęconych do walki lotników; 170 jeńców odprowadzono do koszar w mieście, skąd potem ich odwieziono do Szczypiorna. Komendantem stacji lotniczej został natychmiast kapitan A. Kopa, później lotnik Pniewski.

Dzień 6 stycznia „Trzech Króli“ był dla Poznania ukończeniem walk zbrojnych z najezdzą.

Stolica Wielkopolski odetchnęła swobodnie a chociaż zmora koncentrycznego ataku na Wielkopolskę długo nas jeszcze męczyła, to z drugiej strony dawała ona nam bodźca do tem prędszego zbrojenia się, celem obrony kresów. Straż Lud. powiatów kresowych była ostoją wojsk się tworzących; w końcu maja 1919 r. mieliśmy około 70000 ludzi pod bronią! Oddanie ich pod dow. naczelne Naczelnika Państwa (25. V. 1919) gwarantowało nam pomoc rodaków w razie ataku Niemców.



Teodor Bobowski.

Poznaliśmy przebieg walki orężnej na ulicach i w obwodzie najbliższym Poznania, przypatrzmy się teraz jeszcze czynom tych, którzy wprowadzili nie z bronią w rękę, niemniejsze atoli oddali Ojczyźnie usługi.

W dzielnej kompanji śp. Edm. Krausego byli organizatorami gorliwymi drużynowy Wichliński, Piątek, Dolniak i plutonowy Kazimierz Rudzki. W kompanji tej walczył także jako

niemiec-ochotnik wyższy nauczyciel Jahn, który poległ ugodzony 6 kulami.

Celem ulokowania delegatów Sejmu Gruźniowego utworzono **Komisją Kwaterunkową**. Kierownikiem był Jan Szymański a z nim pracowali Stefan Samoliński, Stan. Jeske, Leonard Piojda, Stan. Hartmann, którzy mieli swą siedzibę przy ul. Zwierzynieckiej nr. 3 na I p. i całym domię przybocznym. Na wniosek N. R. L. z dnia 18. XII. 18 stawiono biura te do dyspozycji wojska (Zakrzewski, Paluch) polskiego. Tam zawiązała się pierwsza intendatura wojsk polskich pod umiejętnem kierownictwem por. Zakrzewskiego.

Wyżywienie naszego wojska nie było łatwym. Owczesny oficer prowiantowy Kazimierz Haber, dzisiaj major, wystąpił w początku grudnia z wojska niemieckiego, aby się sprawie naszej zupełnie poświęcić. Jego pracy niezmordowanej, zabiegom i umiejętności zawdzięcza wojsko, że miało żywności podostatkiem. Wstrzymano wysyłkę zapasów do Niemiec. Pomagali maj. Haberowi: Stan. Szafrński, Kazimierz Okoniewski, pp. Wojtkiewicz, Zięciak, Baumgart, Paul H., Landkowski, Malinowski, Stachowski, Marciniak i Lewicki. Dzięki tym pracownikom uratowano milionowe wartości w postaci wina i żywności wszelakiej. Żołnierz nie znał co głód, miał wszystkiego w bród, szedł w pole odpoczęty, nakarmiony, odziany dostatnio, a ranni po lazaretach i chorzy szybko przychodzili do zdrowia.

Niespożyte zasługi położył ppor. Józwiak Stan kierownik **stacji iskrowej i telegraficznej** na cytadeli, który zaprzysiężony w P. O. W. zbierał fortelami broń z zakładów i przechowywał ją w mieszkaniach swych krewnych. Wysłany wraz Bilazewskim przez Radę Żołąt. i Robot. do stacji, na której pracowało 34-ech Niemców, wysyłających alarmujące, nam szkodzące wiadomości do Berlina, opanowali z czasem stację kompletnie. Poprzednio atoli narażeni byli wraz z pp. Wadzyńskim i Langnerem na proces o zdradę stanu i straszne szykany za przechwytywanie i usuwanie depezb niemieckich oraz wysyłkę depezb polskich do Paryża. Dzielnie pomagali w tej akcji ppor. Lange, Aejski i Jabłoński. Usunięto hakatystę Mertensa, wyrzucono 27. XII. 18. Niemców



Major Haber
szef prowiantury.

ze stacji, a w nocy 28. XII. wysłał ppor. Wadzyński z ramienia polskiej władzy pierwszy telegram do komisji rozjemczej w Spa i Foreign-Office w Londynie, w którym pułkownik angielski Wade donosi o walkach w Poznaniu.

Do seniora angielskiej Misji w Spa
(przesłać do Londynu)

Misja przybyła do hotelu Bazar w Poznaniu ostatniej nocy na drodze do Warszawy, serdecznie przyjęta przez mieszkańców. Dziś popołud. wrogie demonstracje, organizowane przez wojska germańskie. Strzały padały; informują mnie, że ranni leżą w hotelu. O godz. 6 wiecz. walka uliczna trwa naprzeciw hotelu. Wysłałem kom. Rawlings do sztabu V. korp. aby zapowiedział im, że rząd Britanii poczyni osobiście odpowiedzialne władze wojskowe niem. za molestowanie i szkody członków naszej misji. Proszę zrobić ostry protest i żądać zaprzestania tej prowokacji.

Wade telegrafuje w drugiej depeszy między innymi:

Jeszcze ciągle odbywa się tutaj strzelanina po ulicach; strzały padały do mych okien w Bazarze wczoraj wieczorem; cztery kule wpadły do pokoju Paderewskiego!... itd. itd.

Kapitałne telegramy przechwycił pp. Józwiak dnia 12 listopada po wybuchu powstania:

1. Informationsbureau Berlin, Wilhelmstr.
Polen in Anmarsch auf Stadt Posen. Gefahr gross. Sollen wir Stadt Posen den Polen gutwillig übergeben? Sofortige Antwort erbeten.
Arbeiter- und Soldatenrat Posen,
T w a c h t m a n n.
2. A. und S.-Rat Berlin.
Anmarschierende Polen und reguläre Truppen etwa 4000 Mann verstärkt schon durch befreite Gefangene. Dringende Antwort erbeten.
A. und S.-Rat Posen.

Odebrano stację Niemcom zupełnie nieuszkodzoną w wartości 2 $\frac{1}{4}$ miliona marek, tajne dokumenty, rysunki, klucze i 1700 mk. w gotówce. Stacja była ważnym środkiem komunikacyjnym i obciążona pracą ponad siły aż do kwietnia. Dnia 18. I. 19 otwarto szkołę radiotelegrafistów pod kierownictwem ppor. Langego. Później objął komendę szkoły śp. kapitan Giedroń, a stacją dowodzi do dziś ppor. Józwiak.

Na **poczcie poznańskiej** dokonał ważkich czynów p. Kazimierz Krenz. Jako fachowcowi powierzono mu 29. XII. kontrolę techniczną telefonów i telegrafów. Trzeba było sumiennie pilnować, bo Niemcy depeszowali i telefonowali do Frankfurtu n. O., do Berlina, a Niemki szpiegowały. Poparcia od urzędników-polaków, pp. K. W. i J., nie miał Krenz w początkach żadnego byli to ludzie obawiający się powrotu prusaków do władzy. Niemki-telefonistki opanował Krenz groźbą sądu wojennego! Wielkie usługi oddał Krenz w czasie, pobytu komisji pokojowej niem., obradującej w Poznaniu, o czym wiedzą gen. Dowbor-Muśnicki i pp. Komisarze N. R. L. Rzecz za świeża; nie można jej tu opisać! — Pan K. Krenz przysłużył się znamienicie wówczas Ojczyźnie i zasłużył sobie na wieniec obywatelski; przyjdzie czas, gdzie jego czyny historia ujawni.



Kazimierz Krenz.

W służbie sanitarnej odznaczyli się lekarze pp. dr. Gantkowski, dr. Wierzejewski, dr. Nowakowski i dr. Kolszewski; aptekarz Witold Wichrowski założył jeszcze w końcu grudnia własnym kosztem stację sanitarną na głównym dworcu, pełnił tam służbę bezinteresownie przez całe dwa miesiące; później pracując w lazarecie głównym, przeznaczał wszelkie swe pobory porucznika dla rannych naszych żołnierzy.



Witold Wichrowski.

W służbie automobilowej odznaczyła się bardzo d. Hornewer a także nasza straż pożarna. Nadstrażnicy Stanisław Schwarz, Walenty Bezler z ludźmi swymi zwozili samochodami broń i amunicję; znaczną usługę oddali przecho-

wując wiele centnarów koprowiny, przez niemców uzbieranej, która się znakomicie potem przydała na wyrób gilz do ładunków. Prócz tego dzielna pomoc dało nam kilkunastu szoferów-polaków, którzy pracowali z wielkiem poświęceniem.



Bronisław Materné.

W centrali telefonicznej w gubernatorstwie dokazywał cudów por. Bron. Materné. Zaprzysiężony przez Wierzejewskiego do P. O. W., jako dezerterski bawił w październiku w Berlinie i zachowywał kontakt z Poznaniem. Przez p. Materné znaleźmy wszelkie plany i zamiary niemców oraz ich siły militarne w miejscu. Gdy Twachtmann przywołał 2 komp. marynarzy

z Berlina, Materné transport wstrzymał pod pretekstem, że kolej podminowana. Dnia 13. 11. został M. — jako Adolf Dolata, bo działał pod pseudonimem — aresztowany, uciekł a z przyprawioną brodą i wąsami wrócił znów do gubernatorstwa. Materné, pr. Hedinger, Smoliński i mistrz piek. Sporakowski zbierali i przechowywali moc broni palnej i amunicji. Zostawszy kierownikiem tele-



Stanisław Józwiak.

grafu w gubernatorstwie krzyżował M. wszelkie rozkazy z Berlina i na tem stanowisku położył wielkie zasługi; moc depeesz poszła w ogień; Berlin się wściekał a żywności nie dostał; magazyny były nasze. Na poczcie pomagał redaktor Michał Majerski i starzy urzędnicy polacy. Materné uwijał się jak piskorz w ukropie; okpiwając niemców uwijał się także w walce zbrojnej, ulicznej, słowem wyteżał wszelkie siły ku dobru Ojczyzny.

Podobną rolę jak Materné odegrał Teodor Bobowski, adiutant kom. Langego i łącznik przy por. Sikorskim. Przebrawszy się w mundur z czerwona przepaską, wkradł się w zaufanie Rady Ż. i R., uzyskał plenipotencję do Sekcji umundurowania i wydobyl z tamtad za milion marek mundurów itp. dla P. O. W. i Straży Lud. Bobowski był naszym „oczkiem“, siedząc jako adiutant Langego w gmachu policji, donosił nam o wszystkim. W nocy z 15 na 16 grudnia brał udział w napadzie na Generalną Komendę, gdzie zdobyto tajne akta „Neuformationen der Armee“ przy pomocy dd. Pysz-



Wiktor Zborowski.



Kapitan F. Piekucki
komendant miasta.

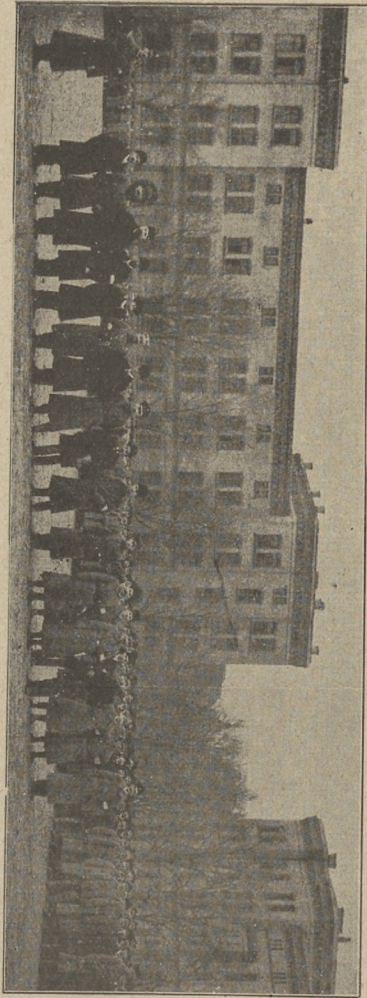
czyńskiego, Jahnsa, Niemojewskiego i Górnego. Akta wysłał dr. St. Krzyżankiewicz do Min. Wojny w Warszawie. Po przyjeździe Paderewskiego był B. tłumaczem przy misji angielskiej jako dobrze władający językiem angielskim.

Wiktor Zborowski tymczasem zapełnił gmach policji aresztantami. Prawie wszystkie pokoje w dniach walki były przepełnione Niemcami, których pilnowały liczne stráže.

Dnia 6-go stycznia —

w Trzy Króle — zgromadzono do apelu na podwórzu koszar przeszło 4000 ludzi a w myśl uchwalonej 2. I. 19. rekrutacji, wyłoniono z szeregów Str. Lud. około 1300 ludzi w wieku od 20—26 lat, by ich przekazać Komendzie Obwodowej celem wcielenia w karne szeregi wojskowe. Nie było

Apel Straży Ludowej w koszarach 6 go pułku, odbyty dnia 6. stycznia 1919.



najmniejszej opozycji; wszyscy z ochotą po przemówieniu d. Rzepeckiego poszli w szeregi ojczyste.

Dnia 7. I. 19

przedłożył Br. Sniegocki projekty regulaminu i dalszej rozbudowy Str. Lud. które przyjęto w zasadzie. Tegoż dnia rzuciło się 7 Niemców w kazałatach cytadeli, między nimi dziedzic Haza-Radlitz z Lewic, na straż polską, chcąc uwolnić siebie i około 30 jeńców Niemców, odgrodzonych drewnianą zaporą od napastników. Siódemka ta padła trupem pod bagnietami i kolbami straży, którą w procesie uwolniono od winy. Detonacje na dworcu wywołały tegoż wieczora ogólny alarm. Kilka tysięcy uzbrojonych stawiło się w kilkunastu minutach na dworcu, myśląc że to napad

Niemców na Poznań. Na szczęście był to alarm fałszywy, który pouczył komendantów, iż odtąd lepiej należy trzymać w garści swych ludzi, bo inaczej można się stać łatwo bezładną, słabą

trzoda zamiast karnem, bitnem wojskiem. — **Dnia 8-go stycznia 1919** wykryła pani Szymczakowa, robotnica na cytadeli, spisek tamtejszych urzędników niemców, którzy zamierzali wysadzić cytadelę w powietrze. Nowy prezydent policji Rzepecki z por. Sikorskim spowodowali aresztowanie winnych, skazanych później na więzienie. Tegoż dnia zwinęto wreszcie kwaterę i posterunki w Bazarze; Komisja Kolonizacyjna chciała wywieść koleją akta swoje; wstrzymał je z polecenia Korfanteo ppor. St. Rybka i akta wróciły na swe miejsce. **Dnia 10. I. 19** referuje J. Lange z Straży Lud. o rozmowie swej z nowym nac. wodzem, gen. Muśnickim, który lada dzień wróci z Warszawy celem objęcia komendy. **Dnia 11. I. 19.** prez. policji Rzepecki składa urząd organizatora Straży Lud., który obejmuje Józef Tucholski. Rzepecki wydobywa przez tajnego agenta w Niemczech ważny rozkaz wojskowy, i wysyła go przez kap. A. Seydę w 3000 egz. do wszystkich władz i forpoczty wojskowych oraz do urzędów pocztowych. Równocześnie organizuje policją instalując 9 komisarzy i 240 wachmistrzów polaków, przeważnie z poznańskich gniazd sokolich. Broń dała policji Str. Lud. **Dnia 14. I. 19.** uchwała Str. Lud. organizację regularnych batalionów milicji poznańskiej; rozpoczyna ją A. Wysocki I batalionem na Wildzie. Kwaterę Str. Lud. przenoszą do Hotelu Royal; właściciel Switalski daje hotel ten za bezcen na cele wojskowe z uszczerbkiem swego mienia. **Dnia 16. I.** obejmuje dowództwo główne gener. Józef Dowbor-Muśnicki po Taczaku; szefem sztabu pozostaje nadal podpułkownik Stachiewicz. Wielkopolska wkracza w nowy okres rozwoju! „Skarb i wojsko“ stają się postulatami pierwszego rządu!!

Udział powiatów wielkopolskich w rewolucji i powstaniu grudniowym.

(Powiaty znajdujące się blisko serca Wielkopolski dopomogły stolicy do oswobodzenia się; śremski, średzki, poznański-wschodni, przysłały siły zbrojne. Poznański-zachodni, grodziski i szamotułski wstrzymały nieprzyjaciela od ataku na Poznań. To też stolica odwdzięczyła się im wysyłając w chwilach groźnych posiłki do Gniezna, Kcyni, Wronek i Zbąszynia.)

Chodzieskie.

Po wydaniu hasła przez Nacz. Radę Ludową w Poznaniu: Zakładać wszędzie w Księstwie Strazę Ludową, zajęła się organizacją Pow. Rada Lud. pod kierownictwem dzielnego obywatela, ks. Proboszcza Czechowskiego z Chodzieży, który miał do pomocy znanych działaczy p. Miedzyńskiego z Chodzieży i p. Köhlera z pod Piły. Z powodu zalewu germańskiego w tutejszym powiecie postępowały prace organizacyjne powolnym krokiem, gdyż musiano wszystko prowadzić w tajemnicy. Wszystkie większe miejscowości powiatu były obsadzone przez „Heimatschutz“.

Nad ranem 5. stycznia wtargnęła dzielna drużyna powstańcza z Rogoźna pod kierownictwem p. Skotarczaka do Budzyna. W ciągu dnia przybyła delegacja z Chodzieży celem pertraktacji w sprawie zajęcia Chodzieży przez polaków. Ugodzono się, że „Heimatschutz“ miał się z Chodzieży wynieść i miasto zostaje zajęte przez polaków. Pertraktacje z Niemcami prowadził z strony polskiej p. Kowalski z Wągrówca, p. Lippok Stanisław jako komendant miasta Budzyna, ks. proboszcz Stachowiak i p. Hamling Józef z Rady Ludowej. W nocy z 5-go na 6-go stycznia wyruszył oddział budzyński pospół z wągrowieckim w sile 40 chłopów do Chodzieży celem zajęcia miasta i tamtejszych urzędów. Krótco przed miastem napotkano deputację niemiecką, która miasto oddała bez walki w ręce polskie. Około 6-tej rano wkroczyły wojska nasze do Chodzieży, zajmując budynki urzędowe. Załoga „Heimatschutzu“ opuściła Chodzież już w nocy około 3. godz. a tamtejsza rada żołnierska oddała broń posiadającą.

Po południu pokazał się nad miastem lotnik niemiecki z Piły i rzucał bomby bez wyrządzenia szkód. W nocy z 6-go na 7-go o godz. 1-szej nadszedł oddział „Heimatschutzu“ w sile 300 chłopów i zaatakował polaków. W mieście pozostał

tylko silny patrol z dwoma kulomiotami, reszta załogi wróciła poprzednio do Budzynia, patrol nasz nie mógł się utrzymać, i po krótkiej obronie cofnął się w stronę Budzynia. Podług zeznań świadków mścił się „Heimatschutz“ na tamtejszych polakach za to, że przyjęli wojska polskie. Aresztowano ks. proboszcza Czechowskiego, zabrano żywności, odzieży i rzeczy wartościowe. Za wstawieniem się niemieckiej Rady Ludowej (p. Fratzke) puszczono uwieczonych nad ranem do domu.

Teraz zaczęto w mieście organizować Straż Ludową otwarcie i kierownictwo objęli p. Lippok Stanisław i p. Hasiński Władysław gromadząc



Sztab Straży Ludowej w Budzynie.

pomoc z Rogoźna, pod dowództwem p. Skotarczaka i Biskupskiego z Wągrówca, pp. Kowalskiego i Bartscha z Obornik, pp. Skrzetuskiego i Gawrysiaka. Mając dość silną załogę i kilka kulomiotów, po wypowiedzeniu kilku słów zachęty przez p. Kowalskiego z Wągrówca, wyruszono w nocy z 7-go na 8-go stycznia po raz drugi na Chodzież z 3 stron, zdobywając po zaciętej walce miasto z wielkimi stratami dla Niemców.

Z powodu napadu Niemców na Znin, otrzymał p. Kowalski rozkaz wycofania się z miasta i opuścił takowe wczesnym rankiem 8 stycznia. Rozpoczęła się mozolna praca w Chodzieży, ażeby ocalić miasto. Ks. prob. Czechowski pospół z p. Miedzińskim, pomimo otrzymanego przyrzeczenia, że Chodzież zostanie neutralną, zauważyli wielkie przygotowania wojenne ze strony niemieckiej i musieli miasto opuścić, udając się do Poznania. Kilka dni potem miasto obsadziło wojsko niemieckie wysuwając swoje patrole przednie do Ostrówka i Podanina, miejscowości zupełnie niemieckich. Z załogi pozostała kompanja budzyńska, do której przyłączyło się dużo uchodźców z Chodzieży i okolicy; później utworzono baon budzyński, potem II. baon IV. pułku Strz. Wielkopolskich pod dow. ppor. Bartkowskiego. Pan ppor. Bartkowski oddał kierownictwo w ręce pp. Lippoka, który został przez Nacz. Komendę mianowany komendantem powiatowym i p. Hasińskiego Władysława, zastępcy komendanta. W przeciągu kilku tygodni w powiecie mieliśmy ca 500 członków w 1. baonie dow. Nowicki-Osuch Stanisław, podzielone na 4 komp. (1. komp. p. Hamling Czesław, 2. komp. p. Dajski Wacław, 3. komp. p. Karas Szczepan, 4. komp. p. Mann.) Później został komendantem p. Dajski. Ponieważ Chodzież jako miasto pow. pozostało w rękach niemieckich, utworzono pow. komendę w Budzynie. Dnia 23 maja b. r. zaprzysiężono na rynku w Budzynie blisko 500 członków za pomocą dow. 10. pułku p. Kapitana i ks. kapelana z tegoż pułku. „Straż“ tutejsza walczyła od samego początku pospół z wojskiem regularnym lub obsadzając poszczególne miejscowości pełniła służbę frontową; w czerwcu było nawet przeszło 200 ludzi pod bronią. Po likwidacji Straży przyłączono pozostałych i chętnych do 3. komp. VI. baonu Obrony Krajowej.

W. Hasiński,
szef sztabu.

(L. S.)

W. Dajski,
komendant.

Gnieźnieńskie.

W Gnieźnie garnizonował 49 p. piechoty pruskiej i 12 p. dragonów; do tego przybyła jeszcze artylerja i zakwaterowała się w okolicy Witkowa.

Dnia 28 grudnia około godziny 5 i pół po południu przyjechał automobilem z Poznania p. Walczak i stał przed p. B. Kasprowiczem, gdzie miał wydział rady robotniczej swe posiedzenie, przedstawił się, iż ma rozkaz niemieckie wojska rozbroić i zająć koszary. Po krótkiej naradzie jadą do koszar piechoty pp. Walczak, St. Wierbiński, Kittel i Zak; po mieście wszystkich polaków zawiadomiono bądź to ustnie lub telefonem, na co się dużo wiarusów zebrało około koszar. P. Walczak wydarł posterunkom broń z ręki, potem weszli z Wierbińskim i drugimi na odwach; prusaków rozbrojono i zaraz stawiono nasz polski odwach, następnie zaszli do Rady żołnierskiej; po ostrej wymianie zdań, rada żołnierska się poddała. Następnie wyjechali do koszar dragońskich, gdzie tak samo Niemców rozbrojono i koszary zajęto. W tym czasie w koszarach piechoty udali się Stabrowski i Watszon do zbrojowni; wybito okna i broń wydano obywatelom (karabiny, kulomioty i amunicją); działo się to z wielkim pospiechem, gdyż nadeszła wiadomość, że wojska niemieckie zamierzają koszary odebrać z powrotem. Wieczorem około godziny 10 obrano p. Kittla komendantem miasta; Kittel mianował Stabrowskiego komendantem koszar piechotnych i ś. p. Wachtla komendantem koszar dragońskich.

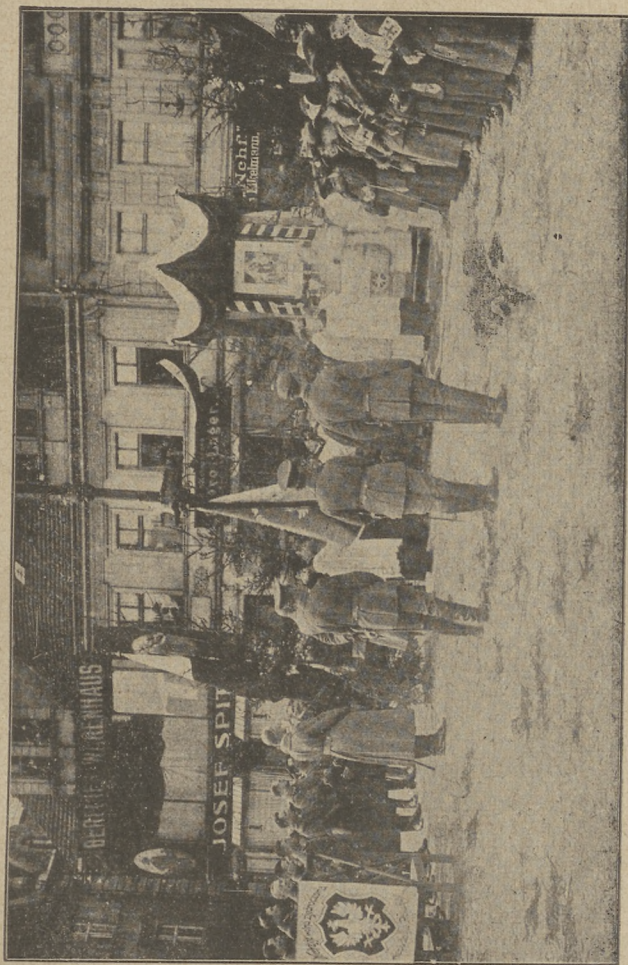
Na drugi dzień po południu przychodzi pewien sierżant polak z okolicy Zdziechowy i donosi, iż tam na dworzec przyjechało niemieckie wojsko i artylerja stał na pozycji w Mącznikach, a piechota w Zdziechowie. Cała Rada Ludowa zbiera się z p. Kittlem na czele i oddała sprawę załatwienia się z Niemcami p. Kittlowi. P. Kittel zwołuje pp. Stabrowskiego, Szalińskiego, Watszo-



Pozostała Straży Ludowej w Gnieźnie 21. 4. 1919.

na, Kropidłowskiego, Smodlibowskiego, Słabeckiego i Glejsmana; wszyscy jednogłośnie orzekli, aby „Grenzschutz“ ująć lub spędzić z pozycji, a p. Szaliński jako pierwszy wyrusza z powstańcami pod Zdziechowę. Po południu około 4 godziny rozpoczyna się bitwa, a Glejsmann i inni spieszą z posiłkami, Stabrowski organizuje powstańców, Watszon wydaje broń, amunicję i ręczne granaty. Po blisko dwugodzinnej walce, Niemcy prosili o zawieszenie broni. Po dłuższej pertraktacji mieliśmy oddać 3 tysiące karabinów, wszelką amunicję i sprzęty wojenne, a w Gnieźnie miały być utworzone 2 komp. bezpieczeństwa, jedna polska a druga niemiecka. Do namysłu dano nam 24 godziny czasu. (Pertraktowali Kittel, Wierbiński i ks. Zabłocki z Gniezna, a z Poznania pp. Taczak, dr. Szulczewski i Szaniecki) W nocy przyszły nam posiłki pod dowództwem Nowaka ze Strzałkowa, śp. Wewiórowskiego z Wrześni oraz z Poznania i Środy. Obywatele nie chcieli o żadnej ugodzie słyszeć; znalazło się kilku odważnych pod dowództwem Andrzeja Jerzaka, Worbsa, Andersza, Lewandowskiego, Kucika i M. Popowskiego i wielu innych z Gniezna, Nowaka ze Strzałkowa, Wewiórowskiego i Fenrycha z Wrześni. Ci udali się pod Zdziechowę, pertraktacje zerwali, i bój rozpoczęli na nowo, który trwał do wieczora, gdzie Niemcy zostali pobici na głowę, mając 7 zabitych i kilkudziesięciu rannych, uchodząc tylko z artylerią w kierunku Znina. Zdobyliśmy kilkaset karabinów, 12 kulomiotów, tabór i sprzęty wojenne i około 250 jeńców; straty nasze 1 zabity z Wrześni i 5-ciu lekko rannych. Następnie weszliśmy z wielką werwą i muzyką, na ręce przez p. Majkowskiego utworzoną, do miasta.

Gdy rewolucja wybuchła pp. Bysikiewicz i Szykowny zorganizowali Straż Obywatelską, która pełniła posterunki i straż honorową od początku stycznia do 5 marca. Potem został Józef Stabrowski komendantem powiatu.



Poświęcenie sztandaru w Gnieźnie 21. 4. 1919.

PP. Stabrowski, Szykowny i Müller zorganizowali Straż w całym powiecie i komp. odwachową w sile 360 chłopca, następnie przejęto wszelkie wojskowe odwachy, posterunki i dozór nad jeńcami.

Do odbyć się mającej przysięgi sprawili członkowie Straży z całego powiatu sztandar w cenie tysiąca marek, który ks. Biskup Kloske poświęcił w dniu przysięgi na rynku w Gnieźnie dnia 21 kwietnia 1919 roku, ks. prob. Kubski odprawił Mszę św., a ks. prob. Bielawski wygłosił uroczyste kazanie. Do przysięgi stanęło 1661 członków.

Przysięga Baonu IV Kłęcko i Baonu V Kiszkowo odbyła się dnia 30 kwietnia 1919 r. o godz. 9 rano w Kłęcku, a na drugi dzień w Kiszkowej; wzięło udział w Kłęcku 472 członków, w Kiszkowej 429.

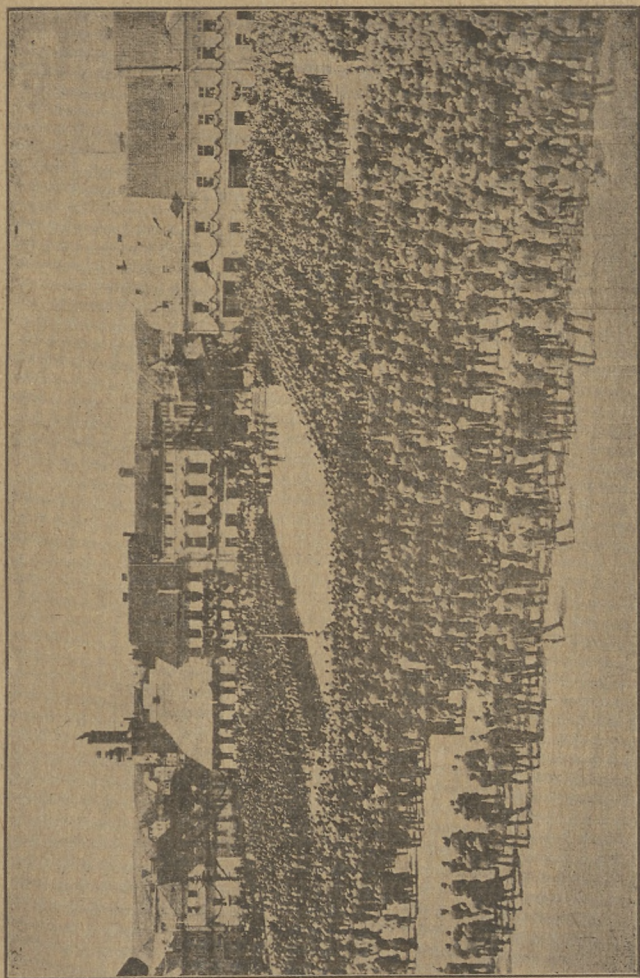
Gostyńskie.

Organizacja Straży Ludowej powiatu gostyńskiego powstała krótko przed rewolucją.

Dnia 11 listopada 1918 r. zebrali się przedstawiciele wszystkich stanów powiatu i utworzyli t. zw. Komitet Obywatelski. Z ramienia tegoż Komitetu polecono organizować milicję ludową pp. Romanowi Surze, Franciszkowi Polaszкови, i Hejnowiczowi. Milicja miała się oprzeć na Bractwie Strzeleckim w Gostyniu i Towarzystwach sokolskich w powiecie.

Gdy po wybuchu rewolucji powstały Rady robotnicze i żołnierskie, Komitet przekształcił się według wskazówek Naczelnej Rady Ludowej w Radę Ludową powiatową, porozumiał się z Radą robotn. i żołnierzy i tworzył strażę obywatelskie po wsiach i miastach, które pilnowały porządku publicznego.

Po sejmie dzielnicowym wydano ustawy dla Straży Ludowej i na podstawie tychże ustaw or-



Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Gostyniń 11. 5. 1919.

ganizowali Straż Ludową w powiecie Komisarz Straży p. Potworowski z Goli i jego zastępca p. Fr. Polaszek z Gostynia. Gdy dotarły do nas wiadomości z dnia 27 grudnia z Poznania, staraniem usilnem Komisarzy Straży było dostać broni; posyłano więc do Poznania, Sremu, Jarocina, Krotoszyna, ale nadaremnie.

Dopiero 6 stycznia 1919 dowiedzieli się Komisarze, że broń wydaje się tylko dla wojska; tego samego dnia wieczorem Rada Ludowa postanowiła i uchwaliła powołać wojsko. Po uchwale tej broń z Poznania w ten sam wieczór nadeszła. Komisarze mając 500 karabinów i 3000 naboji zaalarmowali Straż i na drugi dzień stawiło się 600 żołnierzy polskich z b. armji pruskiej na placu alą mowym przy Strzelnicy w Gostyniu, z których utworzono 4 kom., a 5 komp. sformowano nazajutrz. Komendę nad tem wojskiem powierzyła Rada Ludowa powiatowa p. dr. Śliwińskiemu z Ponieca, byłemu porucznikowi piechoty w armji pruskiej. Po południu wyruszył p. dr. Śliwiński z wojskiem tem do Ponieca i do Kąkolewa. Niemiecki grenszuc stał w Lesznie i wysadzeniem mostów na linii kolejowej Leszno—Jarocin i Leszno—Ostrów, jakoteż patrolkaniu podchodzącemi pod sam Gostyń, niepokoił wielce ludność powiatu. Podwód dostarczyły okoliczne dwory. W Gostyniu w biurze budowniczego p. Polaszka utworzono komendę wojskową, na czele której stał komisarz Straży Ludowej p. Potworowski z Goli, i zastępca jego budowniczy Fr. Polaszek z Gostynia. Dalszem staraniem komisarzy było zaopatrzenie wysłanego wojska w amunicję, polepszenie ekwipunku i wysłanie posiłków. Największą trudność sprawiało dostarczenie amunicji, której potrzeba na froncie była bardzo wielka, zważywszy, że przy wyruszeniu każdy z druhow odebrał tylko 5 naboji. Nie dziw, że gdy 8. 1. 19 Niemcy przy pomocy artylerji 5 komp. zaatakowali, ta nie mając się czem bronić, wycofała się z boju. Staraniem ko-

misarzy i p. Jurkowskiego z Krobi wysłano nocą osobnym pociągiem posiłki do Kąkolewa, które zdołały front utrzymać. I dalej było największym trudem dla Komendy wojskowej wystaranie się o amunicję, ponieważ z Poznania się jej doprosić nie było można. Komisarz p. Potworowski, choć nie wojskowy, swoją energją, używając rozmaitych forteli, poniekąd i przez znajomość w Poznaniu, wydusił jednak kilka tysięcy naboju i karabinów, które własnymi furmankami z Poznania przywieść kazał. I tak przez czternaście dni pracowali p. Potworowski z Polaszkiem, nie zaznając snu prawie wcale, przy pomocy chętnych obywateli, pp. Leona Langnera, Józefa Okupnika, Władysława Kubowicza i innych, aż do czasu, kiedy wojsko wzięło komendę w swoje ręce.

Wówczas złożył komisarz p. Potworowski swój urząd, a na jego miejsce wstąpił p. Polaszek, którego Naczelną Komendą Straży Ludowej dnia 25. 2. 19. mianowała komendantem Straży Ludowej na powiat gostyński. Tenże zorganizował Straż Lud. w całym powiecie. Powołał wedle rozkazu dziennego z dnia 17. 2. 1919 nr. 20 sztab powiatowy, w którego skład weszli p. Niestrawski z Gostynia, jako zastępca komendanta i szef sztabu, p. Lachowski z Piasków jako adjutant, p. Musielak z Ponieca jako kwatermistrz administracyjny, p. Bernard Murawski jako kwatermistrz organizacyjny.

Powiat gostyński został podzielony na 7 obwodów. Dowódcami obwodowymi zostali mianowani: p. K. Jankiewicz w Gostyniu dow. obw. I. p. L. Langner w Gostyniu, dow. obw. II. p. Stan. Nowak z Michałowa, dow. obw. III. p. A. Świtalski w Krobi. dow. obw. IV. p. I. Wrzałik w Przyborowie, dow. obw. V. p. W. Leśniewicz w Skoraszewicach, dow. obw. VI. p. F. Bączkowski w Poniecu. dow. obw. VII. Razem utworzono 31 komp. o sile 4515 chłopa.

Przy przepysznej pogodzie i wspaniałej dekoracji miasta w obecności Komisarza Naczelnej Rady Ludowej p. Poszwińskiego, głównie dowodzącego p. gen. Dowbora-Muśnickiego, naczelnego komendanta Straży Ludowej p. Langego i starosty p. Dabińskiego, pp. burmistrzów, wszystkich kks. proboszczy pow. gostyńskiego i delegacji wszelkich w Gostyniu istniejących towarzystw i cechów, odbyło się zaprzysiężenie dnia 11. 5. 19 na rynku w Gostyniu. Prześliczny sztandar dla Straży Ludowej ofiarowało Tow. Czytelni dla kobiet w Gostyniu. Uroczystą mszą św. celebrował ks. proboszcz Grzęda z Gostynia w asyście ks. kap. Bałamącka i ks. Strehla. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. prob. Koczwarą z Skoraszewic. Nadmienić wypada, iż tak wspaniałej uroczystości i manifestacji narodowej, jak Gostyń Gostyniem, nie było. Nie było domku i uliczki, któraby nie była przybrana w zieleń, chorągwie i chorągiewki.

Później zorganizowała komenda powiatowa część powiatu rawickiego, twórczą dalsze 2 obwody, których dowódcami zostali p. A. Andree z Miejskiej Górki i p. St. Kantorski z Jutrosina. Przysięga odbyła się dnia 29. czerwca w Miejskiej Górze.

Fr. Polaszek,
(L. S.) komend. Straży Lud. na pów. gostyński.

Grodziskie.

W powiecie grodziskim utworzyła się w czasie rewolucyjnym przy Radzie Ludowej jako sekcja Rada żołnierska, która zajęła się organizacją wojskową. Załogi wojska pruskiego w powiecie nie było oprócz depot koni wojskowych w Buku. Walk ulicznych nie staczano, za to doszło kilka razy do krwawych starć przy rozbieraniu na sta-

cjach wojska pruskiego przybywającego z Berlina do Poznania. Na wiadomość o powstaniu w Poznaniu zabierano się z zapałem do odbierania broni Niemcom, by przyjść z pomocą rodakom w Poznaniu. Kompanje potworzone w miastach powiatu wysyłały młodszych żołnierzy na front ku Wolsztynowi i Zbąszynowi: starsi pełnili służbę strażniczą na dworcach, drogach i mostach. Na rozkaz „Naczelnej Rady Ludowej“ oddano później komendę wojskowych organizacji w ręce starosty.



Komenda Straży Ludowej powiatu grodziskiego.

Straż Ludową zorganizowano za przyczynieniem się p. pułkownika Langego 8 marca 1919 r. tworząc komendę w Opalenicy. Na komendanta powołano p. Przybylskiego, zastępcę jego p. Zbikowskiego, na adjutanta p. Łukaszewicza, jako organizatora p. Lucińskiego, a kwatermistrza administratora p. Horwackiego. Powiat podzielono na trzy komendy obwodowe, z których opalenicką przejął p. Komorowski, grodziską p. Br. Skoraszewski, a łukowską p. Marcin Trafankowski. Dowódcy jak i członkowie sztabu komendy powiatowej zajęli się szczerze organizowaniem

Straży w powiecie, powołując do służby wszystkich mężczyzn od 18—50 lat.

W każdej miejscowości powiatu utworzono oddziały Straży, łącząc je w kompanie; te przydzielono do baonów, wyznaczając im odpowiednich komendantów. Ćwiczenia rozpoczęto niebawem, a każdy członek Straży chętnie stawał na rozkaz swych przełożonych.



Zaprzysiężenie Str. Lud. pow. grodziskiego w Opalenicy 18.5.1919.

W miasteczkach naszego powiatu powołano do stałej służby odpowiednią ilość ludzi, którzy przejmowali wojskowe posterunki jak również pełnili służbę wartowniczą.

Przysięga Straży odbyła się 18 maja r. b. w Opalenicy na rynku. Uroczystość tę uświetnili swym przybyciem komisarz p. Poszwiński jako przedstawiciel władzy, pp. Kulczyński i Śniegocki jako przedstawiciele „Naczelnej Komendy“.

Po uroczystej mszy św. na rynku, kazaniu, zastosowaniem do poważnej chwili, odbyło się poświęcenie sztandaru, przysięga, i podniosła uroczystość zakończyła defilada 3000 żołnierzy.

Stanisław Niegolewski.

Inowrocławskie.

Rozruchy, spowodowane nieprawidłowem postępowaniem pewnych czynników władzy niemieckiej, doprowadziły dnia 5. grudnia 1918 r. do wystąpienia czynnego załogującego tutaj wojska. Okoliczność ta dała powód do utworzenia straży obywatelskiej, która początkowo miała charakter polsko-niemiecki. Założycielami byli p. p. Wojkowski, Skwierczyński, Teller i Bronicki. W połowie grudnia nastąpił przez komisarzy pp. Stanisława Brzeskiego i Napoleona Koczorowskiego podział powiatu na 12 okręgów i ustanowienie naczelników, tak, że powstanie w Inowrocławiu dnia 5. stycznia r. b. zastało tutajsze społeczeństwo pod pewnym względem już przygotowane. Po kapitulacji załogującego w Inowrocławiu pułku 140 i Heimatschutzu ólsztyńskiego w sile około 1400 ludzi, nastąpiło obsadzenie posterunków przez Straż Lud., a w walkach pod Gniewkowem, Żelechlinem, Rojewem i Niszczewicami, stawili Polacy, sformowani pod znakiem Straży Ludowej, nieprzyjacielowi czoło. Odznaczyli się wtenczas pp. Włodzimierz Wichliński z Helenowa i Kazmierski z Żelechlina. W miarę sformowania przejmowało wojsko regularne od Straży front; odcinek pod Rojewem był jednakowoż aż do rozwiązania Straży, dnia 5. lipca r. b., wyłącznie przez nią obsadzony. Po przejęciu frontu przez wojsko regularne, ograniczyła się działalność Straży tylko do stawiania posiłków, co zachodziło prawie codziennie. Strat miała Straż trzech zabitych i to: szeregowca Franciszka Piotrowskiego, naczelnika Wincentego Przybyszewskiego i Andrzeja Malińskiego.

Dnia 21. marca r. b. został sformowany sztab Komendy powiatowej w którego skład weszli następujący pp.: Skwierczyński jako komendant, Stanisław Słóarczyk jako szef sztabu, Mieczysław Hoffmann jako adjutant, Adam Chylewski jako

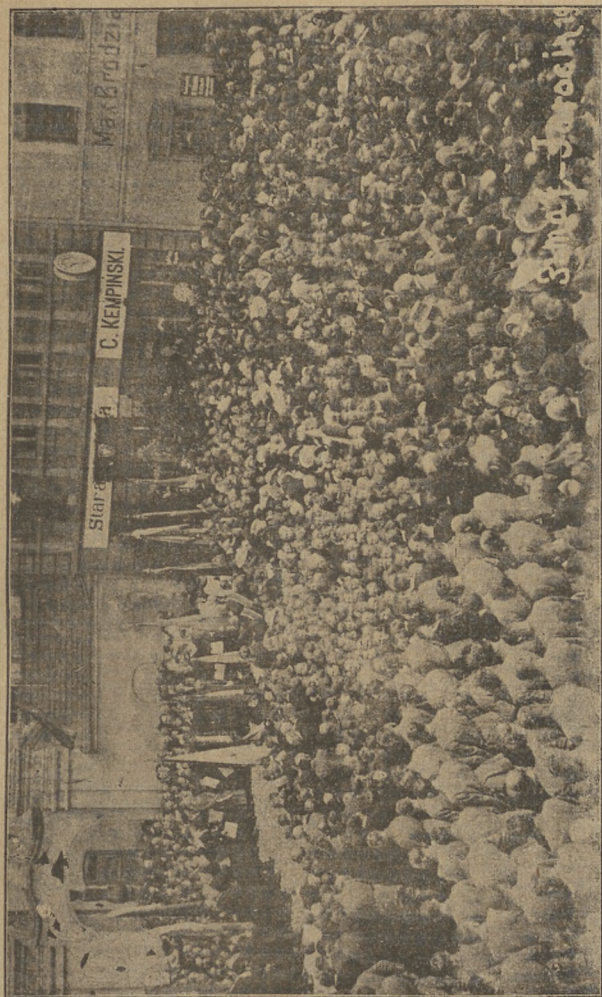
kwaterym. administracyjny i Leonard Korus jako kwaterym. organizacyjny. Zaprzysiężenie odbyło się dnia 4. maja r. b. W tym dniu odbyło się także poświęcenie sztandaru, który ofiarował Straży pan Tomasz Goralewski. W zaprzysiężeniu brało udział około 4000 członków.

Wskutek nakazanego rozwiązania, została Straż dnia 1. lipca r. b. wycofana z linii bojowej. Służbę wartowniczą pełniła Straż natomiast w powiecie do 30. lipca r. b. a w mieście Inowrocławiu do 1. sierpnia r. b.

Śląsarczyk,
szef sztabu.

Jarocińskie.

Obrona Krajowa powiatu jarocińskiego została zorganizowana w kwietniu 1919 r. Poprzedziła ją milicja powiatowa pod dowództwem kom. Skarzyńskiego z Prusinowej, obecnie starosty powiatu jarocińskiego; po nim objął dowództwo Trzebiński z Chytrowa. Wspólnie z gniazdami sokolemi pilnowano, ażeby spokój w powiecie nie został zamącony. Rewizje poczynione u kolonistów i u związków wojskowych przysporzyły wiele broni dla nowo tworzącego się wojska polskiego. Specjalną czujnością i mądrą polityką odznaczyło się miasto Jarocin, gdzie znajdował się pułk niemiecki. Werbując coraz więcej polskiego ochotnika, a namawiając prusaka do powrotu do domu, zdołał żywioł polski w niedługim czasie nabrać przewagi i wyprzeć resztę pruskiego wojska z miasta. Pod kierownictwem drh. E. Basińskiego, Błaziejewskiego, Adamczewskiego i Kirchnera służba wartownicza tak dobrze funkcjonowała, że o każdym przejeździe wojsk pruskich i „Grenzschutzu“ była wczas poinformowana. Liczne najazdy zostały zawsze wczas rozbrojone. Komendantem pułku obrało sobie w tym czasie wojsko pułku ja-



Obchód 3-go maja w Jarocinie 1919 r.

rocińskiego hr. Ostroroga-Gorzeńskiego. Do tego terminu była ta sama obrona powiatu jarocińskiego niezorganizowana.

Od połowy kwietnia do połowy maja zorganizowana została Obrona Krajowa. Na komendanta powołany został Trzebiński z Chytrowa, jako szef sztabu funkcjonował dh. E. Basiński, jako instruktor adjutant Hubert, jako kwatermistrze Kempniński i Preisler. Celem organizacji każdy z nich przejął jeden obwód komisarski. Do zorganizowania było ok. 5400 ludzi, nie licząc po nad 45 lat; a byli w O. K. ludzie jako ochotnicy do 63 lat. W sześciu niedzielach został powiat zorganizowany. W każdej miejscowości odbywały się ćwiczenia, a raporta wykazywały, że mało jest jednostek leniwych w służbie ojczyściej. Po skończeniu organizacji odbyło się zaprzysiężenie 18. maja Obrony Krajowej na rynku w Jarocinie. Nabożeństwo uroczyste odprawił miejscowy ks. prob. Niedźwiedziński w asyście ks. Rauera i p. Kasprzaka. Piękne patriotyczne kazanie miał ks. prob. Budaszewski z Ruska. Pomimo ulewy od samego rana i fatalnej komunikacji (niektóre miejscowości musiały 6 mil jechać) nie stawili się tylko na przysięgę ludzie z majątności Rusko, którym p. Czarnecki w ostatniej chwili furmanek odmówił, kilku ludzi chorych na oczy i reumatyzm i 9 ludzi opieszających.

Prócz roczników poborowych dostarczył powiat jarociński blisko 300 ludzi jako ochotników do komendy O. K.; 50 ludzi stoi obecnie na posterunkach pod dowództwem sierżanta sztabowego Ostacha w Jarocinie.

Bogdan Trzebiński,
komend. pow. O. K.

Kościańskie.

Podczas wojny światowej został Kościan miastem garnizonowem, gdzie załogą stał II. za-

pas. batl. 37. pułku. Jak wszędzie tak i w Kościanie wybuchła 10. listopada 1918 r. rano rewolucja w tutejszym wojsku.

W pierwszej linii zdzierano wszystkim wojskowym kokardy i oznaki. Gdy się z tem załatwili, udali się żołnierze na biuro pułku żądając natychmiastowego wypuszczenia wszystkich żołnierzy i przestępów politycznych. Władza wojskowa uczyniła zadość żądaniom żołnierzy i wypuściła wszystkich więźniów, prócz zbrodniarzy, na wolność.

W tym samym dniu w południe utworzyła się Rada Żołnierska (Soldatenrat) ze samych Niemców, a następnego dnia Rada Robotnicza. Po kilku dniach dobrano do Rady Żołnierskiej 4 Polaków. Wobec ogólnej przewagi polskiej obydwóch korporacji musieli się Niemcy liczyć z Polakami pod każdym względem, a na wspólnych naradach z Radą Ludową i Radą Robotniczą ustępować musieli Polakom.

W końcu grudnia 1918 r. wróciły z wschodniego frontu 2 baony 37. pułku do Kościana, które zdemobilizowano, a wszelką broń i amunicję przechowano w „Zakładzie Idiotów“. Ostatniego grudnia dowiedziano się pokątnie, że wszelka broń składająca się z 833 karabinów. 30 maszynowych karabinów, około 30 tysięcy naboju, 15 kuchni polowych, kilkanaście wozów wojskowych i różnych innych materiałów ma być wysłana na drugi dzień koleją do Lignicy. Już tego wie-



Marcin Donaj.

czora komisarz Straży Ludowej p. Marcin Donaj poczynił wielkie starania, jednając sobie zaufanego skauta rezerwowego, oraz sokoła, którzy w nocy w Nowy Rok wywieźli wszelką broń i amunicją z magazynu „Zakładu Idiotów“.

Noc do powyższej operacji była nadzwyczaj pomyślna, gdyż chmury oberwały się, tak że deszcz padał strumieniami, więc dla tego w operacji dla ciemnicy i deszczu nie miała nasza dzielna dru-



I. Stefan Soborski, II. Henryk Bayer, III. Antoni Fellmann,
IV. Kazimierz Skibiński.

żyna żadnej przeszkody. Serce się radowało na widok naszych zuchów, choć od góry do dołu błotem zbrzydzanych.

Nadzwyczaj dziarsko sprawili się pomiędzy wszystkimi druhowie: Ziembiewicz Czesław, Czapliski Janusz, Dónaj Józef, Jórğa Józef, Kamińscy Michał i Józef, Fryder Czesław z Naclawia, Simiński Roman i Tomaszewscy Leon i Maksymiljan. Dopiero po 2 godzinach zaalarmował stróż nocny

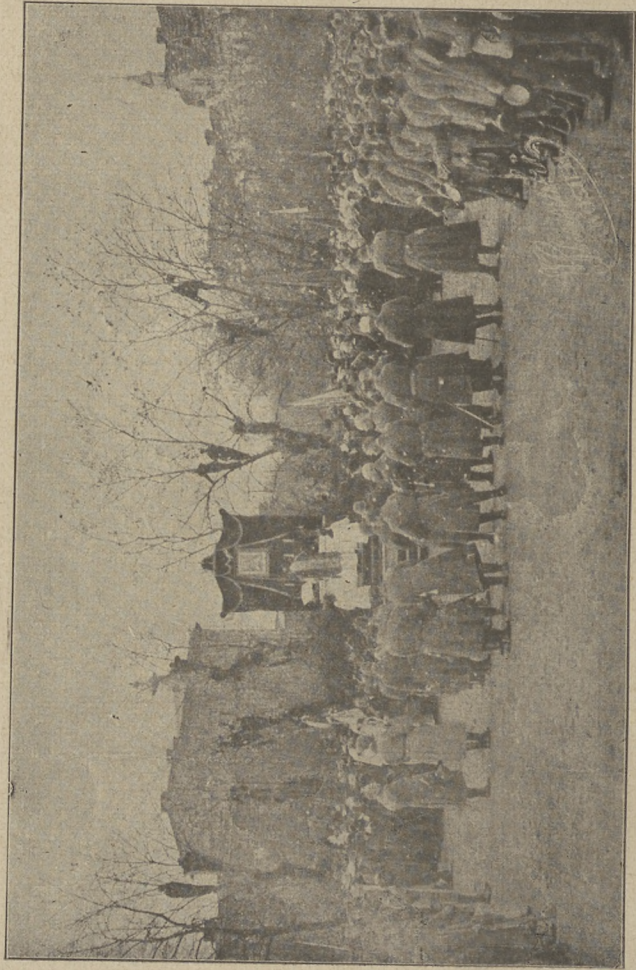
że byli złodzieje, gdy już broń i amunicja była należycie przechowana.

Nowy Rok przyniósł Kościanowi niespodziankę. Widziano na ulicach tłumy ludzi, jednych t. j. polaków uśmiechniętych, zaś naszych wrogów ogromnie zmieszanych. Wystraszony Zarząd R. Z. zwrócił się do przewodniczącego Rady Robotniczej p. Wolskiego o radę, skutkiem czego po porozumieniu się z Zarządem Rady Ludowej zwołano na popołudniu wspólne posiedzenie wszystkich Rad miejscowych, na którym z polskiej strony zażądano stanowczo, ażeby wobec bezsilności władzy niemieckiej z dniem tym oddać wszelką władzę policyjno-wojskową w ręce Straży Ludowej. Niemcy żądaniem tem byli wielce skonsternowani, jednakże nie mieli odwagi oponować. W dyskusji zabrał głos major Reymann, dowódca II. zapas. Baonu 37. pułku oświadczając: „Że my niemcy wojnę przegrali, że naród niemiecki jest pobity i dla tego musimy się podporządkować władzy polskiej“. Tajna organizacja wojskowa w powiecie kościańskim składała się li tylko ze ściśle i zupełnie wojskowo wyćwiczonych i rezerwa skautowa była w Straży Ludowej, która później wyruszyła na front, pod Wolsztyn (5. stycznia 1919 r.)

W Kościanie i okolicy krew wrzała w żyłach naszych braci, a jako przodownik p. Józef Korbik z Kiełczewa zjednał sobie ochotników, z którymi na czele na front wyruszył pod Osieczną, by bronić naszych kresów.

Od tego czasu tworzyły się częściej kompanie ochotnicze, które wyruszały z ochotą w pole, by bronić naszych współbraci przed napaścią i zagładą „Grenzschutzu“.

Wszyscy ochotnicy naszego powiatu, którzy wyruszyli na rozległy front, byli wyekwipowani przez Straż Ludową. Jak żywo i ochoczo broniła nasza drużyna przed napaścią „Grenzschutzu“, dowodzi liczba 8 poległych w pierwszych dniach



Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Kościanie 16. 4. 1919. r.

walk. Polska ziemia, którą tak gorąco kochali i dla której życie oddali, niechaj im będzie lekka.

Pracowali i wielkie zasługi oddali:

Pp. Karol Swoboda z Kościana, Stelmachowski z Jurkowa, Witold Włoszkiewicz z Kościana, śp. ks. prob. Nawrocki z Krzywina, Antoni Jezierski z Czempinia, Stanisław Mizgalski z Kościana, Antoni Wolski z Kościana, aptekarz Wojciechowski z Krzywina, Henryk Bayer z Kościana, ks. prob. Kielczewski z Czempinia, Stefan Soborski z Kościana, Roman Hartwich, Fr. Ściesiński, Fr. Benyskiewicz, K. Gąsowski, Antoni Korbik, Gątownski, Edm. May, wszyscy z Kościana, Komisarz Straży Ludowej p. Marcin Donaj wytrwał na posterunku i własnego mienia i zdrowia nie szczędził.

Dnia 6 lutego r. b. zamianowany został przez Naczelną Komendę Straży Ludowej w Poznaniu komendantem Straży Ludowej na powiat kościański p. Stefan Soborski z Kościana.

Straż Ludową w powiecie kościańskim zorganizowano do 25. marca 1919 na 26 komp. składających się z 4448 członków i podzielono na niżej podane obwody:

Obwód I. Kościan, dow. p. Artur Szczepiński z Kościana. Obw. II. Bonikowski, dow. p. dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa. Obw. III. Kobylnicki, dow. p. Jan Skoracki z Ponina. Obw. IV. Gryżyński, dow. p. Józef Kraszowski z Gryżyny. Obw. V. Krzywiński, dow. p. Stanisł. Wojciechowski z Krzywina. Obw. VI. Lubiński, dow. p. Stan. Słoma z Dalewa. Obw. VII. Gołębiński, dow. Leonard Piątkowski z Gołębina. Obw. VIII. Czempiński, dow. p. Antoni Kapturek z Czempinia. Obw. IX. W. Srocki, dow. p. Ludw. Matuszewski W. Srocko. Obw. X. Konojedzki, dow. p. Miecz. Szpajchert z Konojadu. Obw. XI. Turewski, dow. p. Wład. Madaliński — Turwia.

Przysięga odbyła się w palmową niedzielę dnia 13 kwietnia 1919 r. o godz. 11 na placu strzeleckim, do której stanęło 4130 członków, ustawio-

nych w czworobok przed ołtarzem polowym. W uroczystości zaprzysiężenia, oraz poświęcenia sztandaru, który ofiarował p. dr. Alfred Chłapowski z Bonikowa, brały udział wszystkie tutejsze towarzystwa z sztandarami, Rada Ludowa i korporacje miejskie.

Na zakończenie uroczystości odbyła się na rynku defilada.

Straż Ludowa odbywała zbiórki, na które dość licznie się zbierano, również miała Straż Ludowa stałą kompanję wartowniczą, której czynność wojskowa przeszła 4 czerwca 1919 na wojsko Obrony Krajowej.

(L. S.)

Soborski,
komendant.

Kozmińskie.

Koźmin nie posiadał załogi wojska pruskiego. Obywatele tutejsi, narodowości niemieckiej sprowadzili dwukrotnie z załogi krotoszyńskiej i Milicza po blisko 30 chłopca z dwoma oficerami na czele do Koźmina, rzekomo dla obrony własnej. Wojsko to zostało jednak przez obywatelstwo polskie energicznie przyjęte i zniewolone do natychmiastowego opuszczenia miasta. Tajna organizacja istniała na miejscu, którą kierował zamianowany w tym celu jako komisarz Pow. Rady Ludowej p. Wacław Kolendowicz, budowniczy z Borku. Do teje organizacji przyłączyło się grono obywateli tutejszych z pp. Kolendowiczem i Witoldem Wieczerskim na czele.

Do organizacji Straży Ludowej przyczynili się pp. Wacł. Kolendowicz, Antoni Lissowski, Andrzej Grochulski, Marjan Karasiewicz i Stefan Wyrzykowski, którzy w pierwszych miesiącach dla tej organizacji pracowali bezinteresownie.

Ponieważ groziło nam ze strony „Heimatschutzu“ na odcinku „Zduny“ poważne niebezpie-

czeństwo, utworzono w mieście Koźminie 1 baon ochotników, którego dowództwo powierzono porucznikowi p. Józefowi Modlibowskiemu z Mokronosa. Chrzest ogniowy otrzymali nasi zuchowie 18 i 19 stycznia pod Zdunami, i poważnie się przyczynili do odparcia ataku; zdobyli przy tej akcji 2 kulomioty, oraz wóz amunicji i inne przybory wojenne. Dalsze dwie kompanie poszły pod Rawicz i Leszno i w miarę potrzeby wysyłane były



Sztab Obrony Krajowej w Koźminie.

mniejsze oddziały na różne fronty. Reszta baonu wyruszyła w pole w połowie lutego.

Od tego czasu rozpoczęła czynność swą Pow. Straż Ludowa, czuwając nad porządkiem i bezpieczeństwem powiatu. W Koźminie, jak i w powiecie odbywały się regularnie raz w tygodniu ćwiczenia wojskowe, na które członkowie Straży się stawiali ochoczo i bezinteresownie. Uroczyste zaprzysiężenie Straży odbyło się w Koźminie 29 czerwca 1919 z mszą św. połową na rynku, którą odprawił ks. kanonik Adamczewski w asyście ks. prob. Sroki i ks. Polewicza. Mowę (kazanie) uroczystościową wygłosił ks. dziekan Borkowski

z Borku. Przysięgę od członków odebrał miejscowy proboszcz ks. Flach. Ofiarodawca sztandaru p. Fr. Przyłuski z Łagiewnik wręczył takowy po poświęceniu kompanji honorowej. Do przysięgi stanęło 2700 członków. W uroczystości brali udział generał-porucznik Odyniec z adjutantem w zastępstwie głównodowodzącego generała Dowbór-Muśnickiego, oraz komendant etapu jaro-cińskiego p. porucznik hr. Ostroróg-Gorzeński. Generał Odyniec wygłosił patriotyczną mowę, zagrzewając członków i obywatelstwo do wspólnej i ohoczej pracy przy odbudowie naszej ojczyzny. O sprawności Straży przekonał się p. generał odbierając defiladę i wyraził sztabowi powiat. swoje uznanie.

Kolendowicz.

Mogileńskie.

W Mogilnie istniała załoga wojskowa w sile jednego oficera i 60-ciu szeregowców; w okolicy Mogilna załogi żadnej czyli „Grenzschtzu“ nie było.

Rozbrojono załogę tutejszą 1 stycznia 1919 r. wieczorem w sposób następujący: Na kilka dni przed rozbrojeniem załogi odbywały się zbiórki w Domu Katolickim, gdzie debatowano nad rodzajem rozpoczęcia chwili zaczepnej, oraz najpomyślniejszym sposobie akcji przeciwpruskiej. Odbywały się te zbiórki w tutejszym „Sokole“ codziennie począwszy od 29 grudnia r. z., na których p. Trzcziński z Swierkówca (przewod. dawn. Soldatenratu) zdawał relację z akcji zaczepnych przeciwpruskich w Poznaniu oraz zaznajomił wszystkich z akcją zdobycia Poznania i. t. d. Zaś p. Pluciński z Gozdawy przygotowywał wszelkie formacje wojskowe tamże w „Sokole“, gdzie to cała młodzież się gromadziła składająca się z pod-

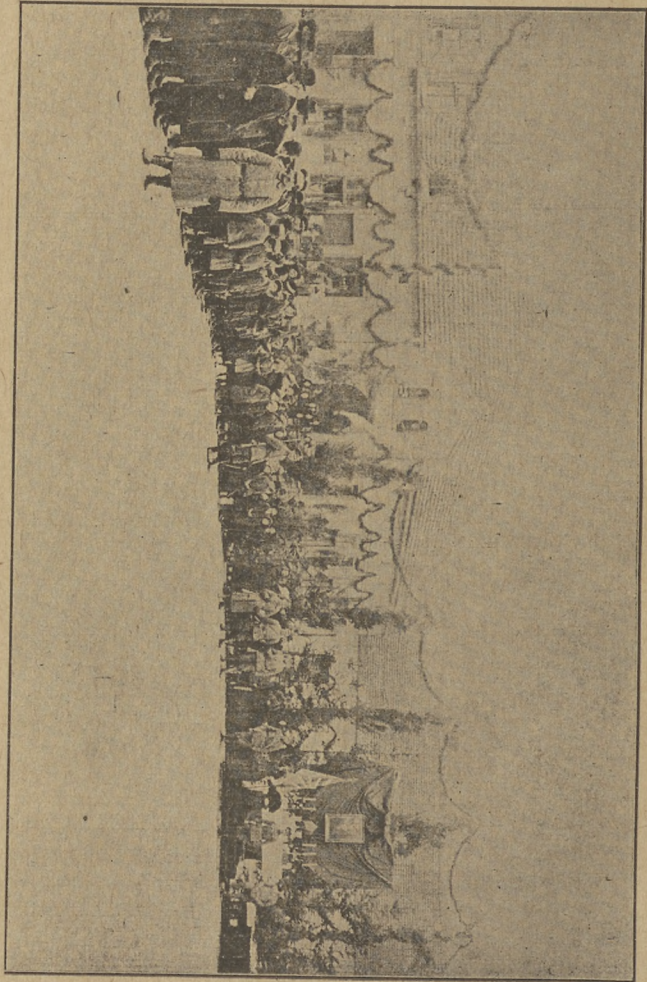
oficerów i szeregowców dawniejszej armji piuskiej. Oręża żadnego nie było, prócz kilku karabinów, które wzięliśmy z tutejszego „Soldatenratu“ w chwili potrzeby. Niemcy sprzeciwić się temu nie mogli, gdyż przewaga wielka była po stronie naszej. To też na dane hasło 1 stycznia r. b., kiedy wszelkie dotąd stworzone formacje wystąpiły na ulice Mogilna, bez wielkiego wysiłku „Grenzschutz“ rozbroili, oręż, amunicję oraz wszystko co było w ich posiadaniu, zdobyli.

Szczególne zasługi organizacyjne położył p. Pluciński z Gozdawy, zaś zasługi przy formowaniu poszczególnych kadr wojskowych, wyprowadzeniu ich na różne fronty jako kadry posiłkowe, mianowicie przy zdobywaniu Strzelna, Inowrocława, Żnina, Szubina i t. d. położyli pp. Kaźmierz Radomski, Wojciech



Malinowski, Izydor Włodarek, Stanisław Roloff i Władysław Mazurkiewicz. Poświęcenie sztandaru w Mogilnie 6. 4. 1919.

Po ukończeniu wszelkich akcji wojennych w naszym powiecie rozpoczęto organizację Straży Ludowej w lutym rb. Do zorganizowania przyczynili się szczególnie pp. Dr. Ossowicki z Goz-



Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Mogilnie 6. 4. 1919.

danina, Tułodziecki z Trzemeszna, Stranz z Pakości i Kazimierz Radomski, Władysław Barczak, Józef Płoszyński, Władysław Mazurkiewicz z Mogilna.

Komendantem Straży Ludowej wybrano p. dr. Ossowickiego z Gozdanina, zastępcą p. Wład. Barczaka, adjut. instruktorem p. Wład. Mazurkiewicza, dowódcą baonu p. Kazim. Radomskiego, kwaterm. organiz. p. Józefa Płoszyńskiego. W tym zespole pozostał sztab Straży Lud. do marca, kiedy komend. Str. Lud. powołano do Poznania, na którego miejsce powołano p. Przyjemskiego z Olszy i w miejsce ustępującego p. Barczaka, zast. komend. wybrano p. Wład. Mazurkiewicza, zaś adjut. i zarazem dowódcą baonu p. Kazim. Radomskiego.

Przysięga Straży Ludowej odbyła się 6 kwietnia rb. przy uczestnictwie pp. gen. Dowbór-Muśnickiego, Adama Poszwińskiego, Juliana Langego, nacz. Kom. Straży Lud., przedstaw. Czerwon. Krzyża i przedstaw. innych organizacji. W przysiędze brało udział około 4200 członków.

W miesiącu czerwcu na własny wniosek złożył urząd komendanta p. Przyjemski, a na następcę jego wybrano p. Wład. Mazurkiewicza.

Wład. Mazurkiewicz,
(L. S.) kom. Straży Lud. pow. mogileńskiego.

Nowotomyskie.

Tajny „Komitet obywatelski“ w Poznaniu mianował mnie w końcu października mężem zaufania na powiat nowotomyski.

3 listopada 1918 roku zwołałem księży, obywateli ziemskich i miejskich celem założenia komitetu obywatelskiego, związując wszystkich słowem honoru do zachowania tajemnicy; organiza-

cja ta musiała tym bardziej być tajną, ponieważ powiat nasz miał tylko 54 proc. ludności polskiej.

W dniu ogłoszenia rewolucji 11. XI. zwołałem obywateli miasta Lwówka celem założenia Rady robotniczej. Chodziło przy tem o pospiech wyboru pierwszej rady, ażeby miasto powiatowe Nowy-Tomyśl, czysto niemieckie, nie stanęło z swoją radą na czele całego powiatu, przez co

uniemożliwiłoby dalsze organizowanie wojska polskiego.

Niemcy się pomiarkowali i korzystając na drugi dzień z mego wyjazdu do Poznania, przysłali Radę robotniczą i żołnierską z Nowego-Tomyśla, która z bronią w ręku zmusiła radę przymusowo do abdykacji. Dlatego zwoławszy jako przewodniczący Rady robotniczej zebranie, ukonstytuowałem ją poraz drugi i doniosłem Radzie robotniczej i żołnierskiej w Nowym Tomyślu, że Rada przymusowo założona jest jedynie prawomocna na cały powiat, ponieważ była pierwszą Radą robotniczą ukon-



Stanisław hr. Łącki
komendant Straży Lud.

stytuowaną w naszym powiecie.

Ponieważ Rada robotnicza w Tomyślu nie chciała uznać mnie jako przewodniczącego, zagroziłem im zaprowadzeniem porządku siłą zbrojną.

Po długich pertraktacjach z Radą żołnierską, która miała komendę obwodową, składającą się z rotmistrza i 2 oficerów niemieckich, grożącą mi aresztowaniem w razie nieustąpienia, przyjechał do Posadowa przewodniczący Rady żołnierskiej z Nowego Tomyśla — oficer Werner — i przyszło do układu, w którym jemu pozostawiłem

miasto Nowy-Tomyśl z najbliższą okolicą, a $\frac{4}{5}$ powiatu zatrzymałem dla siebie. Każdy z nas miał prawo działania w swoim zakresie i podporządkowaliśmy się jedynie Radzie żołnierskiej w Poznaniu. 18. 11. komitet obywatelski zamienił się na Radę Ludową i wybraliśmy w Posadowie 42 mężów zaufania. 20. 11. odbyło się pierwsze posiedzenie przewodniczących Rad robotniczych i żołnierskich w Poznaniu, na którym przewaga polskich przewodniczących była widoczna. 24. 11. odbyły się wybory w całym powiecie do Rad Ludowych Powiatowych, które ja prowadziłem jako przewodniczący i wybrano większość delegatów polskich. Na drugi dzień odbyły się wybory ściślejszego komitetu w powiatowym mieście Nowym Tomyślu, gdzie wskutek przewagi polskiej wybrano mnie delegatem prowincjonalnym. Przemawiałem do delegatów po polsku najpierw, a potem po niemiecku. Była to pierwsza polska przemowa w tym to mieście, gdzie zamieszkuje tylko 200 polaków.

26. 11. udało mi się pozyskać oficera Andersena z komendy obwodowej jako organizatora milicji. Okazało się bowiem, że nie jest on Niemcem; ojciec jego był Szwedem, a matka Polką. Obiecał mi on wstąpić do wojska polskiego, co też uczynił i jest bardzo dzielnym porucznikiem wojska naszego. Dnia 6. 12. odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Ludowej polskiej i niemieckiej w Bolewicach, na którym przewodniczyłem. 20. 12. zawezwano telegraficznie przewodniczących prowincjonalnych Rad Ludowych do Poznania do hotelu Rzymskiego. Było podpadające przy tem nie zawezwanie wszystkich przewodniczących Polaków, dlatego po porozumieniu się z księdzem Adamskim wstawiłem wniosek do zarządu, ażeby zebranie to natychmiast rozwiązano, gdyż nie wszyscy Polacy zostali zaproszeni. Wniosek mój przeszedł. Powróciwszy do domu po wybuchu rewolucji w Poznaniu posłałem wóz ciężarowy do Poznania po karabinę i amunicję.

2. 1. 19. na zebraniu Rady Ludowej w Lwówku wybrano mnie komendantem Straży Ludowej.

Tegoż dnia dostałem rozkazy co do zapoczątkowania akcji bojowej od p. Zenktelera, który był głównym dowodzącym frontu od Babimostu aż do Wronek. Nie mając żadnego oficera polskiego, oddałem komendę oficerowi płatniczemu Szyperowi. Też nocy miał Klemczak z Opalenicy uderzyć na Nowy-Tomyśl z południa, moje wojsko z północy. O 4 zrana wzięliśmy Nowy-Tomyśl bez obrony i rozbroiliśmy całą komendę obwodową, przyczem zdobyliśmy większą ilość karabinów i 4 kulomioty.

Landrata Dr. Roessmanna zaaresztowałem, ponieważ schwytany oficer Boehlke przyznał mi się, że był przez niego sprowadzony od dwóch tygodni celem organizowania „Grenzschtzu“. Wysłałem landrata pierwszym pociągiem do nadreńskiej prowincji. Aresztowałem również komisarza Hoffmanna, jako znanego hakatystę i zamianowałem na jego miejsce Andersena. Tenże dał dowód dotrzymania słowa honoru, rozbroiwszy tegoż samego dnia z pomocą dodanych mu 10 naszych żołnierzy, 20 żołnierzy Grenzschtzu. Chwilowe prowadzenie starostwa oddałem sekretarzowi dotychczasowemu Steinkemu.

Tegoż samego dnia w południe wylądował aeroplan z 4 oficerami niemieckimi tuż pod Nowym-Tomyślem, którzy przywieźli broń i amunicję niemieckim kolonistom. Zostali oni zaaresztowani, jednakowoż przedtem wysadzili w powietrze całą amunicję.

Po obiedzie wojska nasze wzięły Krośnice i Dąbrowę. W nocy z 4. na 5. 1. przyjechała komisja z Zbąszynia z burmistrzem na czele, składająca się z dwóch radnych miasta, dwóch z rady żołnierskiej i proboszcza, proponująca zawieszenie broni, na którą p. kapitan Zenkteler nie przystał, nie mieli bowiem żadnego upoważnienia od komendy wojskowej niemieckiej.

Ponieważ Nowy-Tomyśl jest otoczony kolonistami niemieckimi, a Niemcy w Nowym-Tomyślu groźną przybierali postawę, zdawała się prawdopodobna chęć odwetu z ich strony. Stawało się to tym groźniejsze, że wogóle posiadałem tylko 250 karabinów. Dalej była obawa napadu na miasto Lwówek. Dlatego powróciłem wieczorem do Lwówka tylko z 120 żołnierzami.

Wieczorem przyjechał jeden żołnierz z na prędko stworzonej konnicy, składającej się z 40 koni, z wiadomością, że Łomnica jest zagrożoną.

Wysłałem o 5 z rana na wozach 75 żołnierzy, na czele podoficera Jachmanna, którego mi przysłano z Pniew, a nie mogąc pozostawić bez obrony Lwówka, pożyczylem z Pniew 50 żołnierzy.

Nad ranem przybiegł konny od Jachmanna, ażeby natychmiast posłał 80 karabinów dla wyćwiczonych żołnierzy, znajdujących się pomiędzy ludnością w Łomnicy, gdyż w takim razie wzięliby na pewno Zbąszyń. Niestety tego uczynić nie mogłem, ponieważ pomimo obietnicy z Poznania karabinów nie dostałem.

6. 1. o godz. 1/2 przelatywał aeroplan nad Posadowem.

Z niskiego lotu zdawało się, że jest coś w nim zepsutego, pojechałem dlatego za nim samochodem, zabrałem z Lwówka 2 wozy żołnierzy, sześciu konnych i dojechałem z nimi krótko po lądowaniu. Urzędnikowi gospodarczemu Filipowi z Komorowa zawdzięcza się, zatrzymanie wylądowanych żołnierzy tym więcej, że baron Haza-Radlitz w chwili lądowania aeroplanu dojechał do takowego, zabrał kulomiot, granaty i kilka tysięcy naboju. Gdy mi to prowadzący aeroplan podoficer piśmiennie poświadczył, posłałem 12 żołnierzy na wozie i czterech konnych do Lewic, położonych o kilometr od tegoż miejsca z rozkazem aresztowania barona Haza-Radlitz. Tenże dał się aresztować, pomimo że pałac jego strzegło 20 żołnierzy. Odesłałem go do więzienia do Tomyśla.

7. 1. 1919 roku zarządziłem rewizję za bronią w Lewicach i Blakach, gdzie znaleziono większą ilość takowej.

8. 1. odebrałem nareszcie 200 karabinów z Poznania.

9. 1. na miejsce, gdzie leżał aeroplan, przyjechał drugi aeroplan, w celu spalania pierwszego. Nadmieniam przytem, że pierwszy aeroplan był zupełnie nowy tak zwany „G.-Flug-Maschine“ z 2 motorami o 250 koni siły fabryki Mercedesa. Dlatego prosiłem główne dowództwo o jaknajszybsze zabranie takowego.

Drugi aeroplan strzelał i rzucał granaty bez strat z naszej strony, tylko kolonista Minge, którego zaaresztowano, zastrzelił żołnierza Michalskiego z Zembowa, stojącego na posterunku.

10. 1. poległ pod Zbąszyniem podoficer Jachmann prowadzący mój oddział. Tegoż dnia przy zrywaniu szosy pod Hamernią dla wstrzymania pancernych samochodów zabito stojącego na posterunku żołnierza Rutę z Wąsowa i raniono trzech.

11. 1. był pogrzeb w Lwówku pierwszego poległego żołnierza naszego powiatu, Michalskiego z asystą wojska.

12. 1. wiec w Tomyślu i w Lwówku.

13. 1. silny atak Grentzschutzu na Sempolno. Zginęło dwóch żołnierzy z Dusznik, kilku raniono, a reszta poszła w rozsypkę.

16. 1. podporucznik Tomas wziął 11 jeńców w Blakach, zabrał 17 karabinów, 1 kulomiot bez straty z naszej strony, a z Grentzschutzu padł jeden podoficer.

Tegoż dnia potyczka w Sempolnie, z naszej strony padło 2 żołnierzy z Dusznik i 3 lekko raniono. Z niemieckiej strony jeden zabity, kilku ciężko rannych, których nieprzyjaciel jednak zabrał na wozach.

17. 1. W cytadeli poznańskiej zabity został baron Haza-Radlitz z Lewic razem z 6 Niemcami,

w tem 4 podoficerów z zabranego aeroplanu z pod Lewic.

Przy bombardowaniu Kamionny poległ starszy żołnierz Flieger z Pniew. Musiano się stamtąd wycofać wskutek braku amunicji i dopiero gdy samochodem posłałem takową, Niemców wypędzono z Kamionny z dużymi stratami z ich strony.

Tegoż dnia wyparto sierżanta Reszkego z moim oddziałem z Łomnicy.

19. 1. msza polowa w Tomysłu.

22. 1. przyjechał do Posadowa pułkownik Milewski i przyjął komendę nad frontem zachodnim.

23. 1. ukonstytuował tenże sztab w Posadowie.

W końcu nadmieniam, że Straż Ludowa stojąca pod moją komendą w powiecie Nowo-Tomyskim i międzyrzeckim liczyła mniejwięcej 2300 członków.

Na zaprzysiężeniu w Lwówku (25. maja) złożyło przysięgę około 3000 członków Straży Ludowej.

Stanisław Łacki.

Posadowo, 23. VIII. 1919 r.

Ostrzeszowskie.

W powiecie ostrzeszowskim załogi wojska pruskiego z wybuchem rewolucji niemieckiej nie było, nie mogli więc mieszkańcy tego powiatu okazać swej zęczności w rozbrojeniu wojska. Najeżdżały natomiast powiat nasz oddziały Grenzschtutzu od strony Śląska. Widząc, iż sytuacja coraz to groźniejszą, a szczupłe grono należące do tajnej organizacji nie miało innej drogi wyjścia, postanowiono tworzyć regularne wojsko, mogące stawić czoło najeźdźcom. W Radzie Ludowej na to się zgodzono i powierzono w pierwszych dniach stycznia organizowanie doświadczonemu oficerowi sztabu pruskiego p. Thielowi z Doruchowa. Z koń-

cem stycznia poczęto tworzyć do pomocy wojska regularnego oddziały Straży Ludowej, które składały się z ludzi zamieszkałych w swych wioskach, a będące do dyspozycji wojska. Zorganizowanie Straży na powiat ostrzeszowski i części powiatu kępińskiego powierzono naczelnikowi Sokoła okr. III. A. W. Wodniakowskiemu, który sobie przy-



Jan Krajewski
z Lubczyny.

brał do pomocy na przydzielony mu odcinek powiatu kępińskiego nauczyciela Jana Krajewskiego z Lubczyny, dzielnego patriotę. Straż ta liczyła 3200 członków i podzielona została na 9 obwodów. Obwody te zwały się: I. Ostrzeszowski, II. Kępiński, III. Kobylogórski, IV. Doruchowski, V. Grabowski, VI. Mikstacki, VII. Siedlikowski, VIII. Bledzianowski, IX. Parzynowski. Zaprzysiężenie odbyło się 18. maja w Ostrzeszowie i to z powodu śniegu rzęsiwego i następnie ulewnego deszczu w kościele poklasztornym.

Straż powiatu ostrzeszowsko-kępińskiego ćwiczyła pilnie w mniejszych oddziałach w poszczególnych wsiach, a później w większych formacjach obwodowych. Straż utrzymywała stale w pogotowiu 4 kompanie w służbie. Dwie z nich pełniły służbę na froncie bojowym od strony kępińskiego i sycowskiego, dwie kompanie rozlokowane na granicy kongresówki i w powiecie, pełniły trudną służbę, rzec by można walkę z rozpanoszoną przemytnictwem, które uprawiano przez Kongresówkę do Niemiec.

Linia bojowa ciągnęła się od Mirkowa przez Korzeń pod Mielęcinem, Ligotą i Kotowskim.

Z dniem 21. lipca zamieniono Straż Ludową na Obronę Krajową i nadano nazwę odcinkowi temu VIII. baon O. K.

(L. S.)

A. W. Wodniakowski.

Pleszewskie.

Po abdykacji Wilhelma II. utworzyła się jak wszędzie, w Pleszewie 11. listopada 1918 Rada robotników i żołnierzy.

Na publicznem zebraniu w podwórzu Koszarowym, obrano pierwotnie do Rady robotników 20 osób i to samych polaków, do Rady żołnierskiej 25 osób, w tem 4 polaków. Na następnem zebraniu w Strzelnicy, Rada żołnierzy nie chciała uznać Rady robotników za legalną, bo składała się wyłącznie z samych polaków i żądała, aby Rada robotników naznaczyła nowy wybór na następny dzień. Po zaciętym oporze ze strony Rady rob. i żądaniu aby w takim razie i Rada żołnierzy nowy wybór wyznaczyła, powzięto uchwałę, by liczbę członków na 60 podnieść i to po 60 członków dla każdej Rady. Po uzupełnieniu wyboru składała się Rada r. z $\frac{5}{6}$ polaków, podczas gdy w Radzie żołnierskiej przeważała podobna ilość Niemców. Po kilku dniach przedsięwzięła Rada żołnierzy, spowodowana napływem żołnierzy polaków, nowe wybory. Na odbytem zebraniu ugodzono się, że Rada składać się będzie do połowy z Niemców i Polaków. Wybór na przewodniczącego Rady żołnierskiej padł na podporucznika Bocińskiego, a Radzie robotników przewodniczył również Polak p. Kasperski.

Zajęto się energicznie utrzymaniem spokoju i porządku i ściganiem paskarstwa. Wojska w koszarach nie było, tylko w szpitalu byli lekko ranni i chorzy, a drobne oddziały błakających się żołnierzy z byłej armji niemieckiej, zostały roz-



Oficerowie Straży Ludowej powiatu pleszewskiego.

brojone. Kierującym urzędnikom dodawano kontrolerów, a reakcjonistycznego radcę ziemiańskiego p. Nahmera złożono z urzędu. Osobne komisje czuwały nad dostarczaniem i podziałem żywności i opału. Później utworzono Straż obywatelską, a dla powracających jeńców i robotników sezonowych utworzono bezpłatne kuchnie.

W styczniu 1919 rozwiązała się Rada żołniersko-robotnicza, a jej miejsce zajęła Rada Ludowa, która komisarzem Straży Ludowej mianowała p. Władysława Zboralskiego z Pleszewa i poleciła mu zorganizowanie Straży. Do zorganizowania Straży w powiecie na wniosek p. Zboralskiego, Naczelna Komenda w Poznaniu z porozumieniem się z Komisarjatem Naczelnej Rady wysłała Ign. Bereszyńskiego i Straż w myśl regulaminu wspólnie z p. Zboralskim została zorganizowana w całym powiecie. Pierwotnie potworzono zarządy parafjalne i w każdej gminie kierowników czyli naczelników miejscowych. Po uchwaleniu przez Naczelną Radę Lud. przymusu należenia do Straży i zamianie Straży na formację wojskową, dla braku siły wojskowej na stanowisku kierującym, zaczęła Straż być bezczynną, choć wprawdzie tu i owdzie po wsiach posterunki wystawiano. W marcu stawił p. komisarz Zboralski wniosek do Naczelnej Komendy o nadesłanie komendanta powiatowego, co też Naczelna Komenda uczyniła, mianując w dniu 24. 4. p. Ign. Bereszyńskiego komendantem powiatowym i polecono jemu udać się do Pleszewa, celem utworzenia Komendy Straży na powiat pleszewski. W skład Komendy wchodził: pp. Ign. Bereszyński, komendant, Bolesław Mikołajewski, szef sztabu, Piotr Hojak, adjutant, Wład. Zboralski, kwatermistrz organizacyjny, Wacław Rebelka, kwatermistrz administracyjny.

Powiat podzielono na 5 obwodów i to: Pleszew i przyległe gminy obwód I., p. Ant. Janiak jako dowódca, Rzegocin i północna część powiatu

tworzyła obwód II., a dowódcą jest p. R. Laurentowski z Rzegocina, południowy wschód powiatu tworzył obwód III., a dowódcą p. Józef Radomski z Gołuchowa, południowo-zachodnia część tworzyła obwód IV., dowódcą był p. Ludwig Sonnenberg z Karminka, a zastępcą jego p. Magdziński z Taczanowa. Sobótka i południowa część powiatu tworzyła obwód V. z dowódcą p. Koczowskiem ze Sobótki. Później utworzony został obwód VI. z dowódcą Antonim Stasiakiem w Popówku.

Czynność Straży poza ćwiczeniami musztry i innych ćwiczeń wojskowych była: utrzymanie ładu i porządku w powiecie przez stawianie posterunków w mieście i zastąpienie policji aż do utworzenia się policji (1. 7. 19.) i posterunki nad byłym kordonem Kongresówki i W. Księstwa.

Zaprzysiężenie Straży odbyło się w dniu 27. kwietnia na rynku pleszewskim, do którego stanęło przeszło 3000 członków.

Od 1. 8. rb. posterunki Straży przeszły na żołd intendatury wojskowej i utworzoną została kompanja wartownicza pod dowództwem Piotra Hojaka i pełni służbę wartowniczą w dalszym ciągu.

Pan Leśniewski ofiarował 150 kós dla Straży, a pan Antoni Janiak te kosy na własny koszt kazał przytwierdzić na drzewca i również ofiarował drzewca.

Ign. Bereszyński.

Poznańskie-wschodnie.

Po rewolucji niemieckiej, poruczyła mi Rada Ludowa organizację Straży Ludowej w mym wpowiecie. Wtem celu uzyskałem od niemieckiej władzy wojskowej z Poznania 870 karabinów (Model 98) i 26 100 ostrych naboji. Po rewolucji poznańskiej dnia 27. 12. 18. przetworzono „Straż“ na orga-

nizację czysto polską. Niemcom odebrano broń i rozdano ją pomiędzy polaków w każdej wiosce, do dalszego strzeżenia i utrzymania porządku. Wioski niemieckie (kolonistów) obstawiono posterunkami polskimi. Zaraz w pierwszym dniu rewolucji wzięły najbliższe wioski koło Poznania udział we walkach w Poznaniu z Niemcami i około

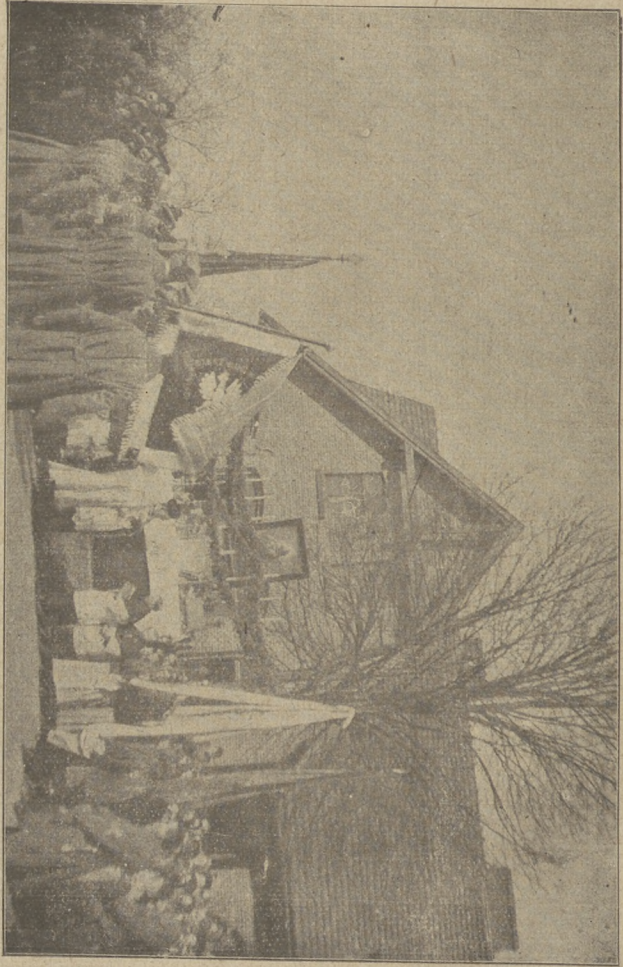


Zaprzyśiężenie Straży Lud. w Pobiedziskach 13. 4. 1919.

100 członków wstąpiło zaraz do wojska polskiego w Poznaniu.

Ze Swarzędza ruszył cały pluton na pole walki koło Zbąszynia, gdzie w obronie ziemi ojczystej poległo kilkunastu członków. Członkowie Straży Ludowej z Pobiedzisk wzięli udział we walkach pod Gnieznem, Zdziechową, Szubinem i Inowrocławiem, gdzie zdobyto jeden kulomiot, który został własnością naszej Straży.

Gdy naczelny komendant Julian Lange objął kierownictwo nad Strażą, przeorganizowano Straż w instytucję wojskową. Powiat podzielono na 4



Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Głuszynie 30. 3. 1919 r.

obwody i to: Głuszyna, Pobiedziska, Swarzędz i Owińska.

W tych miejscowościach odbywały się zebrania, po których każdy mężczyzna od roku 18 do 50 należał obowiązkowo do formacji, które zostały zaprzysiężone i to: w Głuszynie 30. 3. 19. w Swarzędzu w lutym, w Pobiedziskach 13. 4. 19. w Owińskach 27. 4. 19.

Nadmieniam, że przysięga w Swarzędzu była pierwszą w całym Księstwie, pod dowództwem obwodowego dowódcy druha Napieralskiego i w obecności głównodowodzącego Jenerała Dowbor-Muśnickiego i komisarza Rady Ludowej ks. Stanisława Adamskiego. Sztandar Straży był własny, wystawiony kosztem obywateli swarzędzkich. Członków przeszło 1000.

Druga przysięga odbyła się w Głuszynie 30. 3. 19. pod dowództwem druha Jakóba Kubisiaka z Czapur. Członków było 420. Sztandar własny, sprawiony kosztem członków. Jako przedstawiciel władzy wojskowej był obecny pułkownik Antoni Unrug. W Pobiedziskach była przysięga 13. 4. 19, członków było 614; dowódca druhi Czerwiński. Obecny był Jenerał Dowbor Muśnicki. Ostatnia przysięga odbyła się w Owińskach pod komendą druha Szindlera, członków było 350; obecnym był Jenerał Grudzielski.

Koszta Straży Ludowej tutejszego powiatu, były bardzo małe, z powodu, że administracja była przeważnie pełniona honorowo. Przy rewizjach za broń u Niemców, odebrano dużo broni. 5 członków Straży, brało udział w kursach oficerskich i t. pp. Jakób Kubisiak z Czapur, Napieralski, Białkowski, Kułakowski i Frankowski z Swarzędza. Głównymi organizatorami byli pp. Franciszek Józef Unrug z Głuszyny, Jakób Kubisiak z Czapur, Marcin Tomaszewski z Głuszyny, Czerwiński i Mrowczyński z Pobiedzisk, Napieralski i Białkowski z Swarzędza.

Fr. J. Unrug,
komendant powiatowy.

Poznańskie-zachodnie.

Nasze oddziały, w których byłem czynny tworzyły się w wioskach i miasteczkach w powiecie poznańskim-zachodnim. Organizatorzy tych oddziałów byli komendant Kopa i ppr. Pluciński. Dnia 3. 1. 19. wysłano te oddziały pod Wolsztyn. Z Rakoniewic przewieziono nas wozami do Wolsztyna. W przeciągu dnia zdobyto 300 karabinów, 30 maszynówek, 4 armaty i 100 ręczn. granatów. Potem zabraliśmy 300 jeńców i moc amunicji. Odbywało się to wszystko w Wolsztynie. Po naszej stronie było 2 zabitych i 6 rannych. Odznaczył się w tych walkach ppr. Pluciński. Naszą bronią były tylko karabiny i 2 maszynówki. Potem miał każdy 30 naboji. Ja zostałem dnia 3. w nocy ranny i zabrany do niewoli. Po zdobyciu całego miasta zostałem przez nasze oddziały oswobodzony.

Kurkowiak,
szereg.

Śmigielskie.

Przy wybuchu powstania w grudniu 18 r. nie posiadały tak miasto jak i powiat śmigielski załóg pruskich, natomiast w pobliskim Lesznie stacjonował większy oddział wojska niemieckiego, który zagrażał powiatowi. — Na początku stycznia 19 r. zaczęła się w mieście Śmigla tworzyć Straż Ludowa pod kierownictwem komisarza p. Płocienniaka, nauczyciela z Górki Duch., który jednakże na początku lutego urząd swój złożył, a na jego miejsce wybranym został komisarzem p. Bronisław Steinmetz, kupiec ze Śmigla, który powróciwszy z wojny wstąpił natychmiast jako ochotnik do Straży Ludowej. — Pod sprężystym kierownictwem zaczęła się więc planowa organizacja Straży, gdy tymczasem luźne oddziały walczyły z nadciągającym

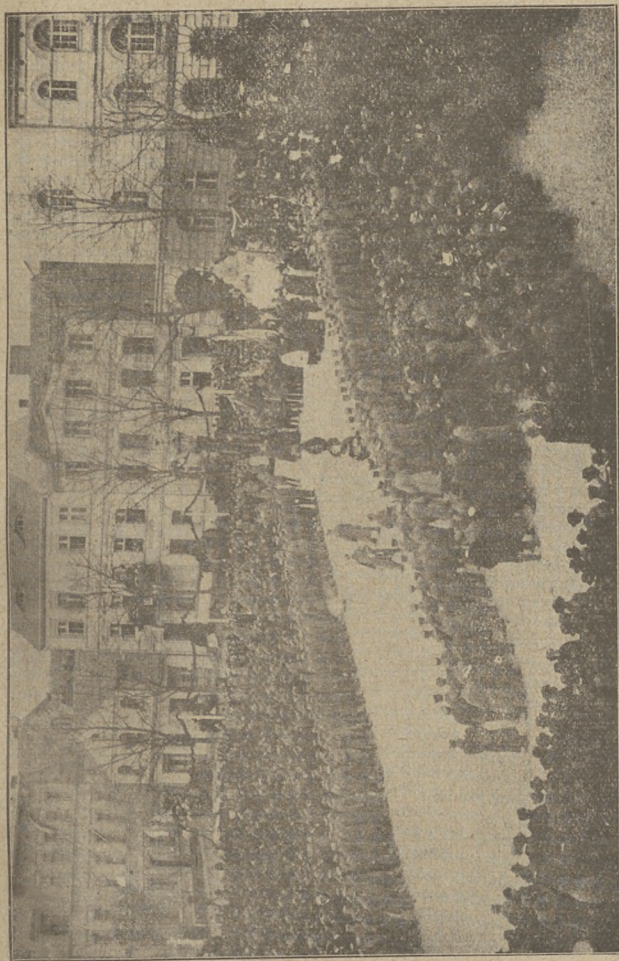
Grenzschutzem i to pod Osieczną, Lipnem, Bukowcem, Rakoniewiczami i Wolsztynem, z tym rezultatem, że zdołano wojska Grenzschutzu wyprzeć z miejscowości wyżej wymienionych, i do nadejścia wojska regularnego, tworzącego się pospiesznie utrzymać, tak że miejscowości te w ręku polskim na stałe pozostały. W walkach tych poległo kilku członków Straży z powiatu. Organizacja Straży postępową rażno naprzód nietylko w powiecie samym ale i w dołączonych do tego częściach powiatu wschowskiego, tak że już 30. marca 19 r. odbyło się zaprzysiężenie członków Straży Ludowej powiatu śmigielskiego i wschowskiego, do którego stanęło 3249 ludzi na rynku w Śmiglu. Na zaprzysiężeniu byli obecni naczelny dowódca p. generał Dowbór Muśnicki i naczelny komendant p. Julian Lange z Poznania. Zaprzysiężenie członków Straży z zajętych przez nas części powiatu leszczyńskiego odbyło się 18. maja w Osiecznie przy udziale 1260 ludzi, tak że liczba członków Straży, wynosiła podlegających komendzie w Śmiglu w całości 4509 ludzi. Podczas uroczystości zaprzysiężenia w Śmiglu poświęcony został po uroczystej mszy św. polowej, sztandar powiatowy, który przy przysiędze w Osiecznie był również obecnym, a przemowy zastosowane do uroczystości wygłosił znany ze swego krasomówstwa ks. proboszcz Steinmetz z Osieczny. Obywatele tak Śmigla jak i Osieczny brali żywy udział w uroczystościach tych, widząc w Straży swych dawniejszych i przyszłych obrońców, tem więcej że położenie na kresach zachodnich było bardzo poważne. Uroczystości zakończyły się imponującą defiladą. Obszary podlegające komendzie w Śmiglu podzielone zostały na 20 obwodów, w których p. p. obwodowi dzielnie pracowali, odbywając z ludźmi ćwiczenia, instrukcje etc. — Ludzie w obwodach zostali zupełnie dokładnie podzieleni, tak że w razie alarmu, każdy człowiek wiedział i znał swe przeznaczenie. Organizacja była tak szczegółowo prze-

prowadzoną, że w razie alarmu mógł powiat w przeciągu 8 godzin postawić do boju 1 500 - 2 000 ćwiczonych ludzi.

W organizacji Straży i kierownictwie tejże położył p. Steinmetz jako ruchliwy i sprężysty komendant niewątpliwie wielkie zasługi z pomocą swego sztabu i obwodowych. — Powiat posiada własny piękny sztandar, na którego zakupienie obficie wpłynęły ofiary publiczne.

Śremskie.

Po wybuchu rewolucji powstały w Śremie Rady żołnierskie i robotnicze, które przejęły cały ster rządów. Głównym działaczem był Dr. Matuszewski z Śremu, który też rządy prowadził ku ogólnemu zadowoleniu. Wszelkie władze administracyjne dostały siły doradcze czyli kontrolujące. Po walkach poznańskich 27. grudnia (przyjazd Paderewskiego), naradzała się komisja, na której czele stali pp. Kęszycki, i Szczepkowski nad przejęciem rządu miasta i powiatu. Zorganizowano też cały powiat i utworzono oddziały ochotnicze w wszystkich miastach należących do powiatu śremskiego i tajnie zaprzysiężono takowe. Były to już pułki Straży Ludowej. Głównym komendantem tej Straży został p. Kęszycki z Błociszewa, a główny sekretarjat na powiat śremski przejął p. Jan Budzyński z Śremu. Na rozkaz tejże komendantury miano Śrem objąć dnia 30. grudnia roku 1919 z pomocą całej Straży Ludowej powiatu. Organizacje te były zupełnie potajemne, ponieważ pułk 47 wojsk niemieckich zajmował jeszcze w komplecie garnizon. Z rady, która wyszła tylko na korzyść, poddał się ten pułk niemiecki 30. 12. 1918 o godzinie 5-tej po południu, już dobrowolnie przed planowanym zajęciem miasta dopiero nocą. Tak też nadeszły posiłki całego powiatu licząc kilka tysięcy ludzi, wkroczyły w po-



Zaprzysiężenie Straży Ludowej w Śremie 22. 4. 1919. r.

chodzie i żołnierskim łądziej z karabinami i kulomiotami i śpiewem do naszego miasta. Rychłym też porankiem 31. grudnia zawiąły chorągwie polskie w naszym mieście, i powiat był bez żadnych potyczek przez polaków przejęty. W południe tego dnia odbył się wielki pochód całej tej formacji Straży Ludowej i miejscowych towarzyszt z swymi chorągwiami na czele przez całe miasto, i objęto koszary. Szczególne zasługi położyli pp. Szczepkowski z Łęgu, D. Kęszycki z Błociszewa, z głównym sekretarzem Straży Ludowej p. Janem Budzyńskim i wszystkimi komendantami Straży Ludowej jak pp. Malinowski z Śremu, St. Olszewski z Śremu, Urbanowski z Kórnika, Hein z Śremu, Janicki z Mosiny, Unrug z Mełpina, Kowalski Dolsk, Banaszyński Książ, Cybulski Kromolice, Świnarski Śrem i hr. Bniński Dobczyce. Od tej chwili przejęła całe rządy Straż Ludowa. Przysięga teje odbyła się dnia 22. kwietnia r. b. Udział brało 4800 członków. Cała publiczność też się gremjalnie na uroczystość tę stawiła, i miasto było pięknie udekorowane. Msza połowa odbyła się na rynku w asyście 25 księży i wszystkich towarzyszt z sztandarami. Straż Ludowa postawiała posterunki i spełniała władzę policyjną. Podporządkował jej się cały też powiat, i tylko chluba dla niej być może, że nadzwyczajnych niemiłych wypadków nie było.

Strzelińskie.

Załogi Grenzschtzu o ile mogliśmy stwierdzić było w powiecie: w Strzelnie 1 oficer (Koop) 85 ludzi, w Wojcinie 1 oficer (Koop) 34 ludzi, w Berlinku 1 oficer (Koop) 6 ludzi, w Krzywem-kolanie 1 oficer (Gröger) 16 ludzi, w Kruszwicy 1 oficer kap. (Cantak) 100 ludzi, w Paprosie 1 oficer (Cantak) 30 ludzi, w Chełmcach 1 oficer (Cantak) 50 ludzi, w Jerzycach 1 oficer (Cantak) 50 ludzi.

W pierwszej połowie października 1918 r. zwołał dr. Zakrzewski z Mirosławic kilka osób do lokalu p. B. Pińkowskiego i powiadomił ich, że w niedalekiej przyszłości, zajdą w Księstwie zmiany zasadnicze.

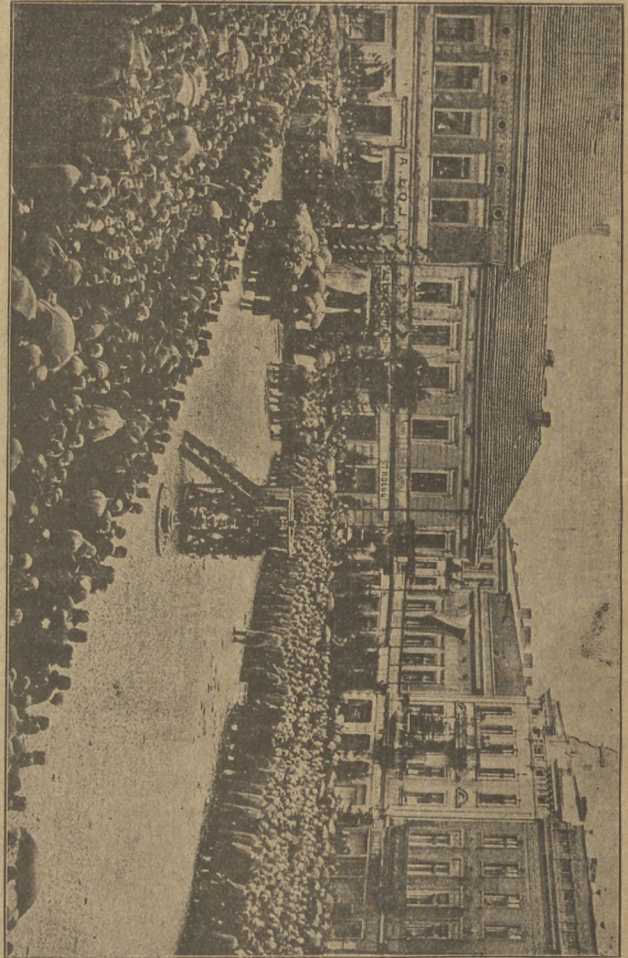
Do przewrotu tego należy przygotować wszystkie warstwy społeczeństwa naszego.

W dwa tygodnie później podczas nieobecności dr. Zakrzewskiego zwołał dr. Juliusz Trzciniński z Ostrowa nad Gopłem, również do lokalu p. B. Pińkowskiego z polecenia Rady Obywatelskiej Poznańskiej, pewną liczbę obywateli, celem powołania do życia tajnej organizacji w powiecie strzelińskim. Na zebraniu tem wybrano do wspomnianej organizacji następujących członków: dr. Juliusza Trzcinińskiego z Ostrowa n. Gopłem, ks. prob. Sołtysińskiego z Siedlimowa, ks. prob. Stankowskiego z Ostrowa nad Gopłem, Włodzim. Wojciechowskiego z Strzelna, Kazim. Pelza z Kruszwicy, Mateusza Foterka gospodarza z Wielkich Jezior, Wojciechowskiego robotnika z Kruszwicy.

Ponieważ liczba ta okazała się za małą, dobrano na posiedzeniu w Strzelnie w początku listopada następujących panów: dr. Zygmunta Zakrzewskiego z Mirosławic, dyrekt. Grabskiego z Kruszwicy, B. Pińkowskiego sen. z Strzelna, Czosnowskiego z Kruszwicy, Ign. Świątkiewicza z Strzelna, Kotasa gospodarza z Chełmiczek, Paternogę robotnika z Strzelna, Mańskiego robotnika z Kruszwicy.

Tych 15 członków odbywało w pewnych odstępach posiedzenia bądź to w Strzelnie bądź to w Kruszwicy.

Tak w dniu 15. listopada 1918 r. wybrano na posiedzeniu w Kruszwicy u p. Pelza rozmaite komisje. Wydano wspólne odezwy do ludu w polskim i niemieckim języku, uchwalono 2 wielkie wiece, które się 24. listopada odbyły w Strzelnie i Kruszwicy na rynku, wystosowano wnioski do Rady Żołnierskiej w Inowrocławiu o wpływ administracji



Msza św. w dniu 4 maja 1916 na rynku w Strzelnie.

polskiej, uchwalono stawić wniosek o religję w języku polskim, zażądano w Regencji bydgoskiej przedstawiciela polaka, wybrano kolektorów do zbierania podatku narodowego, na końcu wybrano komisarzami Straży Ludowej pp.: Włodzimierza Wojciechowskiego z Strzelna i Kazimierza Pelza z Kruszwicy, jako organizatorów Straży Ludowej na powiat strzeliński. Obaj rozpoczęli niezwłocznie organizację Straży Ludowej w powiecie, którą do końca grudnia ukończono.

Powiat strzeliński ma 14 parafii i te podzielono na 2 okręgi. Okręg strzeliński z 7 parafjami organizował Włodzim. Wojciechowski z Strzelna, okręg kruszwicki z 7 parafjami organizował Kazimierz Pelz z Kruszwicy.

W każdej parafii ustanowiono jednego męża zaufania i jednego naczelnika i w każdej wiosce ustanowiono jednego podnaczelnika, którzy mieli za zadanie, czuwać nad porządkiem i wystawianiem posterunków.

Wobec wypadków poznańskich i zwiększającego się ruchu powstańczego, postanowiła organizacja tajna strzelińska wypracować plan, wypędzenia Grenzschtuzu z powiatu. W tym celu zwołano do lokalu p. Smoniewskiego kilkunastu obywateli i omawiano, co w danej chwili czynić wypada. Stwierdzono przytem, że brak broni (w Strzelnie było coś około 12 karabinów) w walce otwartej akcję uniemożliwia, że czekać należy na nadającą się sposobność lub nieostrożność Grenzschtuzu.

Dwa dni później 1. 1. 19. bez wiedzy organizacji, odbył się pierwszy atak na Grenzschutz w Wójcinie.

Aptekarz Zalewski z Wilczyna z Kongresówki na czele ludu rozbroił 34 chłopów Grenzschtuzu, broń i amunicję zabrano do Wilczyna, nie obyło się przytem bez strzelaniny.

Tegoż dnia wysłał oficer Koop telegram do Piły z prośbą o aeroplan, któremby mógł bom-

bardować Strzelno. Przechwycony telegram z Piły donosił, że aeroplanu komenda wysłać nie może, ponieważ na razie żadnej maszyny do dyspozycji nie ma.

Dnia 1. 1. 1919 wysłano deputację z Rady Ludowej do oficera Koopa w Strzelnie, składająca się z W. Wojciechowskiego, B. Budzińskiego i Świątkowskiego, ażeby wstrzymał swych żołnierzy od wybryków i odczekał wspólnego posiedzenia z Radą Ludową, na co Koop przystał. Pomimo przyrzeczeń tegoż pana, żołnierze jego o godzinie 10-tej wieczorem strzelili do powózki p. Waligóry z Strzelna, i zranili ciężko konia, który następnego dnia zdechł. W tym samym czasie przybył goniec z Gębic z zapytaniem, ile jest Grenzschtzu w Strzelnie, bo ma się na walkę z Grenzschutzem. Na to zebrał p. W. Wojciechowski 10 ludzi do pomocy i wystawił wartę w domu p. Szudy, która całą noc z pierwszego na drugiego stycznia czuwała. O godzinie 6-tej rano wyjechał Grenzschutz z 2 wozami, z 2 karabinami maszynowymi z 20 ludźmi i 3 konnymi do Wójcina. W tej chwili wysłał W. Wojciechowski konnego kurjera St. Smoniewskiego, do porucznika p. Skrzydlewskiego w Wójcinie gdzie się równocześnie z Grenzschutzem zjechali (bo Grenzschutz jechał szosą a Smoniewski jechał borem). Grenzschutz poznawszy Smoniewskiego arestował go, lecz niebawem wypuścił.

Dwóch kurjerów, a mianowicie Świątkiewicza i Piotrosińskiego wysłano do Kruszwicy, a Różnowicza do Gębic, ażeby tam przebywające oddziały powstańcze czuwały i miały się na baczności. O godzinie 11-tej przed południem, wyjechał W. Wojciechowski z Różnowiczem do Gębic, stwierdzić, jaka siła Wojska Polskiego do Strzelna idzie. Ci panowie spotkali się na szosie pomiędzy Jeziórkami a borem z Wojskiem Polskiem w sile 125 ludzi z panem ppor. Cymsem na czele. Po krótkiej wymianie zdań, prosił W.

Wojciechowski, ażeby wojsko zatrzymało się w pochodzie aż on do miasta nie dojedzie i obywatelstwo do walki nie przygotuje. W pierwszej linii nakazał W. Wojciechowski p. B. Pińkowskiemu młodszemu zająć pocztę, telefony i telegrafy, co tenże niezwłocznie wykonał.



Władysław Trzecki, kwaterm. adm. St. Smoniewski, adj.
dr. Z. Zakrzewski, komend. W. Wojciechowski, zast. kom.
i szef sztabu.

Wojsko polskie przybyło o godzinie 3-ciej po południu pod miasto, a krótko po trzeciej rozpoczęła się walka. Wojsko atakowało przy ul. Młyńskiej, z toru kolejowego i z ul. Cegiełki; lud zbierał się przy figurze św. Wojciecha ustawionej w pobliżu kościoła parafialnego. Z rozkazu W. Wojciechowskiego poszedł Wł. Trzecki prezes Sokoła z 20 ludźmi i 3 karabinami, zająć miejsce od szosy młyńskiej do Amtu (dzisiaj Strzelno klasztorne) reszta ludu od Amtu do rynku, wszystko co żyło brało udział w walce, ale bez broni, bo jej nie było. Walka trwała do godziny 7 i pół wieczorem, 16 jeńców zabrano do niewoli, reszta uciekła. Równocześnie późniejsi por. pp. Józef Hanasz i Waław Wieczorkiewicz rzucali z dachu

ręczne granaty na karabiny maszynowe Grenzschtzu ustawione na ulicy; jeden z nich rozbito.

Podczas gdy w Strzelnie walczono, zbierały się oddziały z niektórych wsi okolicznych. Oddział taki złożony z ludzi z Młynów, Witkowa i Mirosławic podążając do miasta wieczorem, przychwycił koło boru dalszych 7 ludzi z Grenzschtzu i odstawił tychże do Strzelna. Materiał był znaczny. Zdobyto 10 koni, 3 wozy 1 kuchnię polową, 80 karabinów, siodła, 2 karabiny i kilka set naboji. Około godziny 8 i pół gdy już Strzelno było w naszym ręku, nadjechał pociąg z Kruszwicy z amunicją sprowadzoną przez Grenzschtz z Bydgoszczy. Jeden wagon zabrała Kruszwica, a jeden wagon zabrało Strzelno. W wagonie było 8 karabinów maszynowych, kilka pudeł ręcznych granatów i około 100000 naboji.

Po zdobyciu „Vereinshausu“ okazało się, że Grenzschtz wszystką żywność oblał naftą, a była tego znaczna ilość.

W Kruszwicy rozbrajano Grenzschtz dnia 2. stycznia 1919 r. od godziny 11 w nocy do 6 rano prawie bez walki. Tu brało czynny udział wojsko i lud, mając na czele pp. Prusinowskiego, Sołtysiaka, Pelza, Burchardta i Tejkowskiego.

Dnia 3. 1. 1919 r. wyłapano Grenzschtz w powiecie w sile 65 chłopów których odesłano do Poznania. 4. stycznia wyłapano resztę rozproszonych w powiecie 80 chłopów Grenzschtzu. Odebrano im płaszcze i buty, a dano im dyby drewniane (bo nam brakło butów i płaszczy dla wojska) i tak ich do Poznania odesłano. Nie obyło się bez strat. W Strzelnie było dwóch ciężko rannych żołnierzy polaków: Plewiński i Pachowiak z Gniezna, którzy z otrzymanych ran zmarli. Trzeci żołnierz Kowalski ranny w nogę wyzdrowiał. Lekarze dr. Konkiewicz, dr. Cieśliewicz jako i felczer Edm. Boesche chodzili w ogień i dawali pomoc. Grenzschtz miał także 2 ciężko rannych, tych lekarze opatrzyli i oddano ich do lazaretu powiatowego.

Zdobyte karabiny maszynowe i amunicja przydały nam się bardzo, do walk w Inowrocławiu, gdzie brali czynny udział żołnierze ze Strzelna, Kruszewicy i ze wszystkich siół i wiosek. Mianowicie z Młynów, wioska dostarczyła sama oddział w sile 50 chłopów. Dnia 3. stycznia zaczęła Straż Ludowa na służbę pełnić z komendantem p. dr. Zakrzewskim na czele, komisarzem W. Wojciechowskim, naczelnikiem miasta, Wład. Trzeckim, podnaczelnikami Drzewieckim i Osińskim. Służbę wartowniczą w powiecie w styczniu i w lutym, pełniło około 400 ludzi. Ponieważ prawie żadnej pracy nie było, zmuszeni byliśmy przyjmować wszystkich ludzi, będących bez pracy do Straży Ludowej, ażeby utrzymać ład i porządek. Dnia 6. lutego przeszła Straż Ludowa na koszt Urzędu Skarbowego w Poznaniu. Na rozkaz Naczelnej Komendy Straży Ludowej w Poznaniu utworzony został sztab Straży Ludowej na powiat tutejszy. Komendantem tegoż, na wniosek Powiatowej Rady Ludowej, mianowany został p. dr. Zakrzewski z Mirosławic, który następnie przedstawił kandydatów, na szefa sztabu, adjutanta i kwatermistrzów. Naczelna Komenda potwierdziła wniosek komendanta, mianując dnia 19. marca 1919: W. Wojciechowskiego zastępcą komendanta i szefem sztabu, St. Smoniewskiego adjutantem, Wład. Trzeckiego kwatermistrzem administracyjnym i Fr. Osińskiego kwatermistrzem organizacyjnym. Nadmienić wypada, że Straż w powiecie zorganizował p. W. Wojciechowski z pomocą p. Pelza i wyżej wymienionych panów.

Od marca zaczęła Straż się zmniejszać, bo już się praca w polu i przemyśle rozpoczęła. W czerwcu pełniło jeszcze służbę około 120 ludzi w powiecie. Przysięga odbyła się 4. maja 1919 na rynku w Strzelnie, w której brało udział 3895 ludzi. Uroczystość przysięgi była wspaniałą, pomimo że deszcz lał jak z cebra. Z Naczelnej Komendy z Poznania przybyli pp. Julian Lange, komendant i Tucholski. Na rynku był ustawiony

ołtarz, ks. dziekan Kopernik odprawił mszę św. przy asyście ks. ks. Mrotka z Strzelna, Sołtysińskiego z Siedlimowa, Skrzypińskiego z Wójcina i Bartkowskiego z Kościeszk. Śpiew podczas mszy św. wykonał chór kościelny pod kierownictwem p. Eckerta organisty z Strzelna. Porywającą mowę z kazalnicy wygłosił ks. proboszcz Sołtysiński z Siedlimowa. Następnie poświęcono uroczystie sztandar Straży Ludowej, przy czem wygłosił piękną patriotyczną mowę komendant p. Julian Lange. Pomimo deszczu i zimna stali wszyscy z odkrytymi głowami, taka moc i siła była w naszym ludzie, że go nic od tej ważnej uroczystości odstręczyć nie mogło.

Z polecenia Naczelnej Komendy, powiat uformował kompanję dorażnią, której dowódcą został p. Roman Drzewiecki, tenże odprowadził w dniu 19. marca 1919 62 ludzi do Poznania.

Na kurs oficerski posłano pp. R. Drzewieckiego z Strzelna, Burchardta z Kruszewicy, Fr. Osńskiego z Strzelna i p. Winiarskiego z Markowic, którzy też egzamin złożyli, a dzisiaj ppor. Drzewiecki z ppor. Burchardtem poprowadzili kompanję strzeleńską do Czarnkowa, gdzie obecnie stoją.

Przeżywaliśmy ciężkie chwile, bo w początku stycznia, o jedzeniu i spaniu nikt nie myślał, tylko każdy podług własnych sił i zdolności służył naszej ukochanej Ojczyźnie, i każdy gotów był i jest życie za nią położyć. Dowiodło tego 18 bohaterów z naszej parafji, którzy polegli w obronie ojczyzny; leżą oni na naszym strzeleńskim cmentarzu, złożeni w wspólnej mogile. Lata upłyną, nim mogiła trawą porośnie, ale pamięć o poległych w sercach ludu nie zginie.

W. Wojciechowski, Zakrzewski,
szef sztabu. (L. S.) komendant.

Szubińskie.

Jak w wielu większych miastach, i miasteczkach Księstwa, obsadzono dość silnie i powiat szubiński „Heimatschutzem“. Już 2. 12. 18. zaczął prowokować „Heimatschutz“ spokojnych mieszkańców miasta Szubina; dokonywał aresztowań, zastraszając miasto ciągłym ustawianiem kulomiotów, nie czując się pewnym haniebnego swego postępowania: a) w Szubinie ulokowano $\frac{1}{2}$ komp. i 5 kulomiotów; b) w Kevni tak samo; c) w Łabiszynie około 1 pluton.

2 stycznia 19. zażądano po raz pierwszy od „Heimatschutzu“, aby bezzwłocznie Szubin opuścił; wieczorem o godzinie 5 tej wyniósł się „Heimatschutz“ prowizorycznie z miasteczka, usadowiając się w opodal stojący miejski borek. Korzystając z sposobności obsadzono za inicjatywą pp. Bembnisty i Cerkawskiego pocztę i kolej, wystawiając na prędcę przez p. dr. Podkomorskiego zorganizowane posterunki. Wieczorem około godz. 11 tej chytry i podstępny „Heimatschutz“ wpada do miasta i na pocztę, z kąd wywiązują się walki, w których „Heimatschutz“ zwycięża. Straty po naszej stronie, jeden zabity. 3. 1. 19, otrzymuje „H.“ posiłki, zarządził obstawienie miasta swoimi posterunkami. W tym też samym dniu przyszło do porozumienia pomiędzy „H.“ a Radą Obywatelsko-Robotniczą (Rada Żołnierska tu nie istniała) na wspólnem zebraniu składającym się tak z niemieckich jako i z polskich przedstawicieli miasta Szubina, mocą którego w 24. godzinach opuścić miał „H.“ Szubin, a w miejsce jego rozstawione być miały posterunki złożone z obywatelstwa obu narodowości miasta Szubina. Ugodę tę własnoręcznie uwierzytelniono podpisami przez Landrata, „H.“ i Obywatelstwo Szubina obu narodowości. Jak zwykle, „H.“ umowy nie dotrzymał żądając dalszych posiłków z Bydgoszczy, które też faktycznie nadeszły — nawet artylerja z dwoma dzia-



Obchód 3 go maja 1919 r. w Szubinie.

łami. „H.“ się nie tylko nie wyniósł z Szubina, lecz skoncentrował oddział i napadł z nienacka na Żnin, który już był zupełnie w polskich rękach.

4. 1. 19. rozpoczął „H.“ internowanie spokojnych obywateli polaków w Szubinie, wywożąc ich do Bydgoszczy. Stan ten nieznośny trwał do 8. 1. 19., aż nasze oddziały ochotnicze o godzinie 8mej rano zaatakowały i niestety zostały odparte na Żnin, Kcynia i Łabiszyn. Straty po polskiej stronie 23 zabitych, około 40 rannych i wziętych do niewoli może 50 ciu; po niemieckiej zaś niewiadomo, ale też znaczne. Księża radcę Sołtysińskiego — 73 letn. sędziwego staruszka — zniewolono do zbierania zabitych i rannych, przyczem „H.“ posterunki czynił. „H.“ skierował za cofającymi się wojskami polskimi swe główne siły na Żnin, atakując takowy 9. 1. 19., ale został pod Sobiejuchami odparty i pobity na głowę. Polska zdobyła jedno działo.

Nareszcie 11. 1. 19, zaatakowali polacy Szubin po raz trzeci, uderzając o godzinie 4tej po południu od strony Nakła. Wywiązały się walki krwawe, w których „H.“ zdziesiątkowano i w puch roznieziono. Straty tam były wielkie po stronie „H.“ Polacy mieli wtenczas 8 zabitych i kilku rannych, a zdobył policzono na 2 armaty, 3 kulomioty, wozy, konie, wiele amunicji i kasę polową z kilkunastu tysiącami marek.

Ze względu na bliskość głównej organizacji „H.“ w Bydgoszczy czuwali tutejsi obywatele od starosty aż do ostatniego mieszkańca nad utrzymaniem frontu przy 20. stopn. mrozu siedząc w okopach. Dnia 1. 2. 19. zarządził „H.“ napad z Bydgoszczy, zaatakował na szerokim froncie, pobił przejściowo wojska, wpadł do Szubina i gospodarzył haniebnie, kradł i rabował dobytek prywatnych mieszkańców. Dr. Podkomorskiemu zdemolował całe jego mieszkanie, tłukąc i mszcząc się na każdym przedmiocie jaki napotkał. U ks. radcy Sołtysińskiego wymusił oddanie pieniędzy,

wina, kradąc i rabując, co mu się podobało. U p. Fr. Alwina zrabowano konie, drób, ubrania, bieliznę, stołowiznę i wszystko co się znajdowało w najokropniejszy sposób — meble zaś, drzwi i t. d. potłuczono do nieuzycia. Była to prawdziwa grabież krzyżacka! Internowano wszystkich prawie obywateli i odesłano do Nakła, taksamo dokazywano w Rynarzewie.

Na szczęście nie długo trwała ta haniebna gospodarka, bo już 3. lutego nasze dzielne wojska skoncentrowane koło Pińska wzdłuż ku Żninowi odbiły znowu Szubin na nowo. Polacy mieli tylko kilku zabitych i rannych, zaś Niemcy ponieśli nieobliczalne straty. Nasza zdobycz: pociąg pancerny, 31 kulomiotów, 9 dział, wiele wozów i amunicji.

Zasłużyli się następujący pp.: dr. Podkomorski, Jan Bembnista, Wł. Małek i Walenty Dypczyński, również Jan Piasecki i Cerkaski.

Straż Ludowa, jako taka nie była zorganizowana z braku ludzi odpowiednich na miejscu i dopiero na rozkaz Naczelnej Komendy Straży Ludowej w Poznaniu przysłano p. Wł. Barczaka z Mogilna, tamtejszego szefa sztabu, gdzie już organizację powiatu mogileńskiego ukończył i Straż tamtejszego powiatu swe zadanie spełniła. Pan Barczak jako Komendant powiatowy przystąpił zatem z dniem 20. 3. 19. do pracy i podzielił powiat szubiński na 3 bataljony. Ludzi chętnych do pracy organizacyjnej znalaziono dalej w osobie p. M. Krzymińskiego, który był szefem sztabu, uchodźcy z poza linii demarkacyjnej i p. Ant. Kłonieckiego, pełniącego obowiązki adjutanta.

Pan Krzymiński prowadził zarazem pierwszy baon, który się składał z 5 kompanji, II. baon prowadził p. Janusz Broekere z Kcyni (4 komp.), III. baon p. Wieczorowski z Łabiszyna (5 komp.).

Zaprzysiężenie Straży Ludowej powiatu szubińskiego odbyło się 3. maja na rynku z uroczystą mszą św. polową, którą odprawił ks. radca

Sołtysiński, a kazanie uroczystościowe wygłosił ks. prob. Rudnicki z Szaradowa. Sztandar ofiarował „Czerwony Krzyż“ powiatowy.

Z ogólnej liczby 2640 członków ćwiczących, wzięło udział w przysiedze 2500 ludzi, w obecności naczelnego komendanta p. Langego i kwatery. org. p. Tucholskiego z Poznania, który najpierw odebrał przysięgę od komendanta powiatowego p. Barczaka, poczem od wszystkich 14 komp. razem. W uroczystości zaprzysiężenia wzięła też jedna komp. III. baonu Strzelców Wielkopolskich ze sztandarem i dowódcą baonu p. Bartschem udział, z czego wynikał stosunek dobrego życia i powagi, jaką się Straż Ludowa powiatu szubińskiego cieszyła.

Na rozkaz Inpekcyj Obrony Krajowej z dnia 4. 6. 19. utworzono ze Straży Ludowej powiatu szubińskiego VI. baon Obrony Krajowej, którego sformowanie i dowództwo powierzono podporucznikowi W. Barczakowi.

Po powrocie z Kalisza zameldował się Z. Skorzewski do Wrześni, do pułk. Grudzielskiego razem z pp. Paluchem, Fenrichem i Nowakiem, dzisiaj porucznik w 4 tym pułku i pracował z nimi w Wrześni, Gnieźnie i Kcyni, przy formowaniu frontu północnego, a mając swój samochód, pełnił też służbę wywiadowczą. Znając dobrze całą okolicę Żnina, Szubina Rynarzewa i t. d. mógł rysować potrzebne plany, i zarządził otwarcie ślóz od Rynarzewa do Łabiszyna na swych łąkach, celem wylewu Noteci, co później bardzo przyczyniło się do obrony całej okolicy.

Brata swego Karola wysłał do Łabiszyna i przez niego organizował również w tamtejszej okolicy służbę wywiadowczą. Od tego czasu był stale na froncie północnym, i jest jeszcze dzisiaj, jako podporucznik, adjutantem w sztabie pułkownika Jasińskiego.

Ja tu, oprócz wysłania ochotników, pomagałam w całej akcji służby wywiadowczej, telefo-

nicznej i t. d. komendantowi Czerniejewa, p. Ludwikowi Niesiołowskiemu, i wysyłałam co dzień raporta do komendanta powiatowego w Witkowie, pana Lutomskiego. Z moim synem Karolem, który był w Łabiszynie, urządziliśmy służbę konnych kurjerów, przez których mogliśmy się porozumieć wzajemnie. Dawałam mu potrzebne wskazówki dla tamtejszej działalności przygotowawczej, a on tajne wiadomości, które dalej Zygmuntovi Skorzewskiemu udzielałam. Gdy tylko mogłam się przedostać, bo kilka dni byliśmy zupełnie odcięci, widząc że już bitwy w Łabiszynie i okolicy rozpoczęte, podążyłam tam 17. stycznia. Zastałam położenie groźne, bo Niemcy nacierali już na Antoniewo, o 4 kilometry, a ówczesny komendant p. Poczekaj, choć sam pełen zapału i z dzielnymi ochotnikami z Pakości i okolicy, z którymi parę dni przedtem Łabiszyn oswobodził, nie miał już dostatecznie rezerw ani amunicji i t. d. żeby móżdż długo pozycję utrzymać. Kilka godzin po mnie przyjechał 1 szy regularny sztab kapitana Tomaszewskiego.

Zwołałam wtedy obywateli miasta, na wspólną naradę i zorganizowaliśmy razem aprowizację żołnierzy, pomoc dla rannych, zakładając pierwszy „Czerwony Krzyż“ na froncie północnym, a z woli mego syna Zygmunta, właściciela Łabiszyna, zobowiązałam się utrzymywać Sztab i personel biurowy i opłacać bieżące rachunki, dopóki władze nasze wojskowe nie będą dostatecznie zorganizowane.

Mój młodszy syn Karol, nie będąc zdatny do służby aktywnej, objął obowiązki płatniczego i telefonisty, które też kilka miesięcy spełniał, dopóki niebezpieczeństwo inwazji nie minęło.

Pierwszej nocy zaraz, przyjazdu kapitana Tomaszewskiego, odparli nasi silny atak na Antoniewo nad Notecią, a parę dni potem obronił tego samego mostu Ignacy hr. Mielżyński z jednym żołnierzem, nazwiskiem Dziennik z Pakości, i je-

dnym kulomiotem, ratując tam Łabiszyn i całą okolicę. Kolejno wtedy zaczęły nam przybywać z pomocą wysłane już przez Dowództwo frontu kompanie ochotników, z załogi fortu Grollmana dowódca Babiński, ze Żnina dowódca Pluciński, z Trzemeszna dowódca Wlekliński a Łabiszyńską dowodził organizator jej Fabian z Lubostronia. Kompanja kulomiotów z Wrześni, dowódca Trawiński i nareszcie jedna armatka, połówka, pod dowództwem bardzo dzielnego, młodziutkiego Zagrodzkiego, dzisiaj już porucznika, który odznaczył się też pod Lwowem i na wschodnim froncie.

Co nam ta kochana „jedynaczka“ usług oddała, to my jedni wiemy, bo choć Niemcy mieli na tej samej przestrzeni naszego „Odcinku II-go“ kilkanaście dział rozmaitego kalibru, i pocisków bez liku, sama jej obecność dodawała już otuchy naszym druhom.

Po tygodniu objął komendę odcinku Ignacy Mielżyński, i zatrzymał ją do połowy kwietnia. Pod jego sprężystym i umiejętnym kierownictwem, luźne te kompanje zorganizowane zostały w krótko w karne i regularne wojsko, a przykładem odwagi osobistej, idąc w pierwszym rzędzie na czele swych żołnierzy, uratował nas w najgroźniejszych chwilach, gdy po raz drugi, pierwszych dni lutego, Szubin był wzięty, i zdawało się, że i Odcinku II. nie utrzymamy, a przywożenie z frontu kilku zmarłych i ciągle nowych rannych, przyczyniało się do wspólnej grozy.

Nie mając za sobą żadnych rezerw, odparli nasi w przeciągu 48 godzin 7 ataków nieprzyjaciela, który nawet zdołał przedostać się przez służę pod Pszczółczynem, a połówka nasza wróciła z pod Szubina w takim stanie, że musiały sprowadzić maszynistę z folwarku, który ją całą noc reperował i nad ranem we wtorek, 4-go lutego wyszła na pozycję, a w południe dostaliśmy pomoc z Inowrocławia. Byliśmy wyratowani!

Szczegóły te znam dokładnie, ponieważ cały ten czas spędzałam zwykle w lazarecie z dr. Synoradzkim lub w sztabie, gdzie zawsze z apro wizacją, rachunkami i rozmaitemi sprawami, dużo było do czynienia, a wiedziałam, że sama obecność moja w Łabiszynie, dodaje otuchy i uspokojenia mieszkańcom cywilnym, których huk armat i złe wieści z frontu naturalnie bardzo denerwowały. Z jaką radością zato 4 tygodnie potem, w bezpiecznym już Łabiszynie, przeży waliśmy wspaniałą uroczystość przysięgi naszych wojsk.

Od tego czasu, choć Niemcy nas ciągle jeszcze działami swemi straszili i niepokoili, mniejsze już tylko potyczki miały miejsce na odcinku II-gim.

Raz tylko w Wielki Piątek, niebezpieczeństwo zdawało się grozić, gdy za Jeżewem przedostali się Niemcy, ale i tu wyratował sytuację Łabiszyna Ignacy Mielżyński, będąc właśnie wtedy przy pułku V. Inowrocławskim i z sąsiedniego odcinku pospieszył na pomoc zagrożonej pozycji.

Do czynności Czerwonego Krzyża oprócz lazaretu i Ogniska, najważniejsze było założenie pralni, gdzie gratis prano i reperowano bieliznę, z czego żołnierze bardzo się cieszyli.

Z Radziwiłłów Skorzevska.
Czerniejew, w listopadzie 1919.

Wągrówieckie.

Dnia 11. listopada 1918 r. po poł. przeniosła się rewolucja do miasta Wągrówca. 12. listopada zajęli się organizacją rewolucji Marjan Chmielewski, adwokat Hilary Ewert i Mieczysław Kajkowski. W handlu M. Kajkowskiego przy rynku utworzono natychmiast biura werbunkowe dla wracających wojsaków z pola i o godzinie 10¹/₂ przed poł.

zapisało się już 250 polskich żołnierzy. Od rana opanowano pocztę i stację kol. i zwołano w przeciągu przedpoł. prawie wszystkich polaków z okolicy. O godz. 11-tej przed południem wybrano wykonawczy komitet rewolucyjny, który się składał z 12 polaków i 6 Niemców. Na czele tego komitetu stanął Marjan Chmielewski. Na rynku zebrały się wielkie tłumy ludu, do którego przemówił p. Tadeusz Grabowski ze Zbietki, podnosząc, że wreszcie okowy pruskie pękły i gwiazda wolności ludom przyświeca. Następnie około 600 polaków w szeregach wzorowych podążyło do kościoła, aby przedpracę otwierającą się nam wolności rozpocząć z Bogiem.

Podczas panowania „Rady Żołnierzy i Robotników“ pracowano gorliwie, aby stworzyć na wszelki wypadek wojsko polskie i utworzono takowe pod pretekstem towarzystwa żołnierzy polskich z całego powiatu w liczbie około 2000. W tym samym czasie zawiązał się tajny komitet obywatelski z miasta i okolicy, aby poczynić prace przedwstępne do objęcia w danej chwili odnośnych urzędów.

Niemiecka władza wojskowa, tak jak w innych miastach obsadziła Wągrówiec oddziałem Heimatschutzu w liczbie 6 oficerów i 100 ludzi. Echa walk ulicznych w Poznaniu ogarnęły i nasza ludność.

W nocy, 29. na 30. 12. przybyło do W. Kajkowskiego 10 żołnierzy polskich, aby atakować Heimatschutz; była jednak chwila niestosowna,



Generał Grudzielski,
zwycięzca z pod Szubina.

ponieważ Heim. przeczuwając rozruchy, stał na posterunku z 11 maszynówkami przez noc całą a po drugie 10 ludzi nie wystarczyło do rozbrowienia 100 ludzi i zabrania łupu i t. d. Nazajutrz d. 30. 12. rycyło rano zwołano żołnierzy polskich z okolicy. Ruch od samego rana w mieście był wielki, co podpadło dowódcy Heimatschutzu i wobec tego zwrócił się do polaków wydziału wykonawczego Rady Rob. i Żołnierzy celem kapitulacji i opuszczenia Wągrówca. Dowódcę Heimatschutzu, majora Elsnera, i jego sztab, 6 oficerów poproszono do lokalu Kajkowskiego, celem pertraktacji. Ze strony polaków brali udział w pertraktacjach nowowybrany starosta Hilary Ewert, jako reprezentant miasta Mieczysław Kajkowski, z łona polskich żołnierzy: Garczyński Stefan, Tomaszewski, Czerwiński i Szydłowski.

W tym samym czasie atakowano Heimatschutz, który był ulokowany w gimnazjum. Do szturmów prowadził obecny podporucznik Wegner z Osińca, ca. 50 ludzi, odebrawszy postrzał w prawy rękaw płaszcza i to od swoich przez nieogłębność.

Zanim załoga Heimatschutzu się zorjentowała, polacy całą załogę bez przelewu krwi rozbrowili. Zdobyto 11 karabinów maszynowych — 87 karabinów, kilkanaście tysięcy naboży, 6 wozów i kuchnię polową.

Czempredzej pospieszyło dwóch naszych żołnierzy do lokalu Kajkowskiego, wchodząc do takowego z okrzykiem „Heimatschutz rozbrowiony“, ku wielkiemu przestraszowi oficerów niemieckich i pertraktacje jako bezcelowe ze strony polskiej przerwano.

Po południu o godz. 3 odstawiono rozbrowiony Heimatschutz osobnym pociągiem do Piły. W Sylwestra, 31. grudnia, zorganizowano i skoszarowano w nowo wybudowanym szpitalu 300 umundurowanego żołnierza polskiego, nad którym objął komendę poprzednio przewidziany kome-



Kompania kosynierów „Straży Ludowej” powiatu witekowskiego.

dant powiatowy podporucznik Tadeusz Goetzendorf-Grabowski z Lechlina. Tego samego dnia wieczorem wyruszyła załoga nasza z Wągrówca z załogą z Gołańczy do Kcyni i rozbroiła już w po-

ciągu się znajdujący, do wyjazdu gotowy, Heimatschutz pod dowództwem podporucznika Kowalskiego z Czerlejna, zabijając i raniąc kilku Niemców. Po naszej stronie było paru lekko rannych.

W 14 dni potem wyruszone pod Chodzież, do którego pochodu przyłączyli się i cywilni ochotnicy z miasta i okolicy, między innymi, służąc dobrym przykładem, liczący lat 60 i kilka Janta-Pończyński z Redgoszczy. Rozprawa była tam dość krwawa. Przedpoł. o godzinie 10 nazajutrz zdobyto Chodzież. W walce ulicznej poległo 20 Niemców, między nimi i major Elsner, były dowódca Heimatschutzu w Wągrówcu. Z należytą czcią i udziałem kilku tysięcy ludzi pochowano pierwszych bohaterów naszych na cmentarzu klasztornym w Wągrówcu.

Z końcem stycznia 1919 utworzono front północny pod dowództwem podpułkownika Grudzielskiego z siedzibą w Wągrówcu. Od czasu tego tworzone armią regularną.

22-go marca 1919 r. rozpoczęto organizację „Straży Lud.” Mianowany komendantem powiatowym Mieczysław Kajkowski utworzył następujący sztab: Jan Jesionowski, szef sztabu; Józef Napieralski, adjutant; Franciszek Wesołowski, kwat. mistrz admin.; Marcei Budzyński, kwat. instruk.

W przeciągu 4 tygodni był cały powiat zorganizowany. Przysięga odbyła się 25. V. 19 na rynku w Wągrówcu bardzo uroczyście, poprzedzona mszą polową. Kazanie wygłosił X. dziekan Gutsche z Panigrodza, który w bardzo pięknych słowach zagroził wszystkim druhów do obrony ojczyzny i wskazał cel „Straży Ludowej”.

Do przysięgi stanęło 98 oficerów Straży Lud. i 3575 druhów. Po przysiędze odbyła się defilada, która trwała pół godziny.

Straż Ludowa wystawiała posterunki tuż poza frontem w Jeleniu, Smogulcu, Chojnie i Gołańczy.

Ćwiczenia Straży odbywały się regularnie co tydzień 1 godzinę. Z końcem lipca Straż Ludowa rozwiązano, zamieniając ją na „Obronę Krajową”:

M. K a j k o w s k i, komendant.



Generałowie Józef Dowbor Muśnicki i Józef Haller,
wodzowie dwóch armii polskich.

Średzkie.

Straż Ludowa została zorganizowana na początku kwietnia 1919 i podzielona na 9 obwodów z 22 okręgami w liczbie 6200 członków. Sztab składali: 1. Komendant Stanisław Leiszner z Bagrowa, 2. Szef sztabu: Aleksander Piasny z Środy, 3. Adjutant: Adam Woźny z Środy, 4. Kwatermistrz: adm. Henryk Chmara z Środy, 5. Ludwik Rogalski z Środy.

Szczególnie do organizacji przyczynił się, poświęcając wiele swego czasu komendant Leiszner, popierany przez starostę Bnińskiego.

Zaprzysiężenie odbyło się w Środzie na rynku w niedzielę 18 maja 1919, na które stawiło się

z 8 obwodów 4200 członków. Na uroczystość przybyli: Jenerał Dowbór Muśnicki, kapelan wojsk polskich ks. Dykier i wiele innych osób oraz wszelkie korporacje miejskie, cechy i towarzystwa.

W tym dniu został poświęcony i przez Generała Dowbora Muśnickiego wręczony komendantowi Straży Ludowej piękny sztandar, dar starościny Bnińskiej z Gułtów.

Z powodu dalekiej odległości i złej komunikacji odbyło się zaprzysiężenie obwodu kostrzyńskiego w niedzielę 25 maja 1919 r. w Kostrzynie na rynku przeszło 2000 członków przy licznym udziale reprezentowanych wyższych władz oraz reprezentacji Francji, Anglii i Włoch.

Szamotołskie.

Dnia 28. grudnia o godz. 7 rano za inicjatywą d. Zygmunta Ciesielczyka postanowiliśmy utworzyć wojsko w Szamotołach, ażeby nieść pomoc miastu Poznaniowi.

Komendę nad wojskiem mnie oddano.

Po skomunikowaniu się telefonicznem z Poznaniem ofiarowaliśmy pomoc w sile 1 komp.

Tego samego dnia jeszcze przed południem zwołano wiec celem werbowania ochotników.

Zgłosiło się 200-tu ludzi. Około południa wyjechałem autem do Poznania, ażeby zasięgnąć informacji co do wysyłki posiłków oraz ogólnych wiadomości wojskowych.

Poznań posiłków już nie żądał; wobec tego wysłaliśmy po powrocie moim z Poznania w nocy z dnia 28. na 29. grudnia żołnierzy w sile 100 chłopów do Wronek celem rozbrowienia tamtejszej niemieckiej załogi. Wojsko przybyło specjalnym pociągiem o godz. 4-tej rano do Wronek i obsadziło, stosownie do rozkładu mojego, dworzec.

Po moim przybyciu udałem się do hotelu Gengenmantla, gdzie mieszkał dowódca załogi

niemieckiej i rozkazałem mu natychmiast wydać wszelką broń. Gdy tenże opierał się, zagroziłem mu, że użyję broni. Wobec tego oddał mi sam około 80 karabinów, również wydał mi całe zapasy żywności oraz wozy i konie. Zarazem rozkazałem mu w najkrótszym czasie opuścić miasto Wronki. Oprócz tego stała załoga niemiecka w sile 25 ludzi i 2 kulomiotów przy więzieniu.

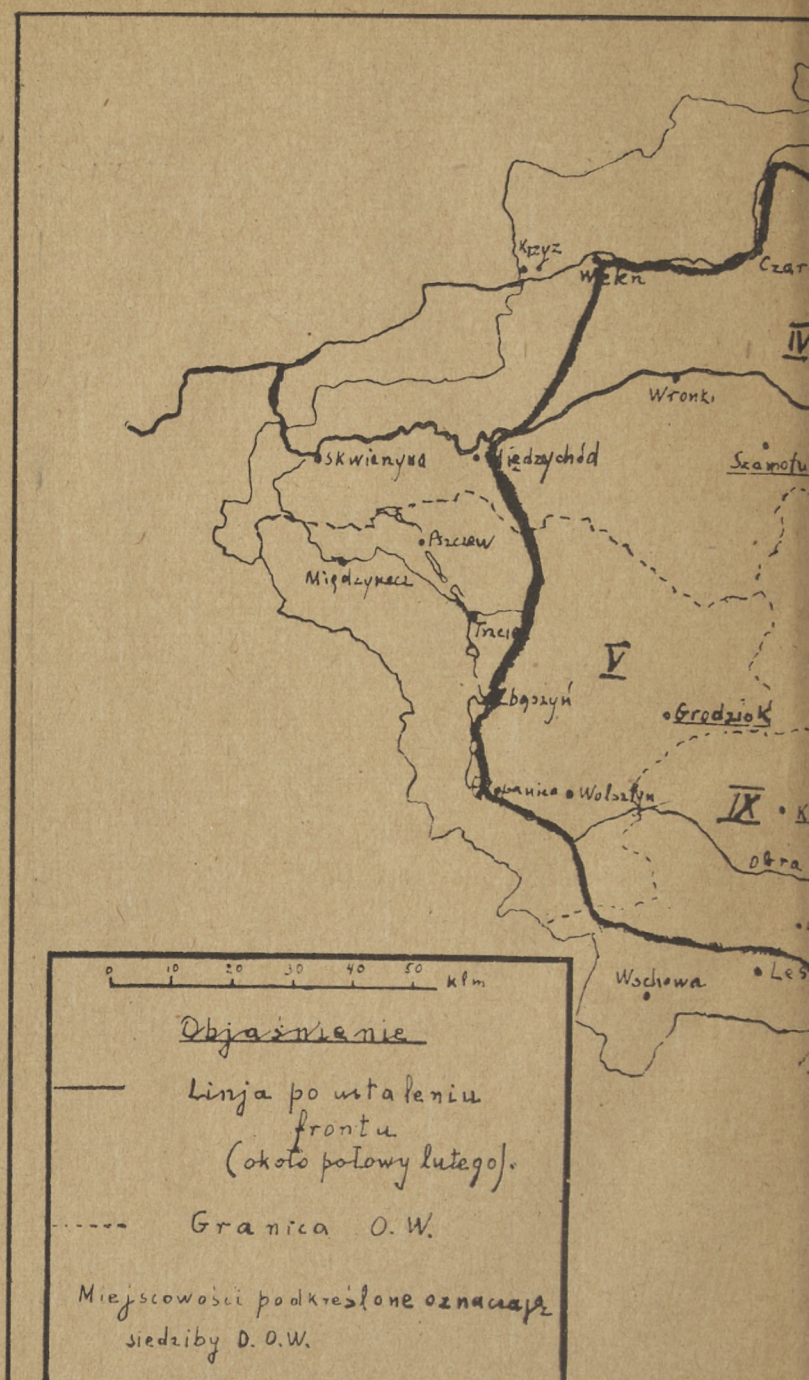
Ponieważ więzienie jest obwarowane wysokimi murami i dostęp do niego dość trudny, udałem się do ks. prob. Reszelskiego we Wronkach jako do kapelana więzienia, by go prosić o osobistą pomoc, ponieważ dozórcy więzienia i wojsko nie otworzyłyby mi bram. Plan ten okazał się też skutecznym, gdyż na wezwanie ks. Reszelskiego otworzono nam natychmiast bramy więzienne. Dowódzca stacjonowanej załogi w więzieniu oparł się wydaniu broni.

Na ostateczną propozycję by oddał 1 kulomiot i rozpuścił połowę załogi zgodził się dopiero po dłuższem wahanju. Obsadziłem więc do połowy tą samą liczbą więzienie moimi ludźmi, dając im zarazem rozkaz, ażeby na dzień następny rozbili pozostałą jeszcze część załogi niemieckiej w sile 12 ludzi, co też żołnierze moi uczynili i udało im się następnego dnia Niemców wyrzucić.

Tego samego dnia zwołaliśmy w Wronkach z prezesem, Sokoła' p. Sokołowskim wiec agitacyjny.

Komendę nad nowotworzącymi się siłami polskimi oddałem p. Sokołowskiemu. Dworzec powierzyłem obecnemu p. podp. Ferfetowi, który zabezpieczył go siłą 50 ludzi z załogi szamotulskiej. Zgłaszających się ochotników do Wojska Polskiego umieściliśmy w szpitalu wojskowym, który odebraliśmy Niemcom.

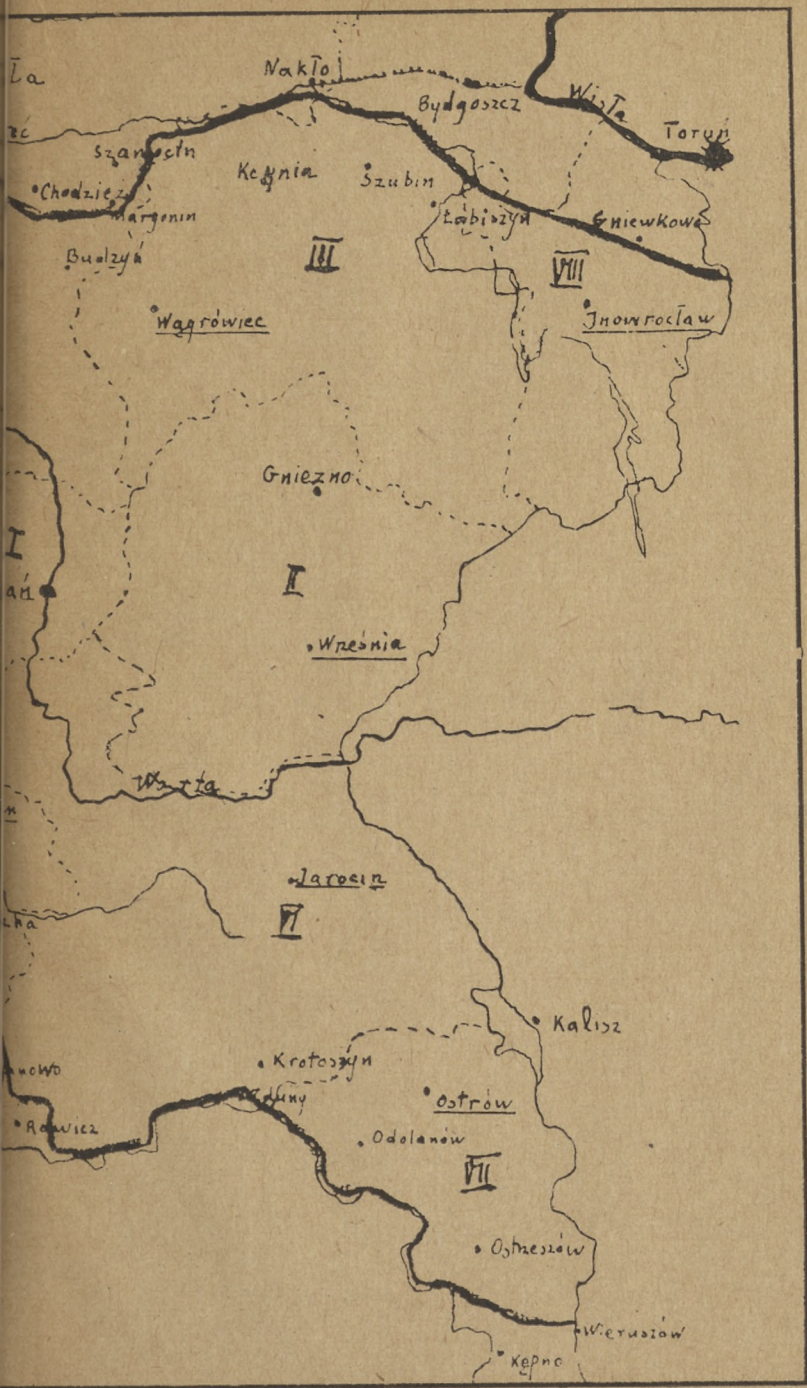
Druh Ciesielczyk zwrócił uwagę na Sieraków by zabrać stadninę, która tam się znajdowała, bo wszelkie dane były po temu, że Niemcy całą siłą



Objaśnienie

- Linja po ustaleniu frontu (około połowy lutego).
- - - - - Granica O.W.

Miejscowości podkreślone oznaczają siedziby D. O.W.



starać się będą, ażeby ową stadninę wywieźć do Niemiec. W tej kwestji udałem się z druhem Ciesielczykiem do Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Naczelna Rada Ludowa nie pozwoliła nam czynić żadnych kroków w tej sprawie, ponieważ uważała stadninę za dostatecznie zabezpieczoną, gdyż ręczyło za nią kiku obywateli miasta i okolicy Sierakowa.

Przy naszej bytności w Poznaniu dano mi rozkaz, bym w najkrótszym czasie obsadził plac ćwiczeń w Biedrusku. Następnego dnia t. j. 31. grudnia udałem się w sile 150 ludzi do Biedruska, dokąd równocześnie przybyła komp. poznańska.

Tutaj obsadziłem posterunkami cały plac ćwiczeń i pozostałem aż do 6. stycznia 1919 r.

W Biedrusku przejąłem 7 armat, około 600 koni, i niezliczoną ilość karabinów, kulomiotów i t. d.

Po przybyciu mojem do Szamotuł doszła nas wiadomość, iż niemcy wtargnęli do Sierakowa i zabrali stamtąd 160 najlepszych ogierów. Na wiadomość o tem natychmiast udałem się z Z. Ciesielczykiem do Pniew, by po porozumieniu się z tamtejszemi władzami wojskowemi wspólną urządzić akcję na Sieraków. Dnia następnego t. j. 8. stycznia wyruszyłem wozami ciężarowymi do Sierakowa, gdzie nam się udało jeszcze uratować 82 ogierów. Miasto Sieraków opierało się wywozowi ogierów tłumacząc się, że ono tylko może dysponować takowymi. Na przedstawienie moje, iż przez pozostawienie ogierów w mieście ściagną na miasto Grenzschutz, ponieważ tenże odgrażał się, że w najbliższych dniach przybędzie po pozostałe ogiery, obywatele ulegli i ogiery wydali, które natychmiast wysłałem do Wróblewa.

Będących w Sierakowie doszła nas wiadomość, że niemcy zaatakowali Czarnków. Natychmiast wysłałem wojsko z powrotem do Szamotuł, pozostawiając do obrony miasta Sierakowa 60 karabinów i 2 kulomioty. W mojej nieobecności

urządził już Z. Ciesielczyk agitację, by wysłać posiłki miastu Czarnkowie i zwerbował w tym celu około 300 ludzi. Po powrocie moim z Sierakowa wyruszyłem z Ciesielczykiem do Czarnkowa, gdzie pozostałem z wojskiem do końca stycznia. Zaznaczyć muszę, że przy tworzeniu się Wojska Polskiego d. Ciesielczyk położył wielkie zasługi nie szczędząc trudów i zdrowia.

Jako przewodniczący Rady Robotników i żołnierzy przysporzył d. Ciesielczyk w czasie rewolucji niemieckiej wielką ilość karabinów, kulomiotów, wozów ciężarowych, automobili, koni oraz paszy, odbierając to wszystko powracającym z pola formacjom niemieckim. Tym sposobem ułatwił dr. Ciesielczyk tworzenie się ochotniczych oddziałów w sile 4 kompanji.

Zygmunt Galiński.
Por. i komendant obwołu III.

Wrzesińskie.

Zaraz po wybuchu rewolucji niemieckiej nosiły się w Poznaniu władze wojskowe niemieckie z zamiarem obsadzenia Wrześni i okolicy przez oddziały Ostschutzu. Temu jednakże zagroziła Września, tworząc pod dowództwem śp. Władysława Wiewiórowskiego z Miłosławia dobrowolne oddziały polskie pod nazwą Straży Bezpieczeństwa (Wach u. Sicherheitsdienst).

Oddziały te rozlokowane były w Wrześni, sztab i jedna komp., w Miłosławiu, Borzykowie i Strzałkowie po jednej kompanji i stały nominalnie pod zwierzchnictwem byłej Komendy generalnej V. korpusu w Poznaniu, w rzeczywistości zaś tworzyły one pierwsze kadry regularnego Wojska Polskiego, Kompanja wrzesińska i sztab ulokowały się bez wszystkiego w barakach asbestowych w koszarach wrzesińskich.

Przy tworzeniu tych oddziałów odznaczył się najwięcej ś. p. Władysław Wiewiórowski, który też był rzeczywistym komendantem tychże.

Jemu do pomocy stali wiernie i czynnie sierżant-sztabowy Stanisław Szwarz i sierżant-sztabowy Jan Bartkowiak.

Aż do połowy grudnia 1918 roku znajdowała się w Wrześni licznie mała załoga wojskowa.

Nasze oddziały, nie pytając wiele, obsadziły garnizon wrzesiński bez wszystkiego odwachem, i tem samem objęły koszary w posiadanie.

Krótko potem wrócili z pola resztki pułku 46. ze swym sztabem i taborem. Stan ten trwał aż do świąt Bożego Narodzenia. Kiedy 27. grudnia 1918 r. Poznań wzięty został przez siły polskie, uczuła Września, że nadszedł czas działania. 27. grudnia wieczorem ś. p. komendant Wiewiórowski po naradzeniu się z odpowiednimi czynnikami i sierżantami sztabowymi Stanisławem Szwarzem i Bartkowiakiem postanowił na drugi dzień rano 28. 12. 18. przystąpić do rzeczywistego odbioru koszar i rozbrojenia załogi niemieckiej.

Po wydaniu odpowiednich rozkazów udał się ś. p. Wiewiórowski rano o godzinie 8^{1/2} do budynku sztabowego w którym się znajdowało kilku oficerów sztabowych niemieckich, i zażądał wydania koszar i poddania się załogi. Po przeszło godzinnej pertraktacji wyszedł ś. p. Wiewiórowski z budynku sztabowego rozkazując wywiesić przygotowany na tę chwilę sztandar polski.

Z tą chwilą ofiarował bezinteresownie swoje długoletnie doświadczenie wojskowe p. pułkownik, terazniejszy generał Grudzielski, oddając sprawę polskiej przez to cenne usługi, a załodze polskiej w Wrześni dodał otuchy i wiary w powodzenie oręża polskiego. W tym samym dniu już wieczorem zażądało miasto Witkowo pomocy od Wrześni, ponieważ do Witkowa przesłany Ostschutz rabował i niszczył co mu pod rękę

wpadło. Pod dowództwem ś. p. Wiewiórowskiego wyruszyły oddziały wrzesińskie do Witkowa i już w niedziele 29. 12. 18. po południu wróciły po rozbrojeniu Ostschutzu przywożąc ze sobą 107 chłopca i 3 oficerów jeńca, których odesłano do dyspozycji Naczelnej Rady Ludowej do Poznania 30. 12. 18. brały czynny udział oddziały wrzesińskie pod Gnieznem, przy wzięciu Zdziechowy.

Po wzięciu tej siedziby krzyżackiej hordy wróciła załoga nasza z wielką zdobyczą w koniach, wozach, broni i amunicji do Wrześni, przyjmowana przez Polaków na rynku ze łzami w oczach. Od tego czasu znajdują się bezustannie dzieci Wrześni na frontach bojowych. Wielu z nich poległo na polu chwały, pomiędzy nimi także i ś. p. Władysław Wiewiórowski. Był to charakter prawy i nieskazitelny, pełen zapału i poświęcenia dla sprawy polskiej.

Uznanie należy się tym, którzy tworzyli poniekąd jego sztab jak Stanisław Szwarz i Jan Bartkowiak i którzy poświęcali siły swe dniem i nocą, by stworzyć oddziały polskie silne i karne.

Po śmierci ś. p. Wiewiórowskiego objął komendę nad załogą wrzesińską bezinteresownie posiadziciel dóbr p. Franciszek Opielesiński z Białężyc pod Wrześnią, który do dzisiejszego dnia spełnia urząd komendanta Wrześni i powiatu.

Po przejściu dotychczasowych czynników do wojska regularnego, przystąpił dnia 10. 4. 19. do zorganizowania Straży Ludowej na powiat wrzesiński p. Jan Bartkowiak, któremu się udało za pomocą wybranych sobie współpracowników pp. Samolińskiego, Gładyszewskiego, Durczaka i Wróblewskiego zupełnie zorganizować w przeciągu 5 ciu tygodni powiat cały.

Przysięga odbyła się dnia 25. 5. 1919 r., z liczbą 3768 członków uczestników.

Straż Ludowa Wrzesińska.

Żnińskie

Po zdobyciu Znina dnia 1. stycznia 1919. została założona Straż obywatelska, której członkowie przy powtórnym zdobywaniu miasta Znina w dniu 11. stycznia r.b. i w walkach pod Szubinem brali dość liczny udział. Po wkroczeniu dnia 11go stycznia 1919. załogi W.P. do Znina, została płaćta Straż przez komendanta p. Tomaszewskiego założona i przez tegoż opłaćcona. Dnia 21. stycznia p. Tomaszewski opuszczając z załogą swoją miasto powierzył weterynarzowi K. Gummerowi i St. Smitkowskiemu dowództwo Straży, która się składała oprócz honorowych członków z 86 opłaćcanych.

Gotówkę na opłaćcanie żółdu miała pobierać Straż z kasy miejskiej; gdy jednakowoż magistrat po wypłaćceni u za dni 9 mk. 4062,— dalszej wypłaćty odmówił, znalazła się komenda w przykrem położeniu. Z tego powodu zostało dnia 4 lutego zwołane publiczne zebranie do lokalu p. Bukowskiego, na którem uchwalono, aby utworzyć Straż tylko z 52 członków i na pokrycie żółdu pobrać 50% od podatku dochodowego. Takowy doniośł nam 6045,50 mk.

W powiecie zorganizowano 3093 członków; takowych podzielono na 5 baonów (16 komp.) i dnia 3. maja zaprzysiężono uroczyście na rynku w Zninie 2630 członków. Po wstąpieniu komend. Gummera do wojska, mianowano dnia 7. 6. 19. ppor. Krzymińskiego komendantem powiatu. Po przeprowadzeniu zbiórek w całym powiecie i sporządzeniu dokładnych spisów wszystkich członków należących do Obr. Kraj. i Wojska P., rozwiązano z dniem 1. lipca sztab powiatowy, a mianowany kwat. administr. Smitkowski zlikwidował 1. sierpnia całą „Straż Ludową“.

St. Smitkowski, kwat. adm.

Zakończenie.

Rok cały minął od chwili gdy Wielkopolska zrzuciła jarzmo pruskie. To — za co dziadowie nasi walczyli ofiarnie lecz bezkutecznie, to — czego ojcowie nasi pragnęli, co matki i siostry spoczywające w grobach, nie zdołały dla siebie wymodlić świętymi słowy: Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić Panie! — to stało się rzeczywistością — cudem prawdziwym, o jakim każdy z nas marzył, w którego wcielenie się mało kto z nas wierzył.

I mamy Polskę wolną, niepodległą z wszelkimi warunkami pierwszorzędnego mocarstwa; uchowamy ją, jeżeli będziemy umieli ją obronić, utrwalić, jeżeli stworzymy podstawy do szybkiego i stałego rozwoju.

Na razie jednak przyszłość naszą otaczają jeszcze groźne, czarne chmury, z których, nie daj Bóg, paść mogą straszne gromy na młode nasze państwo, nieudolne, w powijkach będące, niejednolite, mające złych synów, którzy własny byt, własną kieszeń kładą ponad dobro państwa, ponad szczęście ogólne i potęgę Rzeczypospolitej!

Wielkopolska była i jest dotąd nadzieją, podporą, ulubieńcem innych dzielnic naszej ziemi. Na zewnątrz — umieliśmy się obronić przed Niemcem, dzięki sprężystej organizacji wojska. Przeszło 130 000 zapisało się do byłej Straży Ludowej, przeszło 90 000 przysięgło bronić Wielkopolski w razie napadu chociażby kosą i toporem; postawiliśmy armię liczną, bitną, dobrze okrytą i uzbrojoną, która bez uszczerbku mogła bronić Lwowa, Wołynia, Litwy i Białorusi, ale Niemiec jak od samego początku naszego samodzielnego bytu, tak dzisiaj jeszcze czyha tylko, by nas napaść, gromadzi siły, a drwiąc sobie z Traktatu Wersalskiego (28. 6. 19.), nie myśli nam oddać dobro-

wolnie ni Pomorza ni Śląska, nie mówiąc już nawet o Warmji i Mazurach! Dla tego: Czuj duch!!

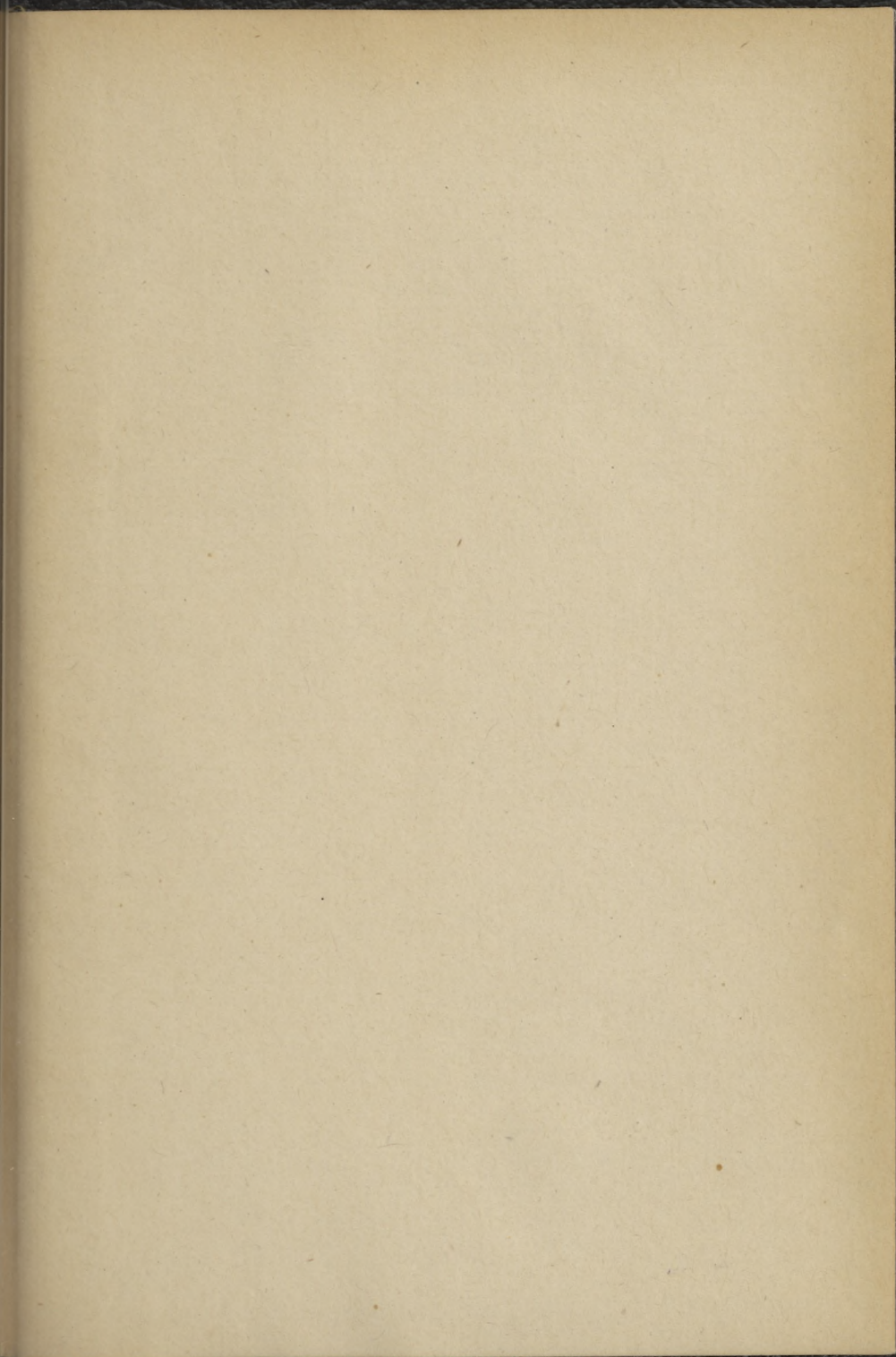
Na wewnątrz — udowodniliśmy wspólnotę i zrozumienie sprawy dając 300 milionów w kilku tygodniach na pierwszą pożyczkę państwową — a zapewne również ochoczo złożymy i dalsze poważne miliony. Staraliśmy się, przejąwszy liczne urzędy i władze, podtrzymać normalny bieg życia, zachować spokój i możliwość systematycznej pracy. Kto o tem wątpi, niechaj przejrzy spory tom 75'ciu numerów „Tygodnika Urzędowego”, a ujrzy tam ogrom pracy zbiorowej, splót wysiłków setek i tysięcy kierowników, działaczy i urzędników, przed którym nawet wróg zacięty uchylić musi czoła!

Lecz wszystko to nie wystarcza! Oszołomieni łutwem zwycięstwem nad zdemoralizowanym wrogiem, oswobodzeni bez wielkich ofiar krwi i mienia, porzuciliśmy pierwotny zapał i idealizm a szare, brudne życie codzienne ujawniło i ujawnia stale, iż Wielkopolanie, to także egoiści, snoby, paskarze! W Wielkopolsce także mnożą się kradzieże, rabunki, zbrodnie i łotrostwa! W Wielkopolsce także rośnie walka klasowa, anarchja, bolszewizm i żądza chorobliwa strejków!

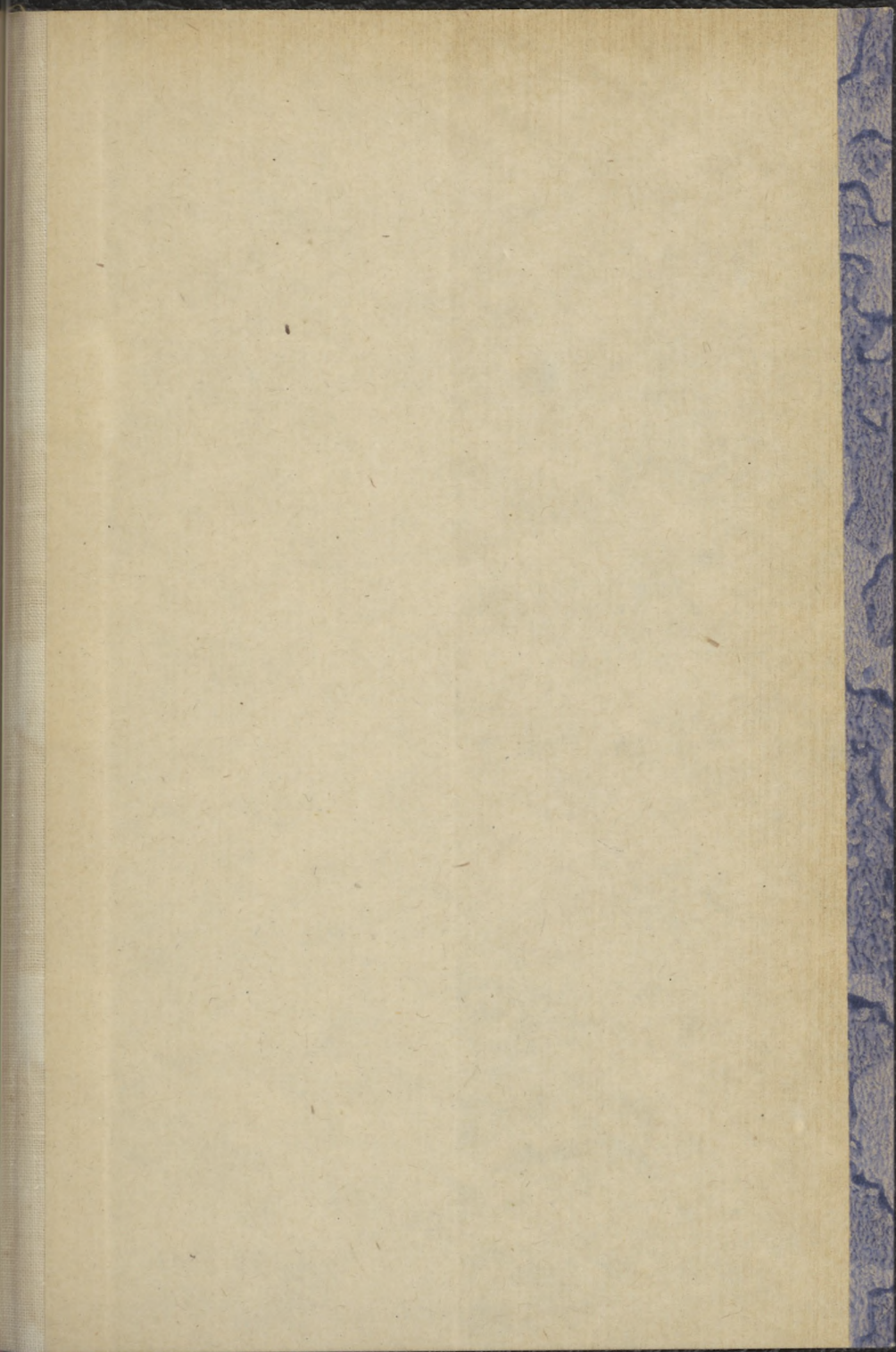
Wejrzmy zatem w serca nasze, poruszmy sumienia nasze, by w czas jeszcze nawrócić i stać się na nowo tem, za co nas mieli i mają bracia nasi, będący w stokroć gorszem od nas położeniu!

Oto nadchodzi rocznica pierwszej naszej wolności, naszego wyzwolenia! Gdy w dniu 27 grudnia uderzą dzwony całej Wielkopolski, wołając nas na obchody i wieczornice, gdy zgromadzimy się na nabożeństwach dziękczynnych po świątyniach naszych, to niechaj zmiękną wówczas serca nasze, niechaj duch pokory nas przeniknie i wdzięczni Opatrzności za cud uwolnienia i zjednoczenia, przyrzeknijmy szczerze a niezłomnie, że dla Polski, dla Ojczyzny, dla przyszłych pokoleń, chcemy żyć, a gdy przyjdzie i umrzeć — ale przedewszystkiem uczciwie pracować... pracować!!





OKOLNIK
S. A.





2071291

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001002690487